№ 80. ПЯТНИЦА, 13 ОКТЯБРЯ. 1861. PIĄTEK, 13 PAŹDZIERNIKA. Nr. 80.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ

ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА.

„ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ“ выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ.

УСЛОВІЯ ПОДПИСКИ:

Цѣна за годъ . . . . 10 р.
„ „ съ пересылкою . . . . . 12 „
„ за полъ года . . . . . . 5 „
„ „ съ пересылкою . . . . . 6 „
„ на четверть года . . . . . 2 „ 50 к.
„ „ съ пересылкою . . . . . 3 „
„ за 1 мѣсяцъ . . . . . . 1 „

За объявленія платится за строку 17 к. сер.

Контора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

KURYER WILEŃSKI

GAZETA URZĘDOWA.

„KURYER WILEŃSKI“ wychodzi co WTOREK i PIĄTEK.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

Cena roczna . . . . rs. 10
„ „ z przesyłką . . . . . . „ 12
półroczna . . . . „ 5
„ z przesyłką . . . . . . „ 6
kwartalna . . . . 2 k. 50.
„ z przesyłką . . . . . . „ 3
„ miesięczna . . . . . . „ 1

Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz druku po kop. 17.

Bióro redakcji w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-uniwersyteckich.

СОДЕРЖАНІЕ:

TREŚĆ.

Часть оффиціальная.

Ст.-Петербургъ, 10-го октября.

Приказомъ по мин. внут. дѣлъ, 24-го марта, попечитель Виленскаго госпиталя св. Іакова, Кипріянъ Цывинскій, произведенъ въ надворные совѣтники.

Главный комитетъ объ устройствѣ сельскаго состоянія, въ засѣданіи 19-го іюля 1861 года, разсматривалъ: 1) представленіе управляющаго межевымъ корпусомъ, отъ 19-го іюня 1861 года, о порядкѣ межевыхъ дѣйствій при разграниченіи или разверстаніи угодій и отмежеваніи выкупленныхъ крестьянами земель, и 2) заключеніе по сему дѣлу управляющаго министерствомъ внутреннихъ дѣлъ. Главный комитетъ, признавая и съ своей стороны полезнымъ установить предположенныя управляющимъ межевымъ корпусомъ для межевыхъ дѣйствій при разверстаніи или разграниченіи угодій и отмежеваніи выкупленныхъ крестьянами земель правила, съ дополненіемъ оныхъ, согласно замѣчаніямъ управляющаго министерствомъ внутреннихъ дѣлъ, полагалъ: I. Для означенныхъ межевыхъ дѣйствій установить слѣдующія правила: 1) При окончательномъ отводѣ крестьянамъ постояннаго надѣла по разверстанію угодій, на основаніи правилъ мѣстныхъ положеній, обозначать границы проведеніемъ одной борозды сохою, а въ лѣсныхъ мѣстахъ просвѣтомъ, съ постановкою на поворотахъ граничныхъ линій простыхъ столбовъ, безъ клейменія оныхъ и копанія ямъ. Отводимые участки означать на выкопировкахъ съ плановъ генеральнаго или спеціальнаго межеванія, нанося на сихъ выкопировкахъ, гдѣ окажется нужнымъ, и внутреннюю ситуацію отведенныхъ крестьянскихъ земель и объясняя въ экспликаціяхъ количество сихъ земель по угодьямъ. Границы же отведенныхъ участковъ описывать въ особомъ по каждому отводу геодезическомъ описаніи. Всѣ вышеизъясненныя межевыя дѣйствія могутъ быть производимы частными землемѣрами. 2) Такія выкопировки и геодезическія описанія границъ подписывать помѣщикамъ, или ихъ повѣреннымъ, повѣреннымъ отъ крестьянъ и землемѣрамъ, производившимъ отводы, и утверждать подписью мироваго посредника и передавать съ описаніями границъ, по принадлежности сельскому обществу. 3) При отграниченіи въ натурѣ выкупленныхъ крестьянами земель, на основаніи данныхъ, выданныхъ имъ изъ уѣздныхъ судовъ или гражданской палаты, по ст. 24 и 110 положенія о выкупѣ, проводить въ полевыхъ мѣстахъ межники шириною до 1 аршина, а въ лѣсныхъ просѣки той же ширины, съ поставкою на поворотахъ установленныхъ въ межевыхъ законахъ межевыхъ столбовъ съ выжженнымъ на нихъ государственнымъ гербомъ и съ вырытіемъ межевыхъ ямъ шириною по одной сажени во всѣ четыре стороны, а глубиною по два аршина, примѣняясь къ положенію о размежеваніи Малороссіи. *Примѣчаніе 1-е.* Отграниченіе вышеупомянутыхъ земель производить по распоряженію губернскаго начальства, или казенными землемѣрами, или тѣми частными, которые состоятъ при губернской чертежной, или будутъ приглашены къ работамъ губернскимъ по крестьянскимъ дѣламъ присутствіемъ. *Примѣчаніе 2-е.* Отграниченіе крестьянскихъ угодій посредствомъ инструментальныхъ межевыхъ дѣйствій не есть необходимое условіе для отвода крестьянамъ земель, какъ въ пользованіе, такъ и на выкупъ. Такое отграниченіе, не останавливая ни надѣла крестьянъ землею въ пользованіе, ни выкупа оной, можетъ быть произведено въ послѣдствіи по правиламъ мѣстныхъ положеній о разверстаніи или разграниченіи угодій и ст. 112 положенія о выкупѣ угодій. 4) Отграниченныя выкупленныя земли наносить на выкопировкахъ съ плановъ генеральнаго или спеціальнаго межеванія и составлять къ

Dział urzędowy.

St.-Petersburg, 10-go października.

Przez rozkaz dzienny w wydziale ministerstwa spraw wewnętrznych 24-go marca, kurator Wileńskiego szpitala św. Jakuba Cyprjan Cywiński—został mianowany radcą dworu.

Komitet główny o urządzeniu stanu włościańskiego, na posiedzeniu 19-go lipca 1861 roku, rozpatrywał: 1) przedstawienie zarządzającego korpusem granicznym, pod dniem 19 czerwca 1861 roku, o porządku czynności pomiarowych przy rozgraniczaniu czyli rozdzielaniu uczątków i odmierzaniu wykupionych przez włościan gruntów, i 2) decyzją w téj rzeczy zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych. Komitet główny i ze swéj także strony uznając za rzecz pożyteczną ustanowić zamierzone przez zarządzającego korpusem granicznym dla czynności granicznych przy rozdziale czyli rozgraniczeniu uczątków i odmierzaniu przez włościan ziem wykupionych prawidła, ze swém dopełnieniem, stosownie do uwag zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych, mniemał: I. Dla rzeczonych czynności pomiarowych ustanowić przepisy następujące: 1) Przy ostateczném wydzielaniu dla włościan nadziału stałego po rozdziale uczątków, na zasadzie przepisów ustaw miejscowych, granice oznaczać przez przeprowadzenie jednéj brózdy sochą, w miejscach zaś leśnych przez przerębь, stawiąc na załamaniach linji granicznych słupy proste, be żadnych cech na nich i bez kopania jam. Wydzielane uczątki oznaczać na kopcach planów rozgraniczenia jeneralnego lub specjalnego, nakreślając także na tych planach, gdzie się to okaże rzeczą potrzebną, i sytuację wewnętrzną wydzielonych gruntów włościańskich i wymieniając w eksplikacjach ilość tych gruntów według ich użytków. Granice zaś wydzielonych uczątków opisywać w osóbnym opisie geodezyjnym każdego z osóbna wydziału. Wszystkie wymienione wyżéj czynności pomiarowe mogą być uskutecznione przez mierniczych prywatnych. 2) Takie mapki i opisy geodezyjne granic, mają podpisywać dziedzicé, lub ich pełnomocnicy, umocowani włościan i miernicy, którzy uskutecznili wydziały, i po utwierdzeniu przez podpis pośrednika pojednawczego oddawać wraz z opisaniem granic gromadzie wiejskiéj. 3) Przy odgraniczaniu w naturze wykupionych przez włościan gruntów, na zasadzie umów przedażnych, wydanych im z sądów powiatowych lub z izby cywilnéj, według art. 24 i 110 ustawy o wykupie, wyprowadzać w miejscach polowych miedze graniczne szerokie do 1 arszyna, a w miejscach leśnych przeręby tejże szerokości, stawiąc na załamaniach czyli zakrętach przepisane w prawach granicznych słupy z wypalonym na nich herbem państwa i wykopując jamy graniczne szerokie po jednym sążniu na wszystkie cztéry strony, a głębokie na dwa arszyny, stosując się do ustaw o rozgraniczeniu Małorossji. *Uwaga* 1-sza. Odgraniczenie gruntów wyżéj wymienionych, ma się odbywać w skutek rozporządzenia zwierzchności gubernjalnéj, albo przez mierniczych skarbowych, albo przez tych prywatnych, którzy zostają przy rysowni gubernjalnéj, lub będą wezwani do pomiaru przez urząd gubernjalny do spraw włościańskich. *Uwaga* 2-ga. Odgraniczenie użytków włościańskich za pomocą instrumentalnych czynności pomiarowych, nie jest bynajmniéj warunkiem koniecznym do wydzielenia włościanom ziemi, tak na używalność, jako i na wykupienie. Takie odgraniczenie, nie wstrzymując ani nadziału włościan ziemią na używalność, ani jéj wykupu, może być w późniejszym czasie uskutecznione według przepisów ustaw miejscowych o rozdziale czyli rozgraniczeniu użytków i art. 112 ustawy o wykupie użytków. 4) Odgraniczone ziemie wykupione oznaczać na mapkach z planów pomiaru jeneralnego czyli specjalnego i układać do nich opisy geodezyjne granic na téjże zasadzie, jak się wyżéj powiedziało o ziemiach na stały nadział wydziela-

ПОѢЗДКА НА СОСѢДНІЯ ВОДЫ.

(Продолженіе).

IV.

.....Послѣ обѣда ко мнѣ подходитъ молодой человѣкъ, съ которымъ мнѣ удалось, какъ и съ другими, встрѣтиться въ первый разъ въ Бирштанахъ, познакомиться здѣсь, съ тѣмъ, чтобы, можетъ быть, уже не встрѣтиться никогда опять.

— Вы играете?

— Нѣтъ, пока,—а что же?

— Не хотите ѣхать съ нами въ Пуни....

— А кто ѣдетъ.

Онъ назвалъ мнѣ знакомое семейство.

— Съ удовольствіемъ. Рано вернемся?

— О не безпокойтесь, мы всѣ больные — къ сроку явимся; вѣроятно въ десять часовъ вечера будемъ обратно.

— Въ такомъ случаѣ ѣдемте.

Недалеко отъ ресторана, въ которомъ былъ нашъ table d' hôte, стоялъ домикъ, одну половину котораго занимали наши общіе знакомые. Съ ними мнѣ и предстояло совершить partie de plaisir. Они уже были готовы и одѣты. Нетычанка была назначена для мужа и жены. Молодой человѣкъ помѣстился на козлахъ. Для меня и ксендза стояла телѣга, набитая до верху соломой, прикрытой ковромъ. Чрезъ полчаса мы уже были въ дорогѣ.

Пуни лежатъ отъ Бирштанъ, кажется, миляхъ въ двухъ, не болѣе. Намъ предстояло проѣхать двумя населенными пунктами. Одно было село какого то помѣщика; относительно этого села нельзя было, судя по наружности, сказать ничего хорошаго и ничего дурнаго: село, какъ село. Другое впечатлѣніе доставила намъ *околица*. *Околицей* здѣсь называется, если мы не ошибаемся, деревня, населенная мелкой шляхтой. Развалившіяся хаты, худо обработанныя поля... какой то особенно непріятный отпечатокъ лежалъ на всемъ, что только прилежало къ этому пункту. И одежда жителей, что то среднее между костюмомъ крестьянина и нарядомъ болѣе образованныхъ классовъ. И тупое выраженіе встрѣченныхъ лицъ—не та тупость, которая какъ слѣдствіе загнанности у крестьянина здѣшней мѣстности, (за ней сквозитъ своего рода смышленность и хитрость), но тупость—слѣдствіе безобразной тупой жизни. Говорятъ, что полиція нигдѣ не имѣетъ столько дѣла, какъ въ этихъ околицахъ; остоянно тяжбы между сосѣдями за лишній запаханный кусокъ земли. Бытъ простыхъ крестьянъ, если мы даже отрѣшимся отъ идеальнаго взгляда, все таки носитъ на себѣ рѣзкіе слѣды патріархальныхъ свойствъ.

Въ полуобразованномъ классѣ мелкой шляхты преданія патріархальной простоты нравовъ забыты и отброшены, а усвоенное новое отразилось въ нихъ самыми извращенными чертами. Таковъ, по крайней мѣрѣ, отзывъ всѣхъ, съ кѣмъ я только не затрогивалъ этого вопроса, и отзывъ этотъ какъ нельзя болѣе подтверждается запасомъ, хотя и небогатымъ, моихъ личныхъ наблюденій.

Мѣстоположеніе Пунь превосходно. Это небольшое мѣстечко положено на крутомъ обрывѣ Нѣмана. Особенно живописно мѣстоположеніе плебаніи. Домъ настоятеля отличается очень почтенной древностью. Онъ построенъ въ чисто-саксонскомъ стилѣ, внесенномъ королями этого происхожденія. Надъ крыльцомъ еще уцѣлѣла стеклянная свѣтлица съ сплошнымъ рядомъ оконъ, въ которой была устроена когда то каплица. Внутри, въ расположеніи комнатъ, въ зеркалахъ печей остался тотъ же старинный типъ, нѣсколько мрачный и тяжелый.

Настоятель Пуньскаго костела, съ которымъ мы теперь познакомились, человѣкъ среднихъ лѣтъ, принадлежитъ къ числу тѣхъ энергическихъ личностей, съ которыми пріятно встрѣтиться въ деревенской глуши. Общительный, веселый, гостепріимный въ полномъ смыслѣ этого слова, онъ вмѣстѣ съ тѣмъ пользуется глубокимъ уваженіемъ окрестнаго населенія за свою горячую пастырскую дѣятельность. Теперь онъ всѣ силы, всѣ средства сосредоточилъ на исполненіе одной цѣли—устройство новаго каменнаго костела. Костелъ задуманъ имъ, и строится уже въ широкихъ размѣрахъ. Конечно, онъ далеко оставитъ за собою Бирштанскій костелъ, въ которомъ только каждое лѣто передѣлывается иконостасъ. За постройку костела Пуньскій настоятель взялся почти безъ всякихъ средствъ. Зданіе, которое должно стоить десятки тысячъ, нельзя, повидимому, начинать съ шестью, семью стами рублей, и то собранными изъ добровольныхъ приношеній и изъ концерта, даннаго прошлымъ лѣтомъ въ Бирштанахъ г. Породзинскимъ. Несмотря на это работы идутъ быстро. Каждый охотно вноситъ свою лепту. Мы увѣрены, что благородная настойчивость достойнаго служителя алтаря, наконецъ, увѣнчается успѣхомъ. Всѣ больные въ Бирштанахъ высказали самое горячее участіе къ предпріятію настоятеля. Каждый помогъ общему дѣлу сколько могъ.

Осмотрѣвъ новый костелъ, который уже возведенъ въ наружныхъ стѣнахъ почти до самой кровли, мы отправились на знаменитую гору, на которой стоялъ по преданію замокъ Маргера. Чрезъ небольшой оврагъ дорожка вилась зигзагами на самую вершину. Площадь вершины не велика. Съ нея открывается чарующій видъ на ту сторону Нѣмана, низменный берегъ котораго, поросшій огромнымъ боромъ, тянется далеко, далеко. Глубоко внизу широкой струей идетъ причудливый Нѣманъ. На самой вершинѣ поставленъ какимъ то крестьяниномъ деревянный высокій крестъ, съ которымъ у него связаны были очень прискорбныя обстоятельства. Внизу, гдѣ тянулась ограда Маргерова замка, теперь пестрѣли гряды. Пуньское общество эту освященную легендой землю отдѣлила бѣдному отставному солдату, дымная, укромная хатка котораго прилепилась между двумя курганими. Лѣтомъ можно позавидовать житью-бытью ветерана, но зимой дорога, которая спускается въ оврагъ и потомъ поднимается круто вверхъ, вѣроятно глубоко заносится снѣгомъ, и сообщеніе съ остальнымъ міромъ старика, т. е. мѣстечкомъ, чуть ли не прерывается совершенно.

Вамъ вѣроятно знакома кровавая легенда о Маргерѣ, гдѣ свѣтлымъ эпизодомъ входитъ романтическая любовь дочери суроваго богатыря къ нѣмецкому рыцарю, который переплывалъ здѣсь рѣку съ милой добычей на рукахъ подъ выстрѣлами раздраженнаго отца. Вѣроятно знакомы вы съ этой легендой изъ эпическаго разсказа Сырокомли, можетъ быть, длиннаго, по проникнутаго всею силою и свѣжестью только что развившагося мощнаго таланта. Отъ этого разсказа вѣетъ всѣми чудными красотами романтической поэзіи, взросшей на почвѣ Польской литературы, можетъ быть, отчасти чуждымъ цвѣтомъ, но который разросся великолѣпно, взлелѣянный руками генія и цѣлой свѣтлой плеядою его послѣдователей.

Историческія воспоминанія получаютъ особенную прелесть именно тамъ, гдѣ кругомъ видишь тѣ мѣстности, съ которыми они связаны. Я вовсе не принадлежу къ числу мечтателей; я плотью и кровью членъ того tiers-état, которое нелюбитъ покоиться на прошломъ; многолюдная улица, гдѣ на каждомъ шагу сталкиваются знакомыя, полузнакомыя и незнакомыя личности, съ вонючими лавками евреевъ, съ толкотней толпы—лучше и интереснѣе въ сто кратъ самой великолѣпной мѣстности, около которой покоится въ своей чудной красотѣ вѣчно спокойная, вѣчно безмятежная природа, и только вверху раздается тяжелой шумъ лѣснаго дятла, прожжужитъ жукъ въ вѣтвяхъ, да изрѣдка послышится щебетъ какой нибудь маленькой птички. Но какъ мертво все, гдѣ не раздается человѣческій голосъ. На горѣ Маргера я на минуту пожалѣлъ, что я не одинъ, и что у меня нѣтъ поэмы Сырокомли въ карманѣ. Мнѣ бы хотѣлось провѣрить впечатлѣнія поэта, которыя отразились въ его молодой, вдохновенной пѣснѣ, хотѣлось бы пережить тѣ минуты, которыя переживаются здѣсь подъ обояніемъ пересказа старой легенды.

— Что это вы замечтались? спросилъ меня молодой голосъ.

— Я? вотъ вздоръ какой. Думать, что если отсюда упасть, можно сломить голову, это вовсе уже не мечта, а пошлая дѣйствительность, забота объ нашемъ самосохраненіи.

Я обернулся съ улыбкой. Мои спутники расположились очень удобно, блондинка оперлась своею милою головой на плечи мужа; она была задумчива; но задумчивость какъ нельзя болѣе шла къ ея лицу, доброму и спокойному, которое мы такъ любимъ встрѣчать въ женщинахъ, переживъ бурную эпоху молодой жизни.

(Продолженіе впредь).

НЕКРОЛОГЪ.

11 октября скончалась въ Вильнѣ любимица здѣшней публики, артистка Виленскаго театра, дѣвица Ванда Антонина Лещинская. Въ цвѣтѣ лѣтъ, едва на 19 году жизни, покойная Ванда Лещинская выказала уже въ первыхъ дебютахъ своихъ, на нашей сценѣ необыкновенный талантъ, который обѣщалъ ей въ будущемъ почетное мѣсто въ ряду польскихъ артистокъ. Неизгладившееся понынѣ впечатлѣніе, которое она произвела въ Виленской публикѣ исполненною ею ролью *дочери мечника* въ народной драмѣ *«Польскіе домы»* свидѣтельствуетъ о глубинѣ ея таланта въ трагическихъ роляхъ.

Но слабыя ея физическія силы не могли перенесть тяжелыхъ трудовъ на тернистомъ поприщѣ, которому она предалась со всею горячностью своей молодой, и поэтичной души... Она пала жертвою своего призванія.

нимъ геодезическое описаніе границъ на томъ же основаніи, какъ выше сказано о земляхъ, отводимыхъ въ постоянный надѣлъ. Выкопировки сіи и описанія границъ подписывать землемѣрамъ, помѣщикамъ, повѣреннымъ отъ крестьянъ и утверждать мировымъ посредникамъ. Затѣмъ выкопировки сіи, описанія границъ и копіи съ данныхъ, мировые посредники обязаны отсылать въ губернскую чертежную для освидѣтельствованія правильности межевыхъ исполненій. Въ губернской чертежной свидѣтельствовать сіи документы по установленному нынѣ порядку и утверждать въ губернскомъ правленіи съ приложеніемъ печати, примѣнясь къ примѣчанію 1,119 ст. св. меж. зак., на основаніи которой въ западныхъ губерніяхъ предоставлено губернскимъ правленіямъ право выдачи межевыхъ плановъ. Затѣмъ оригинальныя выкопировки съ описаніями границъ хранить въ губернской чертежной, а копіи съ нихъ, по утвержденіи въ губернскомъ правленіи государственною печатью, выдавать желающимъ со взысканіемъ платы, на основаніи правилъ, постановленныхъ по спеціальному межеванію. II. Предоставить межевому управленію сдѣлать особое распоряженіе, примѣняясь къ существующимъ правиламъ для спеціальнаго межеванія, относительно постояннаго храненія оригинальныхъ выкопировокъ и нанесенія ихъ на планы, имѣющіеся въ архивахъ межевой канцеляріи и другихъ присутственныхъ мѣстъ, равно и у владѣльцевъ. **ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ**, на журналѣ главнаго комитета, въ 27-й день іюля 1861 года, соизволилъ написать собственноручно: *„Исполнить.“*

Отъ начальства С. Петербургскаго университета.

Студентамъ и вольно-слушателямъ С. Петербургскаго университета, подавшимъ прошеніе о дозволеніи продолжать университетскій курсъ, объявляется, что лекціи будутъ открыты въ университетѣ въ среду, 11-го октября, по всѣмъ курсамъ и факультетамъ.

На лекціи будутъ допускаемы только тѣ, которые при входѣ предъявятъ матрикулы или свидѣтельства. (Временнымъ слушателямъ, т. е. госпитантамъ, входъ въ университетъ воспрещается.)

Неподавшіе прошеній извѣщаются, что они, на основаніи прежняго распубликованнаго въ вѣдомостяхъ объявленія, увольняются изъ университета. Документы ихъ будутъ высланы въ управленія частей полиціи по мѣсту жительства каждаго, за исключеніемъ тѣхъ, которыхъ квартиры неизвѣстны. Сіи послѣдніе получатъ свои документы въ канцеляріи г. С. Петербургскаго оберъ-полиціймейстера.

ВАРШАВА.

Прокламація графа Ламберта.

Жители Царства Польскаго!

Со времени вступленія моего въ управленіе Царствомъ, я надѣялся мѣрами кротости возстановить нарушенное въ краѣ спокойствіе. Враги общественнаго порядка, приписывая снисходительность правительства не благимъ его намѣреніямъ, а вѣроятно безсилію, съ каждымъ днемъ становятся дерзновеннѣе. Толпы уличной черни насильственно врываются въ жилища мирныхъ гражданъ, разбиваютъ лавки и мастерскія, грабятъ въ особенности осѣдлыхъ здѣсь иностранцевъ, и, стараясь посредствомъ внушеннаго ими страха овладѣть волею всѣхъ сословій, не остановились даже нанести безчестіе священному для народа сану епископа. Полиція не только не уважается, но ежедневно подвергается обидамъ. Войско, призываемое для водворенія порядка, встрѣчается оскорбленіями. Повсемѣстно распространяются самыя возмутительныя объявленія и воззванія къ народу. Подъ видомъ религіозныхъ обрядовъ совершаются политическія демонстраціи; такъ, во время выноса тѣла умершаго архіепископа Варшавскаго, въ процессіи были несены разныя эмблемы возмутительныя и изъявляющія соединеніе Литвы съ Польшею. Потворство и преступное содѣйствіе нѣкоторыхъ лицъ римско-католическаго духовенства превратили католическіе храмы въ мѣста враждебныхъ правительству изъявленій. Священники проповѣдуютъ ненависть и неуваженіе къ верховной власти. Въ костелахъ и внѣ оныхъ поютъ воспрещенные правительствомъ гимны, производятъ сборы денегъ и вещей на революціонныя цѣли, и наконецъ въ нѣкоторыхъ мѣстахъ совершаемыя въ высокоторжественные дни молебствія за **ГОСУДАРЯ ИМПЕРАТОРА** заглушены пѣніемъ тѣхъ же запрещенныхъ гимновъ.

Все это составляетъ рядъ такихъ преступленій, которыя не могли быть терпимы. Но предстоявшіе выборы въ уѣздные и городскіе совѣты побуждали меня воздержаться отъ принятія рѣшительныхъ мѣръ, дабы не нарушить свободнаго выполненія дарованныхъ краю учрежденій.

Между тѣмъ ходъ выборовъ не оправдалъ моихъ ожиданій. Во многихъ мѣстахъ они совершились подъ вліяніемъ нравственнаго насилія и сопровождались тѣми же враждебными правительству явленіями. Избиратели, забывъ, что права, имъ предоставленныя, состоятъ только въ выборѣ членовъ и кандидатовъ въ уѣздные и городскіе совѣты, подписывали прошенія, или адресы, строго закономъ воспрещенные.

Подобныя дѣйствія, угрожающія ниспроверженіемъ законной власти и водворившія въ краѣ анархію, вынуждаютъ правительство прибѣгнуть къ мѣрамъ болѣе дѣйствительнымъ.

Посему, для огражденія спокойствія мирныхъ жителей края и для возстановленія общественнаго порядка, Царство Польское, по Высочайшему **ЕГО ИМПЕРАТОРСКО-ЦАРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА** повелѣнію, объявляется на военномъ положеніи, на основаніи публикуемыхъ вмѣстѣ съ симъ правилъ.

Приглашаю всѣхъ мирныхъ жителей Царства, не подчиняясь ни наущеніямъ возмутителей, ни угрозамъ ихъ, которыя теряютъ отнынѣ всякую силу, содѣйствовать правительству къ огражденію общественнаго благосостоянія. Отцовъ семействъ убѣждаю имѣть строгій надзоръ за своими семействами и въ особенности за несовершенно-лѣтними дѣтьми, могущими, по неразумію, подвергнуться послѣдствіямъ военнаго положенія, случайностямъ котораго при укрощеніи оружіемъ уличныхъ безпорядковъ подпадаютъ иногда всѣ лица безъ различія пола и возраста.

Поляки!

Исполненіемъ обязанностей своихъ къ вашему Монарху, довѣріемъ къ благимъ его начертаніямъ и повиновеніемъ установленнымъ отъ него властямъ, приблизьте то время, когда мнѣ можно будетъ ходатайствовать у **ГОСУДАРЯ** о дозволеніи снять военное положеніе и снова приступить къ правильному развитію Всемилостивѣйше дарованныхъ Царству Польскому учрежденій.

Варшава, 2-го (14-го октября) 1861 года.

Командующій 1-ю арміею и исправляющій должность намѣстника въ Царствѣ Польскомъ, генералъ-адъютантъ графъ *Ламбертъ 1-й.* *(Спв. Пч.)*

По Высочайшему **ЕГО ИМПЕРАТОРСКО-ЦАРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА** повелѣнію, Царство Польское объявляется на военномъ положеніи.

На основаніи сего положенія, всѣ жители Царства за преступленія, ниже сего поименованныя, подлежатъ военному слѣдствію и суду, по силѣ 739-й и 753-й статей книги 2-й военно-уголовнаго устава.

Городскія и земскія полиціи подчиняются вполнѣ военнымъ начальникамъ и чины сихъ полицій, за неисполненіе своихъ обязанностей, подлежатъ отвѣтственности наравнѣ съ воинскими чинами.

Всѣ безъ изъятія лица, обвиняемыя: въ измѣнѣ, бунтѣ, возмущеніи, явномъ неповиновеніи воинскимъ и полицейскимъ начальствамъ, въ сокрытіи оружія, произнесеніи публично возмутительныхъ рѣчей, составленіи и распространеніи возмутительныхъ воззваній и другаго рода сочиненій, склоненіи другихъ къ прописаннымъ преступленіямъ, хотя бы отъ этого и не произошло возмущенія, равно въ насиліи какого бы то ни было рода, убійствѣ, разбоѣ, грабежѣ или зажигательствѣ, подлежатъ военному слѣдствію и суду, который приговариваетъ виновныхъ къ наказанію, на основаніи полевыхъ военно-уголовныхъ законовъ.

Примѣчаніе. Ежели военное начальство признаетъ, что неповиновеніе, насиліе, убійство, разбой, грабежъ или зажигательство, по свойству сопровождавшихъ сіи дѣянія обстоятельствъ, не составляютъ преступленій, имѣющихъ характеръ политическій, дѣла объ оныхъ оставляются въ вѣдомствѣ обыкновенныхъ судовъ.

Съ объявленіемъ военнаго положенія, воспрещается:

а) Всякаго рода на улицахъ и площадяхъ сборища и сходки даже изъ небольшаго числа людей. Въ случаѣ неповиновенія полиціи, толпа немедленно разсѣвается силою оружія и виновные арестуются,

б) Всякаго рода политическія манифестаціи и демонстраціи, равно крестные ходы и процессіи, неполучившіе особаго письменнаго отъ мѣстной военной власти разрѣшенія, церковныя служенія, совершаемыя по случаю смерти политическихъ преступниковъ, или убитыхъ и раненыхъ во время возмущенія, или же въ воспоминаніе какого-либо историческаго событія. Когда употребляются при томъ какія-либо возмутительныя эмблемы, то отвѣтственность усиливается.

в) Пѣніе, какъ въ церквахъ, такъ и внѣ оныхъ возмутительныхъ пѣсенъ, гимновъ или другихъ молитвъ, неутвержденныхъ церковью, разыгрываніе лотерей и сборъ, какъ въ церквахъ, такъ и внѣ оныхъ, денегъ и вещей, если на то не получено отъ мѣстной военной власти разрѣшенія, выставленіе или продажа объявленій, воззваній, плакардовъ, брошюръ, или газетъ, неразрѣшенныхъ надлежащею властію.

Всѣ вышеозначенныя подъ литерами *а*, *б* и *в* преступленія и проступки подлежатъ военному слѣдствію и разбирательству военнаго суда, который опредѣлитъ мѣру наказанія, примѣняясь къ 599 статьѣ книги I военно-уголовнаго устава.

Послѣдствія военнаго положенія:

1) Въ случаѣ сопротивленія, воинская сила и полиція, вынужденныя употребить оружіе, не подвергаются отвѣтственности за послѣдствія.

и 2) Военнымъ начальникамъ предоставляется принимать всѣ тѣ полицейскія мѣры, какія они признаютъ нужнымм для водворенія и сохраненія спокойствія.

Военный начальникъ обязанъ содержать жителей въ совершенномъ повиновеніи, препятствовать вреднымъ подстрекательствамъ или изъявленію неуваженія къ правительству, къ властямъ и къ войску.

Онъ можетъ воспрещать всякія собранія въ публичныхъ и даже въ частныхъ домахъ, которыя будутъ имъ признаны вредными.

Лавки, кофейни, шинки и другія подобнаго рода заведенія, должны быть запираемы въ опредѣленное военнымъ начальствомъ время; въ случаѣ же усмотрѣнной имъ необходимости могутъ быть и совершенно закрыты.

Онъ въ правѣ приказать производить обыски у мѣстныхъ жителей во всякое время. Всѣхъ праздно проживающихъ или подозрительныхъ людей, обнаружившихъ безпокойный характеръ, или же прежде замѣченныхъ въ безпорядкахъ, можетъ подвергать аресту до рѣшенія ихъ участи намѣстникомъ.

Иностранцевъ, неимѣющихъ узаконенныхъ видовъ, а равно празднопроживающихъ, или замѣченныхъ въ предосудительномъ поведеніи, высылать за границу.

По невозможности исчислить всѣ мѣры, къ которымъ ведетъ военное положеніе, жители предваряются, что всякій безпорядокъ долженъ неминуемо вызвать чрезвычайныя и энергическія мѣры.

Варшава, 2-го (14-го) октября 1861 года.

Командующій 1-ю арміею и исправляющій должность намѣстника въ Царствѣ Польскомъ генералъ-адъютантъ графъ *Ламбертъ 1-й.* *(Спв. Пч.)*

nych. Te mapki i opisy granic mają podpisywać miernicy, obywatele, pełnomocnicy włościan i utwierdzać pośrednicy pojednawczy. Po czém te mapki, opisy granic i kopje umów prawa przedażnego pośrednicy pojednawczy obowiązani są odsyłać do rysowni gubernjalnéj dla poświadczenia rzetelności robót pomiarowych. W rysowni gubernjalnéj dokumenta te należy poświadczać według ustanowionego obecnie porządku i utwierdzać w rządzie gubernjalnym z przyłożeniem pieczęci, stosując się do uwagi 1,119 art. zb. pr. granicz., na któréj zasadzie w gubernjach zachodnich rządom gubernjalnym dane jest prawo wydawania planów granicznych. Następnie mapki oryginalne z opisem granic chować w rysowni gubernjalnéj, a ich kopje, po utwierdzeniu w rządzie gubernjalnym pieczęcią państwa, wydawać życzącym za opłatą na zasadzie przepisów, w specjalnym pomiarze ustanowionych. II. Zarząd graniczny ma uczynić osóbne rozporządzenie, stosując się do istniejących o specjalnym pomiarze przepisów, co do stałego zachowywania oryginalnych kopij mapek i planów, znajdujących się w archiwach kancellarji granicznéj i w innych urzędach, oraz i dziedziców. **CESARZ JEGO MOŚĆ**, na protokole komitetu głównego, dnia 27-go lipca 1861 roku, raczył własnoręcznie napisać: *„Wypełnić.“*

Ogłoszenie zwierzchności uniwersytetu St. Petersburgskiego.

Studenci i wolni słuchacze uniwersytetu St. Petersburgskiego, którzy podali prośbę o pozwolenie im odbywania kursu uniwersyteckiego, niniejszém zawiadamiają się, iż lekcje będą otwarte w uniwersytecie we środę, dnia 11-go października, we wszystkich kursach i fakultetach.

Na lekcje będą wpuszczani ci tylko, którzy u wejścia okażą matrykuły czyli świadectwa. (Słuchaczom czasowym, to jest hospitantom, wstęp do uniwersytetu wzbroniony).

Ci, którzy próśb nie podali, zawiadamiają się, że na mocy uprzedniego wydrukowanego w gazetach ogłoszenia, z uniwersytetu zostają uwolnieni. Dokumenta ich będą wysłane do zarządów wydziału policyjnego stosownie do miejsca zamieszkania każdego, z wyjątkiem tych, których mieszkania nie są wiadome. Ci ostatni otrzymają swoje papiery w kancellarji ober-policmejstra St. Petersburgskiego.

WARSZAWA.

Proklamacja hrabiego Lamberta.

Mieszkańcy Królestwa Polskiego!

Od czasu objęcia zarządu Królestwa, miałem nadzieję, środkami łagodnemi, przywrócić naruszoną w kraju spokojność. Nieprzyjaciele porządku publicznego przypisując umiarkowane postępowanie Rządu, nie jego dobrym zamiarom, lecz zapewne niemocy, z każdym dniem stają się zuchwalszemi. Tłumy pospólstwa ulicznego przemocą wdzierają się do mieszkań obywateli spokojnych, odbijają sklepy i warsztaty, rabują głównie tu osiadłych cudzoziemców, i starając się pod wpływem postrachu, zawładnąć wolą ludzi wszelkiego stanu, posunęli się do znieważenia uświęconéj w narodzie, godności Biskupiéj. Policja nietylko niema żadnego uważania, lecz każdo-dziennie ulega obelgom. Wojsko wezwane do przywrócenia porządku, doznaje obrazy. Na każdem miejscu napotykają się najmocniéj podburzające ogłoszenia i odezwy do narodu. Pod pozorem obrzędów religijnych dopełniają się manifestacje polityczne; i tak, w czasie przeprowadzenia zwłok zgasłego Arcy-Biskupa Warsz: procesjonalnie niesione były rozmaite podniecające godła i znamionujące połączenie Litwy z Polską. Pobłażaniem i występnem współdziałaniem niektórych duchownych Rzymsko-Katolickiego wyznania, świątynie Katolickie stały się miejscem nieprzyjaznych dla Rządu objawów. Księża z kazalnic głoszą nienawiść i nieposzanowanie dla władzy najwyższéj. W kościołach i zewnątrz onych, śpiewają przez Rząd zabronione hymny, zbierają składki pieniężne, ofiary na cele rewolucyjne, i nareszcie, w miejscach niektórych, odprawiane w dnie galowe modły za **N. CESARZA i KRÓLA**, zagłuszone zostały śpiewem tychże zabronionych hymnów.

Wszystko to stanowi szereg przestępstw, które nie mogły być cierpianemi. Lecz spełniające się wybory do rad powiatowych miejskich, były powodem, żem się wstrzymał od użycia środków stanowczych, ażeby nietamować wprowadzenia w czyn nadanych krajowi instytucij.

Jednakże bieg wyborów nieusprawiedliwił moich oczekiwań. W wielu miejscach dopełnione one zostały pod wpływem moralnego nacisku, przy towarzyszeniu tychże samych nieprzyjaznych dla Rządu objawów. Wyborcy, zapominając że nadane im prawa, ograniczają się wyborem członków i kandydatów do rad powiatowych i miejskich, podpisywali prośby i adresy, prawem zabronione.

Czyny podobne, grożące obaleniem władzy prawéj i skutkiem których wszczęła się w kraju anarchja, zmuszają Rząd do użycia środków więcéj stanowczych.

Z tych powodów, dla zapewnienia spokojności mieszkańcom kraju i dla przywrócenia powszechnego porządku, Królestwo Polskie z mocy Najwyższego J. C. K. MOŚCI rozkazu, ogłasza się jako zostające w stanie wojennym, a to stosownie do przepisów jednocześnie ogłoszonych.

Wzywam wszystkich pragnących pokoju mieszkańców Królestwa, ażeby nie ulegając podżeganiom burzycieli, ani też ich odgróżkom, które od obecnéj chwili tracą wszelkie znaczenie, przyszli w pomoc Rządowi celem zabezpieczenia pomyślności ogólnéj. Ojców rodzin upominam o rozciągnięcie ścisłego dozoru nad swemi rodzinami, w szczególności zaś nad nieletniemi dziećmi, mogącemi przez płochość, uledz następstwom stanu wojennego, którym przy ukróceniu siłą oręża nieporządków ulicznych, podlegają czasem wszystkie osoby, bez różnicy płci i wieku.

Polacy!

Wykonaniem obowiązków dla waszego Monarchy, ufnością błogim Jego zamiarom i uległością ustanowionym przez niego Władzom, zbliżcie czas, w którym wolno mi będzie wstawić się do N. PANA, o zniesienie stanu wojennego i znów przystąpić do rozwinięcia na drodze legalnéj Najmiłościwiéj nadanych Królestwu Polskiemu instytucij.— W Warszawie d. 2 (14 Październ:) 1861 r. Dowodzący 1szą armją i p. o. Namiestnika Królestwa jenerał-adjutant Hr: *Lambert 1szy.* *(G. Pol. N 244).*

Z mocy Najwyższego **JEGO-CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI** rozkazu, Królestwo Polskie ogłasza się jako zostające w stanie wojennym.

W skutek takowego stanu, wszyscy mieszkańcy Królestwa, za przestępstwa poniżéj wyszczególnione ulegają śledztwu i sądowi wojennemu na mocy art: 739 i 753 księgi II, praw wojennych kryminalnych.

Władze policyjne w miastach i wsiach, zostawać mają w zupełnéj zależności od naczelników wojennych, i urzędnicy jako też niższe stopnie policji, za niedopełnienie swych obowiązków, ulegają odpowiedzialności na równi z stopniami wojskowemi.

Wszystkie osoby bez wyłączenia, obwinione: w zdradzie Państwa, rokoszu i wzniecaniu powstania. w jawnem nieposłuszeństwie władzom wojskowym i policyjnym, w ukryciu broni, w publicznych podżegającéj treści przemowach w układaniu i rozszerzaniu odezw i wszelkiego rodzaju pism w duchu podburzającym, w skłanianiu drugich do wymienionych przestępstw, chociażby to i niespowodowało rokoszu; równie też w gwałtach wszelkiego rodzaju, zabójstwie, rozboju, rabunku i podpalaniu, ulegają śledztwu i sądowi wyjennemu, który stanowi kary na winnych, podług praw polowych wojskowo-kryminalnych.

Uwaga. Jeśli władza wojskowa uzna, że nieposłuszeństwo, gwałt, zabójstwo., rozbój, rabunek albo podpalenie, stosownie do towarzyszących tym czynom okoliczności, nie stanowią przestępstw mających charakter polityczny. sprawy o tém pozostają w artrybucji sądów zwyczajnych.

Z ogłoszeniem stanu wojennego zabraniają się:

a) Wszelkiego rodzaju zgromadzenia i schadzki na ulicach i placach, nawet w niewielkiéj liczbie ludzi. W razie niesłuchania policji, zebrani rozproszeni będą natychmiast siłą oręża, a winni zostaną aresztowani.

b) Wszelkiego rodzaju manifestacje i demonstracje polityczne, wszelkie processje, jeśli na takowe władza wojskowa nie udzieliła zezwolenia na piśmie; nabożeństwa kościelne, odprawiane z powodu śmierci politycznych przestępców, jako też zabitych lub ranionych w czasie rokoszu, niemniéj też na pamiątkę jakiego bądź historycznego faktu. W razie użycia przy tém wszelkiego rodzaju podburzających godeł, odpowiedzialność powiększa się.

c) Śpiewanie w Kościołach i na zewnątrz onych podburzających pieśni, zabronionych hymnów i w ogóle modlitw przez Kościół nie zatwierdzonych; puszczanie w loterje, zbieranie tak w Kościołach jak i zewnątrz takowych, składek pieniężnych i rzeczy, bez uzyskania poprzedniego zezwolenia władzy wojskowéj; wystawianie albo sprzedaż ogłoszeń, odezw, plakatów, broszur i gazet niedozwolonych przez właściwą władzę.

Oznaczone literami *a*, *b* i *c* przestępstwa i wykroczenia, ulegają śledztwu podług przepisów wojskowych i rozpoznaniu sądu wojennego, który ustanawia stopień kary w zastosowaniu się do art: 599 księgi I, praw wojennych kryminalnych.

Następstwa stanu wojennego:

1) W razie oporu, siła wojskowa i policja zmuszone użyć oręża, nie ulegają odpowiedzialności za następstwa.

2) Uznaniu wojennych naczelników pozostawia się użyć wszelkich środków policyjnych, jakie znajdą potrzebnemi, dla przywrócenia i utrzymania porządku.

Wojenny naczelnik obowiązany jest utrzymać mieszkańców w zupełnéj uległości, niedopuszczać szkodliwych poduszczań, a także okazywania nieposzanowania dla Rządu, władzy i wojska.

Może zabronić wszelkiego rodzaju zgromadzeń się w domach publicznych, a nawet prywatnych, jeśli takowe uzna za szkodliwe.

Sklepy, kawiarnie, szynki i tym podobne zakłady, winne być zamykane w czasie oznaczonym przez naczelników wojennych; w razie zaś jeśli to uzna niezbędném, mogą być i zupełnie zamknięte.

Mocen jest nakazać rewizje u mieszkańców w każdym czasie. Wszystkich zostających bez zajęcia, albo też podejrzanych, którzy okazali umysł niespokojny lub uprzednio notowani byli w nieporządkach, ma prawo zatrzymać w areszcie do wyrzeczenia Namiestnika Królestwa względem dalszego z nimi postąpienia.

Cudzoziemców niemających legalnych paszportów, równie też zostających bez zajęcia stałego, jak niemniéj notowanych w naganném prowadzeniu się, wysyłać za granicę.

Z powodu niemożności wykazania wszystkich następstw, do jakich prowadzi ogłoszenie stanu wojennego, nadmienia się, że każdy nieporządek niechybnie wywoła nadzwyczajne i stanowcze środki.

W Warszawie d. 2 (14) Października 1861 r.

Dowodzący 1szą armią i p. o. Namiestnika Królestwa, jenerał-adjutant, *hr. Lambert 1.* *(G. P. N 244).*

Dział nieurzędowy.

Wiadomosci zagraniczne.

POGLĄD OGÓLNY.

Im więcéj widnokrąg polityczny rozjaśnia się na Zachodzie, tém groźniejsze burze zaciemniają Wschód południowéj Europy. Francja, w ciągu upłynionego lata i teraźniejszéj jesieni, widziała trzech królów odwiedzających jéj cesarza. Królowie: szwedzki, pruski i hollenderski po kolei uścisnęli dłoń Napoleona III, a lubo wnosić stąd nie należy, aby ważne jakie zamiary polityczne wyrodzić się miały, zawsze, zabranie osobistéj znajomości może dać początek bliższym stosunkom głównie skierowanym do utrzymania pokoju, do ściślejszego skojarzenia widoków handlowych i do otwarcia drogi do owego pożądanego braterstwa rządów, w celach cywilizacji i postępu. Napoleon III zyskał na tych odwiedzinach w poważaniu ludu francuzkiego. Napróżno dzienniki mniéj przychylne mówić będą, że z tych nakładnych odwiedzin najmniejszy pożytek na Francją nie spłynie, lud w ogóle a osobliwie francuzki lubi przepych i wystawę, lubi widzieć tron ojczysty otoczony blaskiem i nikt wmówić mu nie potrafi, żeby podróże królów do Francji nie były dla niéj zaszczytnemi. Podciągając wszystko pod modłę ścisłego rachunku, koniecznie należy zostawić miejsce dla uczucia, a nawet, jeśliby kto wolał, dla słabości ludzkiéj. Rzecz na pozór błaha, jednakże mająca swą wagę; z powodu wyprawianych łowów dla króla hollenderskiego, mały następca tronu ukazał się konno na polowaniu; tłumy ciekawych, co zbiegły się na widzenie zabaw dworu, zachwycone były śmiałością, zręcznością i wdziękiem, z jakiemi cesarskie pachole zażywało pięknego malutkiego rumaka. Napoleon-Eugenjusz stał się ulubieńcem gminu; zapewne ojciec postara się pokazywać go z ponętnéj strony i dalszym ludnościom Francji, sprawa dynastyczna wiele na tém zyszcze, a nie jest to rzeczą podrzędną, bo dzielnica orleańska także o sobie pamięta, i jeżeli nie Francji, tedy w każdém zdarzeniu przypomina się całéj ludzkości. Książę de Chartres, skoro zapaliła się wojna o niepodległość włoską; natychmiast pośpieszył walczyć w szeregach odradzającego się narodu; dziś, kiedy na drugiéj półkuli zapaliła się walka w sprawie może jeszcze świętszéj, o swobodę lub niewolę *czarnych bliźnich*, dwaj wnukowie Ludwika Filipa popłynęli do Stanów Zjednoczonych, gdzie dziad ich, w dniach tułactwa, doznał szlachetnéj gościnności, i rządowi związkowemu oddali się w usługę, gotowi krew przelać za sprawę swobody, za skrzywdzoną godność człowieka. Książę d'Aumale, już dobrze Francji zalecony, w uczuciu sprawiedliwéj dumy, cieszy się z tego kroku swych synowców i w serdecznym liście do jednego z mnogich swych przyjaciół we Francji, tę radość swoję wynurzył. Młodzi książęta zostali adjutantami jenerała Mac-Clellan i pewnie słyszeć o sobie dadzą.

Z drugiéj strony, myśl wyprawy do Meksyku dojrzała. Cesarz Napoleon nakoniec dokazał tego, że troiste przymierze między Anglją, Francją i Hiszpanją stanęło. Tak więc ośmieliwszy ten sąsiedni, zapyrenejski naród do wojny z Marokiem, do objęcia połowy wyspy San-Domingo, budzi go ciągle z odrętwienia i stara się rozniecić to życie, jakiem niegdyś pierś jego pełnemi dźwiękami grała na światodziejowéj widowni; stara się nagrodzić krzywdy przez stryja swojego zadane i chociaż nie udało mu się jeszcze wynieść Hiszpanję na stopień szóstego wielkiego mocarstwa, otwiera dla niéj pole, że spotężniawszy, sama w kole areopagu europejskiego zasiądzie, i zostanie poważaną i szanowaną spółuczęstniczką téj wielkiéj romańskiéj ligi, któréj przyszłość może nie jest jeszcze tak blizką, ale

już jaśnieje tęczą światła, uobyczajenia i rozwoju wszystkich najszlachetniejszych pomysłów Europy. Wzdragać się a nawet oburzać jest rzeczą próżną; miłość własna plemion germańskich i słowiańskich umilknąć powinna; nie między niemi bije zdrój ludzkości; dość dla nich zasługi, jeśli przyswoją sobie te skarby umysłu i serca, które tam najwcześniéj z łona nieskażonéj a bogatéj przyrody wykwitły, jeżeli zdobycze dwudziestu wieków na polu społeczném, jeżeli podania porządku i prawa sobie przyswoją.

Na Zachodzie więc wszystko zdaje się zapowiadać, albo pokój, albo nawet w razie ciężkich nieporozumień, drogi pojednawcze; lecz na Wschodzie, jakieśmy powiezieli, chmury brzemienne są potężną burzą. Nie sprawdziły się proroctwa europejskich dyplomatów, którzy ze wstąpieniem na tron padiszachów Abdul-Azisa, przepowiadali Turcji erę odrodzenia i sprawiedliwości, którzy podawali go za wzór pracowitości, umiarkowania i długiem rozpamiętywaniem obowiązków stanu udoskonalonego władzcy. Okazało się, że tłumione może, ale niewytępione namiętności górę wzięły, że przesądy, że wrodzona niedołężność muzułmańska, że skłonność do marnotrawstwa i przepychu przemogły, a nienawiść ku chrześcijanom głęboko w sercu jego tleje. Jakoż głuchym jest na najsprawiedliwsze skargi, na najoczywistsze krzywdy, na najsłuszniejsze wymagania chrześcijańskich swoich poddanych. Wstępując na tron znalazł już powstanie hercogowińskie, jeszcze krwią niezmazane, bo wojsk tureckich w tych krajach nie było. Stosunki też Porty z księstwami naddunajskiemi: wołoskiém, multańskiém i serbskiém były wytężone. Książęciu Kuza o to chodziło, aby ludność rumuńską zlał w jednę całość i o utrwalenie prawem dziedzictwa swego tronu, książęciu Michałowi serbskiemu, aby dziedzictwo władzy, dzielnością ojca jego Miłosza wywalczone, w domu swoim, nie w widokach osobistych, bo jest bezdzietnym, ale w widokach prawdziwego szczęścia ojczyzny utrwalił. Książe Mikołaj Czarnogórski przez ostatnią międzynarodową graniczną kommissję, przez sprzyjających Turcji pełnomocników angielskiego i austryjackiego skrzywdzony i od Adrjatytu odcięty, widział się pozbawionym niezbędnych warunków bytu, musiał więc wołać o sprostowanie téj niesprawiedliwości, jeżeli Europa pragnęła, aby niezależność swoją utrzymał i oręża ze współplemiennymi chrześcijanami nie łączył.

W takim składzie były rzeczy, gdy Abd-ul-Azis wysłał Omer-Paszę z wojskiem na poskromienie powstania hercogowińskiego. Odezwy serdara w ogólnych wyrazach zapowiadały ludnościom chrześcijańskim raj na ziemi pod opieką jasnéj Porty, kommissja międzynarodowa europejska starała się rozlew krwi, jeżeli nie odwrócić, to przynajmniéj opóźnić, ale niezgodna między sobą, bo jedni jéj członkowie widzieli w Turkach wspaniałych i miłosiernych panów, a w chrześcijanach zuchwałych i przekornych poddanych; drudzy słusznie poczytywali, że pojednanie jest niepodobne tam, gdzie jedna strona domaga się niepodległości, druga czyni tylko ustępstwa z zamiarem najprędszego ich cofnienia. Rozpoczęła się więc wojna, toczona z obudwu stron z dzikiém okrucieństwem, ale nie mogąca doprowadzić do żadnego rozstrzygnienia, bo obie strony toczyły ją niedołężnie i nieumiejętnie. W skutek ubóstwa tureckiego skarbu, niepłatne wojsko Omer Paszy, mrąc z głodu, rzucało się na łupieztwa i troskliwiéj wyszukiwało spokojnych mieszkańców dla odarcia ich z pieniędzy i żywności, niż zbrojnych powstańców, gdzie z kulą lub szablą spotkać się można było. Książe serbski, obrażony przez Omer-Paszę, który przybywszy do Belgradu odwiedzić go nawet nie chciał, czekając, aż dopóki panujący książe walecznego i szlachetnego ludu piérwszy mu czołem nie uderzy, wiedząc doskonale, że skoroby Turcy zwycięztwo otrzymali wnet nad ujarzmieniem Serbji pomyślą, — na zwołanéj skupczynie postarał się o uchwałę ogólnego narodowego uzbrojenia i otworzył granice Serbji dla wszystkich chrześcijańskich wychodzców z Bośnji i Bulgarji. Książe Czarnogórski chciał zachować zupełną bezstronność; ale było to niemożliwém, zwłaszcza gdy drużyny tureckie w rabowniczych zagonach poczęli osady Czarnogórskie plondrować. Prawem odwetu, Czarnogórzanie przejmowali dowozy żywności do tureckiego obozu i towarzyszące im straże zabijali. Omer-Pasza mszcząc się, otoczył ścisłą blokadą całe Czarnogórze i zmusił jego książęcia do wyraźnego wypowiedzenia Turkom wojny. Gardzić tym nieprzyjacielem nie należy, bo chociaż ludność Czarnogórza 250 tysięcy głów nie przewyższa, ale każdy mieszkaniec tego kraju, od młodzieńca do starca, nosi strzelbę i pałasz, a za pasem obok pistoletów straszliwszy nad każdy inny oręż nóż obosieczny, dobrze i oddawna Turkom znany. Kiedy pod koniec XIV wieku, królestwo serbskie upadło w rozgromie na Kossowém polu, najdzielniejsi jego obrońcy rzucili się na urwiste skały znanéj starożytności góry Athos i tam pod opieką, od pierwszych wieków chrześcijaństwa istniejącego kościoła, cudami słynącéj Matki Boskiéj, postanowili do ostatniéj kropli krwi bronić najdroższego skarbu chrztu św. i osobistéj swobody. Nieznanym w dziejach przykładem, miejscowy biskup, po serbsku władyką zwany, był razem ich ojcem duchownym, hetmanem w boju, rządzcą i najwyższym sędzią w czasach krótkich przerw spokojności. W ciągu kilku wieków, gdy wszystkie w około plemiona ulegały muzułmańskiéj przemocy, jedni Czarnogórzanie nigdy zhołdowanymi nie byli i w pośród niezrównanych bohaterskich wysileń, ocalili narodową serbską udzielność. Nieszczęście dało im za sąsiadów Austryjaków, może zaciętszych i umiejętniejszych wrogów słowiańszczyzny, niż sami Turcy. Oni to, opanowawszy Dalmację po Wenecjanach, chytremi knowaniami, wątlą siły dzielnego plemienia wolelibby nawet widzieć je ujarzmione przez Turków, niż aby połączyć się miało z braćmi swoimi Serbami, z obawy, żeby Serbowie i Kroaci austryjaccy nieodbudowali na nowo sławnego niegdyś królestwa Duszana.

Owoż czasy przez gęślarzy serbskich zapowiedziane zdają się nadchodzić; według ostatnich wiadomości tajne przymierze między książętami Michałem Serbskim i Mikołajem Czarnogórskim zostało zawarte; jeszcze Austrja poruszyła ostatnią sprężynę, zapalając religijną nienawiść. Znaczna część hercogowińskich chrześcijan wyznaje obrządek rzymsko katolicki, duchowieństwo ich uczy się w seminarjach austryjackich, w których przesiękłe duchem niemieckim powolne jest na każde skinienie biskupa Strossmayera; otrzymało od niego rozkaz, jeśli godzi się wierzyć serbskiemu dziennikowi Swetowid, którego doniesienie dzienniki wiedeńskie z dnia 16 października powtórzyły, aby katolicy trawnickiego obwodu w zbrojnych drużynach połączyli się z Turkami przeciw Czarnogórzanom. Z drugiéj atoli strony, rząd włoski naglony przez powszechną wolę narodu, będzie musiał rozpocząć wojnę z Austrją. Już pewne zwiastuny tego kroku objawiać się poczynają. Ochotnicy włoscy pośpieszą na brzegi Dunaju i Sawy, niedołężne, niepłatne i głodne wojsko Omera-Paszy nie wytrwa dzielnemu naciskowi Serbów wspartych umiejętną pomocą zwycięzców Calatafimi, a kiedy jeszcze Kroaci i pogranicze wojskowe, ogromem krzywd do rozpaczy przywiedzione, siły swoje z nimi połączy, otworzy się księga przeznaczeń dla chrześcijan tureckich tak długo zamknięta.

Włochy.

Turyn 12 października. Kiedy Wiktora-Emmanuela otaczają głośne i szczere wynurzenia powszechnéj miłości, były książe modeński z małém swojem wojskiem i małym dworem, kryje się w Bassano zamienione na gniazdo knowań włoskich.

Sądząc po ramach, wojsko byłego książęcia powinnoby się składać z 5600 ludzi wszelkiéj broni i wieku, licząc w to administrację i wszystkich, którzy pod jakimkolwiek pozorem nie będąc żołnierzami pobierają płacę wojskową. Rzecz prosta, że gdyby przyszło do wyciągnienia w pole, ta liczba musiałaby się bardzo zmniejszyć.

Artylerja składa się z baterji polowéj o 6 działach z których 4 gwintowane i 2 moździerze; dodać do tego 8 lub 10 działek górnych mogących unieść się na plecach. Znajduje się też oddział służby zdrowia.

Jazda liczy 40 dragonów; inni pouciekali. Od półrocza pioniery pracują nad okopami werońskiemi.

Austrja dała byłemu książęciu 4 gwintowane działa, w zamian dawniejszych zwyczajnych. Podobnież zmieniła dawne strzelby nowemi, celnemi na daleką przestrzeń.

Znajduje się bardzo wielu oficerów, z początku bowiem spodziewano się znacznéj liczby żołnierzy. Oficerowie są po większéj części młodzi i małéj nauki. Co do żołnierzy pewnoby się rozeszli, ale czujność jest niezmierna, a kary za zbiegostwo okrutne. A prócz tego nie wiedzą ani słowa o tém co dzieje się we Włoszech; czekają ciągle na najazd niemiecki; wierzą we zwycięztwo burbońskiego powstania.

Wmówiono im, że bandy Chiavone są wspierane przez eskadrę angielską.

Tchną równą nienawiścią dla cesarza Napoleona, króla Wiktora-Emmanuela i Garibaldiego. Każdy z nich nosi albo obrazek poświęcony, albo książeczkę do nabożeństwa. W braku zajęcia wojennego, nie wstydzą się szpiegować i są raczéj zbirami jak żołnierzami.

Co do oficerów całkowicie zajmuje ich urządzanie balów, zabaw, karuzelów, illuminacij i t. d. dla rozerwania byłéj księżny.

Dziennik paryzki *Ojczyzna* otrzymał następny list z Pizzo (w Kalabrji) 4 października:

Banda głośnego zbójcy Mittica, przezwanego złodziejem koz, została wytępiona 30 września. Tę pożądaną wiadomość oznajmił przez telegraf intendent Palmi swemu towarzyszowi w Monteleone, ten zaś wszystkim syndykom obwodu.

Rozgłośny José Borgès, który w proklamacjach swoich do władz i mieszkańców Kalabryjskich, przybierał nazwę namiestnika Franciszka II-go, gdzieś zniknął, gdy spostrzegł, że obok niego polegli spólnicy jego szalonego przedsięwzięcia. Mówią, że umknął na łodzi rybaczéj; jabym sądził, że się gdziekolwiek ukrywa.

Mittica został zabity 30 września o godzinie 4 po południu, w okolicach Rosarno przez pana Ferrari kapitana gwardji narodowéj w Galatro jednéj z gmin téj prowincji. Tenże oficer dniem wprzódy, osobiście pasując się z 2-ma zbójcami, położył ich trupem. P.Pisani porucznik tejże roty podobnież zabił 2-ch zbójców; po wypotrzebowaniu ładunków bito się na szable i sztylety. Pozostali przy życiu w bandzie walczyli rozpaczliwie. Żadnemu z nich nie przebaczano; wszyscy dali gardło.

Od kilku dni nasze mężne gwardje narodowe wróciły do domów. Wdzięczni mieszkańcy wychodzili na ich spotkanie z gałązkami oliwnemi i topolowemi, na znak radości i tryumfu. Należy oddać sprawiedliwość gwardjom narodowym, ich męztwo i patryotyzm są godne podziwienia. Przez dwa tygodnie opuszczały rodzinę, domy, obowiązki powołania, poświęcając się sprawie powszechnéj. One to zadały cios ostateczny zbójectwu, nadwątlonemu przez wojsko prawidłowe na górach Plati i Cinima.

Rzeczywiście bowiem jen. Gori, zmusiwszy do ucieczki bandę Mittica i Hiszpanów, dowodzonych przez Borgèsa, wrócił znowu do Gerace; tymczasem gwardja narodową wzięła już na siebie ściganie obudwu herszów. Dziś kiedy spokojność zdaje się być przywróconą w naszych trzech Kalabrjach, władza wojskowa powinnaby oddać w ręce sprawiedliwości zwyczajnéj, mieszkańców wziętych w Gerace i Gioso, i czekających w więzieniu swojéj doli, za okazanie niewczesnéj przychylności dla reakcji.

Piszą z Vicenza d. 7 października do dziennika *Czata brescjańska.*

Zawczoraj podczas ćwiczeń wojskowych w Vicenca na polu położoném za koleją żelazną, wybuchnęła mina w samym środku pola i rzuciła postrach na szeregi. Onegdaj wieczorem zaszła bójka między mieszkańcami Valdagno. Policja austryjacka chwyciła się tego pozoru do uwięzienia wszystkich wychodźców weneckich, którym pozwolono wrócić do domów; mówią, że ci, którzy pokażą się zdatnymi do służby wojennéj będą zmuszeni wejść do półków. Księża nasi niepokoją się zwłoką przybycia biskupa Zizzelli dla objęcia diecezji.

Co do nas cieszymy się, bo wiemy, że tę zwłokę spowodował groźny list nadesłany mu przez komitet trewizki.

Niezliczone są gwałty popełniane w naszéj prowincji przez żołdactwo austryjackie, a na nieszczęście nasze, sądy wojenne są równie skwapliwe w karaniu nawet niesłusznie mieszkańców, jak opieszałe w poskramianiu nadużyć żołnierskich. W jednéj z największych gospod naszego kraju, zaszła bójka między mieszkańcami i wojskowymi, których znaczną liczbę pokrzywdzono, ale żołnierze uciekając rzucili postrach na odwach, skąd natychmiast wyprawiono zbrojny oddział na miejsce zwady. Żołnierze mszcząc się, że nie mogli schwytać żadnego z tych co należeli do bójki, potłukłszy i zniszczywszy wszystko co się nawinęło w gospodzie, uwięzili gospodarza i gospodynię. W Danzano żołnierze kradli kukuruzę, wieśniacy broniąc swéj własności, porządnie ich stłukli i przepędzili.

Podług listów z Neapolu z d. 7-go października rząd krząta się bardzo czynnie około ulepszeń miejscowych. Zwrócił on uwagę na niedogodności, jakich doznawali podróżni przybywający do Neapolu. Zatrzymywano ich w Immacolatella, ztamtąd prowadzono do osóbnéj budowli dla przejrzenia pasportów, ztamtąd znowu do komory celnéj, zkąd wracać potrzeba było na statki, na których przypłynęli, gdzie czekać należało odwiedzin urzędników zdrowia i dozorców celnych; dopiéro, po odbyciu tych wszystkich korowodów, wolno już było podróżnym krążyć po ulicach neapolitańskich. Dziś wznosi się gmach w Immacolatella, gdzie odrazu wszystkie te formalności załatwiać się mają. Budowla *Góry pobożności* postępuje; pospólstwo neapolitańskie, ciekawie przypatruje się robotom i płacze z rozrzewnienia, dziękując Garibaldiemu, za powzięcie téj szczęśliwéj myśli. Prawdę mówiąc, Garibaldi jéj nie powziął, ale miło jest widzieć wdzięczność ludu dla jego imienia. Nakoniec mennica jest bardzo czynną. Użyty do jéj zarządu Francuz, p. Estivan, jest niezmiernie ruchliwy; wszędzie go pełno, w robocie daje wzór pracowitości i ludziom i machinom. Jest to widok niezwyczajny w Neapolu, mennica odbija na dzień po 600 sztuk drobnéj monety; lud uszczęśliwiony jest z jéj obfitości, która niezmiernie ułatwia mały handel.

Zbójectwo rzeczywiście ustaje, ostatnia banda na Taburno zostało wytępioną. Co do herszta Chiavone, widoczna, że widząc, iż niepodobna odzierać Neapolitanów, postanowił odzierać Franciszka II; cała jego usilność wytężona jest na zręczne unikanie bitew na jak najdłuższe trzymanie się nad granicą i na wyłudzanie zasiłków pieniężnych z Rzymu.

Turyn 13 października. Dzieło zjednoczenia ciągle postępuje; rząd zajął się zaprowadzeniem reformy monetarnéj. Przyjęto zasadę dziesiątkową. Wkrótce we Włoszech jedna tylko będzie moneta.

Z Neapolu wiadomości są wyborne. Pożyczka 2½ mil. dukatów (10,150,000 fr.) uchwalona przez radę miejską już w znacznéj części podpisaną została przez pierwsze domy bankowe neapolitańskie: del Pozzo, Minossi i Arleta, Menricoffre i spółkę, Degos ojca i syna, Cilento i t. d. Te pieniądze przeznaczone są na wielkie prace pożytku powszechnego. Spółdziałanie kapitalistów lombardzkich jest pewne; wielu bankierów medjolańskich podpisało się na 4-tą część téj pożyczki.

Przybycie jen. Cugia obudziło ciekawość powszechną, ale nikt nie może z pewnością wiedzieć celu jego podróży; przybył on tylko z upoważnienia gabinetu; tym czasem wszystkie pogłoski o złożeniu namiestnictwa przez jen. Cialdini umilkły. Codzień Neapol widzi przyprowadzanych zbójców i zbiegów, których natychmiast na okrętach wysyłają do Włoch północnych. Stronnictwo Mazzinistowskie, doznało nowéj porażki. Członkowie towarzystw wzajemnéj pomocy silnie zaprotestowali przeciw objawom zjazdu florenckiego. Oto niektóre wyjątki z téj protestacji:

„Dziwne zdania wyrażone ustnie lub na piśmie w naszem imieniu, na mniemanym zjeździe florenckim, przez ludzi należących do stronnictwa, oczywiście zgubnego dla Włoch i będącego w sprzeczności z większością narodową, wywołałyby potępienie powszechne, gdyby nie były tak śmiesznemi. Obowiązkiem naszym jest dowieść, że nikt niema prawa bezkarnie nadużywać naszego imienia. Niechcemy, aby pod pozorem obrony naszych potrzeb, ludzie tego stronnictwa narzucali nam swoję opiekę i aby wprowadzając politykę do naszych spokojnych obrad, zasiewali między nami niezgodę. Ta protestacja wydana przez wyrobników turyńskich, już jest przyjętą przez liczne stowarzyszenia. Zjazd mający się zebrać w Asti, dla przywrócenia towarzystwom wzajemnéj pomocy ich prawdziwego przeznaczenia, ma usilnie zaprotestować przeciw zjazdowi florenckiemu.“

Gazeta turyńska d. 13 pisze:

Tak jak zapowiedzieliśmy to wczoraj, naj. król włoski, przewodnicząc na wczorajszém posiedzeniu ministrów, podpisał dekreta nowéj organizacji ministerstwa spraw wewnętrznych, podług zasiągniętych przez nas wiadomości miały miejsce następne mianowania: dyrektorem zarządu prowincjonalnego i gminowego, został kawaler Ludwik Salino, były wice-gubernator Nizzy. Dyrektorem bezpieczeństwa powszechnego, kawaler Edward Fontana dotąd prokurator krolewski, przy sądzie turyńskim 1-go stopnia. Dyrektorem więzień kawaler Józef Boschi, dotąd jeneralny inspektor więzień. Dyrektorem gabinetu ministra i zarządu służbowego kawaler Celestyn Bianchi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, mówi dziennik *Opinione*, otwarcie parlamentu nastąpi w 2-éj połowie listopada.

Turyn 14 października. Przyjazd p. Benedetti jest oczekiwany; być może, że sprawa rzymska znowu stanie się przedmiotem rokowań. Oczy wszystkich zwracają się ku Wenecji i ku Węgrom; myśl odebrania Wenecji nawet przed objęciem Rzymu zdaje się brać górę; lecz p. Ricasoli słyszeć o tém niechce, zamierza przedewszystkiém przenieść stolicę do Rzymu. Wielki ruch panuje teraz w dziennikarstwie włoskiem, liczba czasopism, już i tak wielka, powiększa się, obszerność ich wzrasta. *Democrazia i Patria* poczęły wychodzić w ogromnych rozmiarach w Neapolu; w Turynie *Gazetta Italiana* dziennik wieczorny stronnictwa mazzinistowskiego, ma zacząć wychodzić, ale w Neapolu *Popolo d'Italia* ustał, aby w listopadzie w większych rozmiarach i taniéj, znowu zmartwychwstał.

Piszą z Neapolu z d. 12 października: Posłowie krajów południowych w liczbie 40-tu podpisali list, w którym proszą prezesa izby poselskiéj, o dopomnienie się u ministra spraw wewnętrznych ogłoszenia dokumentów znalezionych w archiwach, obwiniających byłego prezydenta sądu kryminalnego pana Tofano, ich towarzysza w parlamencie.

Minister niemoże bez nieprzyzwoitości odmówić tego ogłoszenia, zwłaszcza po tém co dziennik mediolański *Bodziec* w téj mierze podał do wiadomości powszechnéj. *Bodziec* ogłosił list z Neapolu, skwapliwie powtórzony przez dzienniki ministerjalne, zaskarżający 2 posłów i jednego senatora krajów południowych, że byli najemnikami policji burbońskiéj. List wykazuje nawet wysokość pobieranéj przez nich płacy miesięcznéj.

W następny wtorek to jest d. 15, dziennik urzędowy ogłosi dekreta znoszące namiestnictwo neapolitańskie i dicasterja; w tymże dniu, jen. Cialdini odbędzie przegląd 12-tu batalionów gwardji narodowéj neapolitańskiéj i pożegna się z niemi. Jen. Cialdini natychmiast obejmie dowództwo swojego dawnego korpusu.

Opuszczając Neapol uczyni dar radzie miejskiéj, znacznéj summy którą oszczędził na wydatkach stołowych, przeznaczył ją na założenie domu wychowania młodzieży.

Turyn 14 października. Król podpisał wczoraj dekret, mianujący jen. La Marmora gubernatorem neapolitańskim i głównodowodzącym wszystkich sił krajów południowych. Uwolnienie jen. Cialdini zostało nakoniec przyjęte; waleczny jenerał oddawna nalegał o odwołanie; posłannictwo jego skończone, ponieważ zbójectwo niemal do szczętu wytępiono. Ostatnia banda Cipriani, otoczona przez jenerała Pineli, niemogła uniknąć czekającéj ją doli. Spokojność i bezpieczeństwo wróciły w tych znękanych stronach; życie na nowo w nich zawrzało; rady miejskie i gminowe zagłosowały znaczne summy na roboty ogólnego pożytku a raczéj ogólnéj konieczności, aby dostarczyć chleba ludowi przez zimę, która zwłaszcza w tym roku zagraża być ciężką i trudną do przebycia.

Wieści o zmianie gabinetu nieustają; nikt im nie wierzy, ale natarczywość, z jaką są powtarzane szkodzi krajowi. Izby otworzą się w przyszłym miesiącu; walka będzie żwawa, bo mniemanie powszechne oskarża ministrów o nieczynność. Rzeczywiście zrobiono mało, handel się trwoży; drożyzna wywołuje skargi ludu; reakcja zapowiada swe zwycięztwo.

P. Lafarina wydaje dziennik *Ricolo Corriere* (mały goniec). Jest to dziennik, jakiego Włochy potrzebowały, artykuły jego czynią wiele wrażenia i przyniosły mu zasłużoną wziętość. P. Lafarina wypowiada dziś głośno swe zdanie, że obowiązkiem większości izby jest doprowadzić do tego, aby Włochy posiadły Rzym i Wenecję: „nie przez piśmidła wejdziemy do Rzymu i Wenecji, ale przez rozum i działa. Niech większość o tém myśli.“ P. Lafarina jest prezesem towarzystwa narodowego, które z każdym dniem zwiększa swe szeregi i zdaje się być przeznaczoném do ziszczenia dzieła, które jéj założyciel zamierzył.

Podróż p. Ratazzi do Paryża wielce zatrudnia nowiniarzy. Nie pierwszy to raz ten mąż stanu odwiedza stolicę Francji; był on już w niéj w roku 1853 z hr. Cavour, lecz nie należy zbytecznéj wagi przywiązywać do niéj; może ona mieć pewną doniosłość na przyszłość, ale dziś nic stanowczego nie sprawi.

Francja.

Compiègne 13 października. Dzisiejszy poranek jako w dzień niedzielny odbył się stosownie do należnego uszanowania dnia świętego. Ks. biskup d'Agras, jałmużnik cesarski, który podczas pobytu dworu w Compiègne mieszka w Crepi, przybył jak to co niedzieli zwykł czynić dla odprawienia mszy św. w zamku. Król Wilhelm, który jest wyznania reformowanego, oglądał tymczasem łowiectwo cesarskie. Żałował, że nie znalazł w Compiègne pana Martinus, rodem Holendra, malarza obrazów myśliwskich, który ma mieszkanie w łowiectwie, ale na ten raz nie znajdował się w Compiègne.

O godzinie 2-ej cały dwór wyjechał obejrzeć rozwaliny Pierrefonds. Król Wilhelm wybornie znający się na muzyce, a nawet sam kompozytor, z przyjemnością słuchał odegrywane dzieła muzyczne, przez muzykę półku przewodników (guides). Po lekkiéj przekąsce nastąpił bal niespodziany; naj. państwo wesoło wzięli udział w kilku kadrylach. Około godziny 6-éj wrócono do zamku. Po wielkim obiedzie na 80 osób o godzinie pół do 9-éj udano się na teatr; panie jaśniały świetnością i wdziękiem stroju. Przy wejściu ich c. c. i kr. m. m. odegrano narodowy hymn holenderski. Skoro cesarzowa usiadła, król zajął miejsce po prawém jéj ręku, cesarz obok króla, mając przy sobie księżnę Matyldę; książe Joachim Murat siadł po lewym ręku cesarzowéj, za nim księżniczka Anna. Król i cesarz byli w czarnych frakach; i białych kamizelkach; cesarz miał na szyi order wojskowy Wilhelma, krol wielką wstęgę legji honorowéj.

Książe Napoleon i księżna Klotylda przybywszy o godzinie 11-éj odjechali do Paryża o godzinie pół do siódméj wieczorem. Jutro odbędzie się polowanie w lesie na jelenie, znajdować się na niem będzie następca tronu konno w stroju łowczego; jeleń ma być upolowany na rozdrożu u *Królewskiéj studni* o godz. 1-éj po południu. Po jutrze cesarz z krolem pojadą na noc do Paryża, a we środę 16-go na łowy w Wersalu, tegoż dnia wieczorem król odwiedzi operę. Przed odjazdem z Francji raz jeszcze wróci do Compiègne.

Na polowaniu odbytem d. 14-go, ukazanie się o pół do 1-éj następcy tronu na małym koniku i w myśliwskim stroju, zwróciło na siebie oczy wszystkich. Pełna wdzięku śmiałość, z jaką cesarskie pachołę kierowało swym koniem i pozdrawiało tłumy, wszystkich wprawiła w podziwienie. Cesarz i cesarzowa, którzy w otwartym powozie przybyli razem z królem Wilhelmem, niemogli bez czułości patrzyć na radość, z jaką ludność przyjmowała małego myśliwca. Łowy były bardzo wspaniałe, wszyscy polujący mieli na sobie strój czasów Ludwika XV. Między zaproszonymi znajdowali się: lord Cowley i książęta Reuss; Henryk VII i VIII. Upolowany jeleń odwieziony został do zamku; o godzinie pół do 9-éj odbyło się na wielkim dziedzińcu zwyczajne karmienie ogarów przy pochodniach, naj. państwo przypatrywali mu się z galerji.

Dnia 15-go król niderlandzki, korzystając z prześlicznej pogody, odbył samotną przechadzkę po parku zamkowym, podziwiając wspaniałość téj cesarskiéj rezydencji. Po śniadaniu pożegnał cesarzowę, ucałował następcę tronu i razem z cesarzem odjechał do Paryża. Pociąg ruszył o saméj 3-éj, stanął zaś na miejscu o godzinie 4-éj minucie 12. Polowanie w Wersalu ma być ogromne; spodziewają się, że przynajmniéj 2,000 sztuk zwierzyny padnie z ręki strzelców. W sobotę 19-go król Wilhelm wróci do Compiègne i natychmiast odjedzie do Liège, gdzie zdąży na obiad z którym go czeka król Leopold Belgijski. Wieczorem oba sąsiedujący królowie odwiedzą teatr i król Wilhelm tegoż wieczora uda się do Hagi.

Dziennik *Rozpraw* czyni następne uwagi nad ogłoszonemi przez *Monitor Powszechny*, wykazami przychodów i rozchodów za upłynione 9 miesięcy 1861 roku. Rzeczone wykazy dowodzą postępu co do liczby ogólnéj 794,456,000 fr. przeciw 788,134,000 fr. w porównaniu z ruchem przychodów i rozchodów roku przeszłego. Przewyżka więc wynosi 6,322,000 fr. Ale wyznać należy, że ta przewyżka pochodzi z ogromnego wzrostu spożywania dwóch szczególniéj artykułów. Z jednéj strony dochód od napojów, (wynosił pół piętnasta miljona więcéj) z drugiéj strony tytuń (20 miljonów i ⅖.) Pod pierwszém cesarstwem tytuń nie dawał tylko 40 do 50 miljonów a dziś przynosi skarbowi 159 miljonów. Jakim że Paktolem, jakim obfitym zdrojem jeżeli nie dla prawdziwego bogactwa narodowego, to przynajmniéj dla skrzyń skarbowych płynie ten dochód, który jest dobrowolną niewolą, poczyna się od ckliwości, kończy na niepokonanym nałogu i cały niemal ulatuje z dymem.

Inne gałęzie są także w rozwoju: przedaż prochu przyniosła pół trzecie miljona więcéj jak w roku przesztym; cukier zagraniczny, którego zniżone ceny zwiększyły spożywanie, mimo zmniejszenie o 50 od sto opłaty przywozowéj, przyniosł 2⅕ miljon. Opłata pocztowa 2 miljony i $^1/_{10}$, również dochód od przesyłania pieniędzy przy listach wyniosł 1,262,000 fr. po 2 od sta, co wskazuje, że ruch brzęczących pieniędzy przesyłanych przez pocztę, wyniosł 63 miljony. Opłata stęplowego papieru dała przewyżki 1,826,000 fr. Nakoniec cło od zboża, dziś nic prawie chwała Bogu nie stanowiące, a którego pobor dowodzi wielkiego i obfitego dowozu zboża, dzięki wolności handlu.

Oto jest strona świetna obrazu, następuje ciemna:

Przyznawanie praw na własność nieruchomą, straciło w przeciągu 9-ciu miesięcy 5 i pół miljona a tymczasem wykazuje ono mimo to bardzo poważną summę 224 mil.; jest to gałęź najbogatsza dochodów ubocznych. Cła straciły 12 miljonów, cukier z osad i miejscowy, stracił 13 miljonów; nakoniec opłaty od wywozu zniżyły się o 819,000 fr. Taki jest w dniu 30 września stan dochodów ubocznych. Mógłby zapewne być pomyślniejszy, lecz i tak budżet nic na nim nieucierpiał; bo w ostatnim razie zawsze więcéj wpłynęło do skrzyń podskarbstwa, niż 6 miljonów. Co się tycze podatku ziemskiego i własności nieruchomych, wpłynęło przez 9 miesięcy 369 miljonów na 492-ch. O tym niema co mówić, jest to ruch zwyczajny, prawidłowy poboru; zaległości nie będzie.

Paryż, 17-go października. Uwaga, zajęta polityką zewnętrzną, zdaje się być mniéj baczną na zadania społeczne; tymczasem zawichrzenia panujące w Ameryce pozbawiają Europę bawełny i grożą wielką klęską. W Anglji może przyjdzie do zamknienia przędzalni, a wówczas kilka miljonów ludzi zostanie bez chleba; we Francji już właściciele rękodzielni zamyślają o odprawieniu $^9/_{10}$ wyrobników niemieckich. Konsulowie badeński, bawarski i Wirtembergski uwiadomili o tém swe rządy. Gdyby czujność administracji wcześnie temu nie zapobiegła, Francja ucierpiałaby niezmiernie; lecz nadzwyczaj obfity dowóz zboża w ciągu września, wpłynął dobroczynnie na poniżenie ceny chleba. Wiadomość nadesłana z Egiptu, że wylew Nilu zniszczył $^2/_3$ tegorocznego zbioru bawełny i roślin olejnych zmartwiła wiele tutejszych kupieckich domów, bo chociaż bawełna egipska niedorównywa dobroci amerykańskiéj, zawsze jednak była wielką pomocą dla rękodzielni.

Hr. Persigny wydał ważny okolnik do prefektów o zgromadzeniach religijnych i dobroczynnych. Pokazało się, że osoby pracujące nad reakcją, zagarnęły pod swą władzę rzeczone zgromadzenia i że składki zbierane na wsparcie nędzy, obracają się na cele wprost przeciwne. Podamy ten okolnik w następnym numerze Kurjera.

Anglja.

Londyn, 15 października. Według zwyczajów angielskich, parlament niemoże być odroczony od razu dłużéj jak na dni 40; stała się więc potrzebną nowa rada gabinetowa pod przewodnictwem królowéj, aby uchwalić nowe odroczenie. Odbyła się zatem d. 12 w Balmoral i posiedzenia znowu odroczono na dni 40. Królowa z rodziną swoją postanowiła korzystać z panującéj obecnie powtórnéj wiosny w Europie, aby incognito odbyć wycieczkę w góry szkockie, z zamiarem zatrzymywania się na popasy i noclegi po gospodach jak to czynią zwyczajni podróżni; a chociaż w Szkocji północnéj królowa Wiktorja jest niezmiernie kochana; lękać się jéj nie należy, aby nie uszanowano incognito, bo lud szkocki posiada uczucie przyzwoitości i postara się zastosować do woli swéj pani,—to jest, na miejscu zapału i okrzyków uczci ją hołdem pełnym uszanowania i domyślności.

Powoli książe Walji stał się niezmiernie ważną polityczną osobistością, poczyna otrzymywać część tych objawów, ktoremi lud angielski zwykle otacza książąt krwi, co zasłużyli na jego szacunek.—Stan adwokatów w Anglji dzieli się na cztéry towarzystwa, mające zwyczaj dawać uczty dla panujących i ich dworów we wspaniałych gmachach przez też towarzystwa posiadanych. Jedno z tych towarzystw a mianowicie zwane Middle-Temple, z ogrodów którego, jak podanie niesie wojna 2-ch róż wzięła swój początek,—ukończyło właśnie na brzegach Tamizy niedaleko Temple Bar, pyszny gmach, przeznaczony na bibljotekę. Uroczystość otwarcia odbędzie się d. 31 października; spółcześnie z otwarciem wyższych sądownictw. Książe Walji został na nią zaproszony. Towarzystwo Middle Temple zamierza wyprawić dla książęcia Walji wspaniałą ucztę, na któréj znajdować się będą w liczbie kilkuset, wszyscy jego członkowie.

Będzie to piérwsze publiczne wystąpienie następcy tronu trzech królestw w stolicy angielskiego państwa.

Piérwsze posiedzenie rady gabinetowéj odbędzie się, nie 16 jak zapowiadano, ale 20 października. Wszyscy ministrowie będą na niem obecni, wyjąwszy może książęcia Newcastle. W zamiarze przypodobania się Irlandji sir Robert Peel, sekretarz stanu tego królestwa chce uposażyć Dublin nowym naukowym zakładem, podobnym do tych, jakie zaprowadził w Galway, Cork i Belfast ojciec jego sir Robert Peel, gdy był piérwszym ministrem. Ale w Dublinie istnieją już dwa kollegja: jedno bardzo dawne, sięgające czasów królowéj Elżbiety, tchnące zupełnie duchem protestanckim; drugie wyłącznie rzymsko-katolickie, nie pobierające żadnego zasiłku od rządu. Zachodzi więc wątpliwość, czy projekt nowego zakładu przez sekretarza stanu przyjęty będzie z radością przez Irlandczyków i czy parlament go zagłosuje, chociaż piérwsza o tém wiadomość znalazła zadowolenie w powszechności angielskiéj, Ultraprotestanci podali rękę ultra katolikom i razem biją na kollegja założone przez wsławionego sir Roberta Peel, oskarżają je bowiem o religijną obojętność.

Austrja.

Wiedeń 9 października. Dziennik wiedeński *Prassa* następną czyni uwagę o wniesionym przez gabinet projekcie do prawa o druku, który podaliśmy w przeszłym numerze Kurjera.

„Gdyby projekt do prawa druku z dodatkiem wniesiony na izby przez ministrów, miał już moc obowiązującą, nie śmielibyśmy wyrzec naszego zdania ani o projekcie ani o dodatku. To wyznanie jest najkrótszą krytyką tego nowego prawodawczego dzieła z taką trudnością powitego przez nasz gabinet; okażemy, że ta krytyka nie jest za ostrą.

Dodatek, o którym mowa, nosi napis „uzupełnienie kodexu karnego cywilnego i wojskowego.“

Art. 1. Poczytuje się za winnego zdrady stanu oznaczonéj w artykule 58 kodexu karnego, każdy kto przedsiębierze cokolwiek mającego na celu gwałtowną zmianę konstytucji cesarstwa.

Art. 2. Ktokolwiek publicznie lub w obec wielu osób albo przez druk, przez rozrzucone pisma lub rysunki, stara się wzniecać pogardę lub nienawiść dla konstytucji cesarstwa, winnym jest zbrodni zaburzenia pospolitego porządku i podlega karom przewidzianym w artykule 65 kodexu karnego.

Art. 3. Ktokolwiek w obec wielu osób, w drukach, w pismach rozrzuconych lub rysunkach obraża: 1) Jednę z dwóch izb rady cesarstwa, sejm prowincjonalny, wojsko, lub jedną jego część; 2) Członków rady cesarstwa lub sejmowych, urzędnika lub znajdującego się w służbie publicznéj, księdza, wojskowego pod względem spełniania obowiązku; ktokolwiek obraża świadka lub biegłego z powodu jego zeznań przed sądami, przez obelgi, przez dotkliwe żarty, przez przypisywanie jemu nieuczciwych pobudek i zamiarów i przez fałszywe zarzuty postępków przeciwnych jego obowiązkom; ktokolwiek wystawia te osoby na naganę, która albo w swéj formie, albo ze względu na okoliczności zdaje się być obraźliwą, staje się winnym wykroczenia i ulega karze więzienia od jednego do sześciu miesięcy.

Kładzie się za prawidło, że za obrazę jednéj z dwóch izb rady cesarstwa, sejmu lub członków tych zgromadzeń, władzy lub urzędnika, nie można pociągać do sądu tylko za przyzwoleniem tych zgromadzeń lub osób.

Jeżeli rada cesarstwa lub sejm nie są czynnemi w czasie popełnienia obrazy, należy pytać wówczas o przyzwolenie ministra stanu. Jeżeli urzędnik lub która z władz zarządu nie może być wysłuchaną, poprzestać można na zapytaniu naczelnika lub najbliższego zarządu w stopniowaniu służbowém. Dla pociągnienia do sądu za obrazę wojska, lub jakiéj jego części, przyzwolenie ministra wojny jest potrzebne.

Art. 4. Ktokolwiek podczas wyborów kupuje lub przedaje głosy; albo fałszuje w sposób podstępny głosy lub ich obliczenie, winnym jest wykroczenia, chybaby zawierał się w tém nierównie większy czyn zbrodniczy, będzie karanym więzieniem od jednego do sześciu miesięcy.

Dyrektor policji lwowskiéj ogłosił następne oświadczenie:

W dniach 4 i 5 b. m. zaszły wykroczenia, które zawichrzyły porządek i wywołały sprawiedliwą obawę, oraz oburzenie znacznéj większości mieszkańców, a mianowicie wszystkich przyjaciół porządku i powszechnéj spokojności. Cesarsko-królewska dyrekcja policji zmuszona jest użyć znajdujących się w swem rozporządzeniu środków prawnych, dla zapobieżenia nowym wykroczeniom tego rodzaju.

Wszyscy mieszkańcy tego miasta, którym przypominają się art. od 279 do 284 kodeksu karnego, ostrzegają się najmocniéj do powstrzymania się od uczęstnictwa w wyżéj pomienionych postępkach, i aby nie ukazywali się przy nich jako widzowie ściągnieni ciekawością. Nakoniec przypomina się, że w razie wezwania siły zbrojnéj, jest ona obowiązana według istniejących praw używać oręża, nawet bez upoważnienia do tego przez władzę cywilną, w razie kiedy tłumy grożą jéj lub obrażają.“

Piszą z Tarnowa 6 października, że zamknięto tam 8 klassę liceum za to, że d. 4 października, jako w dzień imienin cesarskich, uczniowie nie chcieli śpiewać hymnu narodowego austryjackiego.

Dziennik *Wschód i Zachód* umieścił następną przemowę deputacji kroackiéj do cesarza, przy złożeniu adresu sejmu zagrzebskiego:

„N. panie, sejm kroacki i słowacki, po otrzymaniu na to przyzwolenia majestatu, włożył na nas ważne posłannictwo doręczenia w. c. m. adresu zagłosowanego przez sejm na posiedzeniu 14 września. W rzeczonym adresie znajdują się wynurzonemi razem i gorące życzenia i sprawiedliwe prośby ludu kroackiego, który w całkowitém spełnieniu swych życzeń i próśb, widzi jedyną rękojmię swego powodzenia, swego narodowego bytu i jednę z zasadniczych podstaw, na których opierać się powinien tron w. c. m.

„Adres zawiera odpowiedź na przełożenia majestatu; w odpowiedzi dany był wzgląd równie na prawa dziejowe i polityczne ludu kroackiego, jak na dobrze zrozumiane wymagania najjaśniejszéj panującéj nam dynastji. Składając z uszanowaniem jako wybrańcy ludu najwierniejszego adres, prosimy w. c. mość o jego przyjęcie i o łaskawe wysłuchanie wzorem najdostojniejszych naddziadów swoich: Ferdynanda I i Karola III, wyłożonych w niém życzeń kroackiego narodu.“

Cesarz odpowiedział w języku: „Roztrząsnę z uwagą życzenia, któreście przełożyli w imieniu ludu kroackiego i późniéj nadeszlę wam moję oddowiedź.“

Adres sejmu zagrzebskiego został przez *Gazetę Austryjacką* przyjęty z najwyższém oburzeniem; wyraża się ona następnie:

„Adres sejmu kroackiego przewyższa wszystkie żądania węgierskie w marcu 1848, wszystkie nawet późniejsze ich wymagania. Opiera się na niektórych ułamkach prawnych, by dowieść, że Kroacja i Ziemia Słowacka składają królestwo zupełnie niezależne od Węgier i że między temi krajami a Węgrami, tak jak między innemi ziemiami austryjackiemi, nie istnieje żadne połączenie, prócz połączenia czysto osobowego. Węgrzy uznawali przynajmniéj, że zachodzi wspólność potrzeb; zgadzali się na spólne załatwianie stosunków zewnętrznych, lubo rzeczywiście oddalali się od téj zasady. Adres kroacki poczytuje wszystkie inne prowincje za obce; nie tylko chce, aby sejm kroacki sam urządzał swoje wojsko i skarbowość, ale sięga po prawo kierowania sprawami zagranicznemi.

Sejm widzi nawet w tém zgwałcenie prawa, że sejm kroacko-słowacki został zwołany; podług niego tylko ban ma prawo zwoływać sejmy, nawet bez przyzwolenia królewskiego, winien tylko o tém tron zawiadomić. Nigdy nic podobnego nie widziano w państwie konstytucyjném; żądania Kroatów pod tym względem są nierównie natarczywsze niż żądania węgierskie z 1848. Prawda, że niektóre miejsca prawa tłómaczą ten sposób widzenia, lecz to samo dowodzi, że zjazdy tego kraju nosiły tylko znamie municypalne, podobne do tego jakie miały komitaty węgierskie, nigdy atoli nie służyła im władza prawodawcza, jaką posiadały sejmy węgierskie. Podanie prawodawcze niemal od stu lat trwające zdaje się to potwierdzać, bo zwyczaj miał w Węgrzech moc obowiązującą. Sejm kroacki ze swojemi anti-monarchicznemi dążnościami uwikłał się w swe własne sidła.

Sejm kroacki nie uznaje żadnego połączenia z państwem austryjackiem, a tymczasem żąda, aby to państwo ustąpiło mu posiadanie kraju, do którego niema innego prawa, prócz prawa przymierza tegoż kraju z Kroacją, przymierza, które istniało od lat 500, wówczas gdy ten kraj ustąpiony został cesarzowi austryjackiemu w zamian traktatu w Campo-formio.

Jeżeli cesarstwo austryjackie i królestwo kroackie mają jednego człowieka za monarchę, ale nie jednego zarządcę; jeżeli te dwa kraje są państwami osobnemi, Kroacja nie może dopominać się siłą ustąpienia Dalmacji i pod tym względem nie mamy się czego lękać.

Kroaci złożyli nader wiele usług cesarstwu, abyśmy z powodu chwilowego obłędu mieli zostać ich wrogami; pragniemy więc, aby odpowiedź korony nie tchnęła tym samym duchem co adres, aby z umiarkowaniem i rozsądkiem przełożone było sejmowi kroackiemu to co czynić można, aby na namiętność odpowiedziano spokojem, na gniew łagodnością. Jesteśmy przekonani, że i lud kroacki i jego przedstawiciele usłuchają rad roztropności i rozumu.“

Piszą z Pesztu d. 11 października: że niema podobieństwa, aby sejm siedmiogrodzki doszedł do skutku d. 4 listopada. Zatargi między gubernatorem hr. Miko a dowódcą wojennym hr. Montenuovo, synem wdowy Napoleona arcyksiężnéj Marji-Ludwiki, z hr. Neypergiem tajemnie poślubionym przez nią małżonkiem — zaszły bardzo daleko. Dowódca wojenny otrzymawszy pismo urzędowe od hr. Miko w języku węgierskim, odsyła je nazad z żądaniem, aby pisano doń po niemiecku, hr. Miko odpowiada, że język niemiecki nigdy nie był prawnym w Siedmiogrodziu; hr. Montenuovo skarży się do Wiednia. Nadchodzi rozkaz do gubernatora, aby pisywał po niemiecku. Gubernator znajduje rozkaz nieprawnym i nie przestaje pisywać po węgiersku. Cesarz skarcił to nieposłuszeństwo; gubernator nie chcąc rzeczy posuwać za daleko, dołącza do urzędowych pism węgierskich tłómaczenie miemieckie; dowódca wojenny drze tekst oryginalny, wraca go nazad urzędowi, oświadczając, że tłómaczenie mu wystarcza. Oczywiście, że na téj drodze strony się nie porozumieją

Niejaki Koller podjął się urzędu kommisssarza królewkiego w Peszcie; adwokat zaś Szekrenycay w mieście Scherwar. Żądał on u magistratu, aby mu złożono protokóły, lecz magistrat odpowiedział, że ponieważ p. Szekrenycay rozrządza władzą wojskową, może więc sam je zabrać, bo magistrat nigdy nie przyłoży ręki do żadnéj nieprawności. Właściciel hotelu, w którym nowy komisarz królewski stanął, zażądał, aby p. Szekrenycay natychmiast z niego się wyniósł, wszyscy bowiem omijają go jak zapowietrzony, niechcąc narazić się na podejrzenie, że są choć w najmniejszych stosunkach z kommissarzem. Śmieszność zabije urzędowanie adwokata.

Pan Koller żądał, aby rada miejska pesztańska wymazała niektóre miejsca z protokółu, tyczące się jéj rozwiązania. Rada odpowiedziała, że art. 58 prawa 1723 r. na to nie pozwala. Jeżeli więc kommissarz królewski i namiestnictwo, chcą dopuścić się fałszerstwa akt publicznych, mogą to uczynić, rada miejska nie będzie się sprzeciwiała sile zbrojnéj.

Wiedeń. 14 października. Arcy książe Rajnery objął rząd na czas nieobecności cesarskiéj i będzie dawał posłuczania. Cesarz wróci z Korfu d. 20 października.

Dziennik *Swetowid*, zwiastuje wiadomość równie smutną jak ciekawą, dowodzącą, że Austrja sprawy czarnogórskie trzyma w swém ręku. Wiadomo, że w Bośnji znajduje się znaczna liczba katolików, na których Austrja zawsze pewny wpływ wywierała, gdyż duchowieństwo wychodzi z seminarjów austryjackich i zależy od biskupa Strossmajera. Serbowie katoliccy z Trawniku zamiast łączyć się z Czarnogórzanami, swoimi rodakami, stanęli po stronie Turków, wtargnęli do Czarnogórza; odparci, zostawili w ręku Czarnogórzan trupów i jeńców. A więc wojna zapaliła się nietylko między Turkami i Czarnogórzanami, między muzułmanami i chrześcijanami, ale dzięki knowaniom austryjackim wojna zapala się między Serbami katolikami i Czarnogórzanami, czyli Serbami wyznania wschodniego.

Z powodu koronacji Królewieckiéj *Wschodnio-niemiecka Poczta* występuje z poniższemi uwagami:

„Dla obecnego pokolenia obrzędy koronacyjne mają cóś dziwnego. Europa, wyjąwszy koronację cesarza rossyjskiego, dawno już nie miała podobnego widoku. Niemcy prawie o tém zapomniały; ani król bawarski, ani saski, nie sądzili, iżby ten obrzęd miał umocnić ich trony.

W Austrji ostatnią koronację, o jakiéj pamiętają, odbył cesarz Ferdynand naprzód na króla węgierskiego, a potém na czeskiego. Żaden z panujących nie koronował się jak cesarz austryjacki. Korona cesarska nie wyszła jeszcze z rąk złotnika.

Cesarz Franciszek w r. 1804 zamienił Austrję na cesarstwo, sądząc, że to wystarczało; następcom swoim przekazał staranie urządzenia tego cesarstwa. Naszym to czasom pozostawiono odpokutować za to opuszczenie, jak za tyle innych politycznych błędów. Od 1850 koronacja cesarza austryjackiego nie była niemożliwą, ale stracono przyjaźną do tego chwilę z równie nieprzebaczoném niedbalstwem, jak roztrwoniono 500 miljonów pożyczki narodowéj.

Podpisano ze stolicą świętą konkordat, mocą którego monarchowie austryjaccy wyrzekli się praw najwyższych, tak długo przez siebie bronionych, a nie zastrzeżono nawet warunku, aby papież przybył do Wiednia dla namaszczenia cesarza, dla nadania czynności, której dzieje nieprzedstawiają przykładu, w oczach świata katolickiego, powagi, poświęcenia jéj przez głowę kościoła. Zaniedbano to wszystko; ta sama krótkowidząca polityka doradziła cesarzowi przyjęcie prośby magnatów węgierskich, złożonéj mu przez prymasa, zaniechała zaś tyle innych ważniejszych przedmiotów. Słowem nie wznowiono tego godła najwyższej władzy, które, chociaż jest wspomnieniem wieków średnich, żyje w pamięci ludów. Wcale nas to nie martwi. Podług naszych przekonań, konstytucja wyzwolona więcej warta niż namaszczenie. Monarcha panujący na twierdzy wyzwolonych ustanowień, wzmagający rozkwit materjalnéj i moralnej cywilizacji swego państwa, nie potrzebuje namaszczenia; koronować go powinny jego czyny.

Wszakże zataić niemożna, że zadanie monarchy niekoronowanego jest trudniejsze; to, że Prusy mają na swém czele króla koronowanego, powinnoby pobudzić Austrję do nowych usiłowań, aby zapewnić, przez utrzymanie i rozwój istniejących ustanowień, przyszłość, która jedynie może ukoronować dzieło sumiennie przedsęwzięte.

Tenże dziennik pisze: Czasopisma krajowe i zagraniczne opowiadają mnóstwo rzeczy o zagajonych rokowaniach między gabinetami berlińskim i wiedeńskim w sprawach niemieckich. Sądzą, że przyszły sejm przeznaczony jest do przygotowania reformy związkowéj; że Austrja i Prusy porozumiały się we względzie pewnych zasad, których pełnomocnicy obudwu mocarstw bronić mają przy rozprawach o reformę związkową, Podług innych, Austrja ma dopomnieć się o pewne ustępstwa, przez Prusy odmawiane a żądające, aby państwa drugorzędne same z tém wystąpiły: Do jednego z dzienników hamburgskich pisano z Wiednia: „Mamy powody do wierzenia, że w ministerstwie spraw zagranicznych powzięto bohaterskie postanowienie jasnego porozumienia się z Prusami. Z téj przyczyny obecność w Wiedniu posła pruskiego, pana von Usedom, z którym hr. Rechberg odbył konferencje na dniu 8 i 9 października, mają pewną wagę. Rzeczą jest bardzo możliwą, że te konferencje będą początkiem wznowienia rokowań z Berlinem w przedmiocie reformy związkowéj wojennéj konstytucji; wszakże trudno przypuścić, żeby te rokowania doprowadziły do ważniejszych wypadków niż uprzednie, ponieważ gabinet Austryjacki, czy będzie mu przewodniczył hr. Rechberg czy baron Prokesch, nie skłonią się do ustępstw względem Prus, chybaby to mocarstwo zobowiązało się do pewnych zaręczeń względem Wenecji.“ Nie jesteśmy w możności sprawdzenia tych twierdzeń, ale życzylibyśmy w sprawie zjednoczenia i utrwalenia Niemiec widzieć je uzasadnionemi.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

TURYN, 13 października. Izba handlowa neapolitańska złożyła jenerałowi Cialdini honorową szablę, za przywrócenie bezpieczeństwa publicznego, skutkiem jego usiłowań. G a z e t a t u r y ń s k a zapowiada, że hr. Boromeo ukończy jutro swe urzędowanie, jako jeneralny sekretarz namiestnictwa spraw wewnętrznych.

DREZNO, 14 października. Według listu pisanego z Turynu do D z i e n n i k a d r e z d e ń s k i e g o, jenerał Mierosławski miał być wezwany do Genui dla urządzenia wyprawy słowiańskiéj, przeznaczonéj do działania w Czarnogórzu i do zapalenia powstania w słowiańsko-tureckich krajach, a następnie dla wtargnienia w prowincje austryjackie, naddunajskie i galicyjskie. Według tegoż listu, Mierosławski miał odrzucić wszelkie współdziałanie madżiarskie, rządy zaś serbski, czarnogórski i księstw naddunajskich porozumiały się z Mierosławskim.

WIEDEŃ, 13 października. Zwołanie sejmu siedmiogrodzkiego odłożono do nieokreślonego czasu. Wiadomość, według któréj hr. Forgach miał sprzeciwić się popisowi wojskowemu w Węgrzech, jest niedokładna. Przesilenie ministerjalne nie ustaje. Wyjście z gabinetu p. Rechberg, jest nieuchronne. Cesarz oczekiwany jest d. 20 października w Trieście, w powrócie z Korfu, gdzie kilka dni przepędził z cesarzową.

TRIEST, 13 października. Listy z Raguzy zwiastują następne wiadomości: Powstańcy obwodu Zubcy, wzmocnieni przez bandy Uskoków i ochotników Czarnogórskich, uderzyli na Cycewo i Biowo. Po trzygodzinnéj bardzo żwawéj bitwie cofnęli się; lecz z drugiéj strony 2000 powstańców uderzyli na Korienickie i dotarli aż do przedmieść bileckich.

Mówią, że mimo naglące rozkazy z Konstantynopola, Omer-Pasza nie śmie działać zaczepnie; nie ufa swemu wojsku, lęka się powszechnego powstania i nie dowierza Serbji.

Nie widać żadnego okrętu rossyjskiego.

Książe czarnogórski stoi z wojskiem nad swoją granicą.

TURYN, 16 października. Dziennik genueński M o v i m e n t o zapewnia, że Garibaldi nie opuszczał Kaprery i nie był odwiedzony przez Mierosławskiego. Tenże dziennik umieścił odpowiedź Garibaldiego na adres robotników francuzkich. Podług dziennika I t a l i a ks. Liverani miał pisać do kardynała Machi, aby usiłował skłonić papieża do uczuć pojednawczych względem Włoch.

MARSYLJA, 15 października. Listy z Rymu z d. 12 oznajmują, że Pius IX zwiedził Castalgandolfo z jenerałem Chamberlac i wezwał do swego stołu oficerów francuzkich, tudzież oficerów swoich żuawów, którzy mają trzymać załogę blizko Rzymu u ś. Pawła za murami.

Oddział Piemontczyków schwytał trzech zbiegów w granicach państwa kościelnego pod Orte; jenerał de Goyon natychmiast upomniał się o to.

O. Pasaglia żądał, aby mu wolno było złożyć swą obronę, lecz otrzymał odpowiedź kardynałów, że ogłaszając swe pismo bezimiennie stracił to prawo; wszakże wezwany został na konferencje z kardynałem Altieri; O. Pasaglia wezwania nie przyjął. Wyrok więc ogłoszono. Piszą z Neapolu, pod d. 12 października, że adres przystąpienia do zasad O. Passaglia krąży między duchowieństwem i że sprzedaż dóbr kościelnych jest przygotowana.

WIEDEŃ, 15 października. Jenerał piemoncki della Rocca, udając się do Królewca, przejechał przez Wiedeń.

Dzienniki serbskie oskarżają katolików hercogowińskich o spółdziałanie z Turkami.

PESZT, 14 października. Odpowiedź na przedstawienia namiestnictwa siedmiogrodzkiego nadeszła. Otwarcie sejmu odłożono do d. 25 listopada. Wiele juryzdykcij zabroniło swym urzędnikom przyjmować wybory na posłów sejmowych.

MESSYNA, 15 października, D z i e n n i k K o n s t a n t y n o p o l i t a ń s k i oznajmuje d. 9, że sułtan ozdobił p. Agubbi, konsula włoskiego w Egipcie, tudzież pp. Durando, Tornielli i Graziani urzędników poselstwa włoskiego orderami Medżidie.

Pan Garaczanin poseł książęcia Michała, pożegnawszy ministrów i patryarchę, odjechał do Belgradu. Jeden z dzienników greckich donosi, że spór serbski załatwiono.

TRIEST, 15 października. Podług listów z Raguzy, Omer-Pasza usiłował uzbroić wąwoz Duga, w tém podczas nocy uderzyło 6,000 powstańców i rozproszyło trzytysięczny oddział wojsk tureckich, znajdujących się na tém stanowisku,

Między Serbją i Czarnogórzem zawarte zostało tajemne przymierze. Największe wzburzenie panuje w tych krajach.

TURYN, 16 października. Donoszą z Neapolu, że po odbytym przeglądzie d. 13 gwardji narodowéj, jenerał Cialdini napisał list do jenerała Tuputti, w którym wyraża, że gwardja narodowa neapolitańska jest najlepszą, jaką kiedykolwiek widział.

Dziennik florencki N a z i o n e ogłasza list wychodźcy rzymskiego Castrucci, pisany do prokuratora królewskiego. Mówi, ze pisał do swéj matki list ogłoszony przez dziennik O s s e r v a t o r e r o m a n o, aby ją uspokoić. Powtarza, że jest sprawcą zabójstwa żandarma Velluti i przytacza dowody stwierdzające jego zeznanie. Castrucci został uwolniony.

W Rzymie kapitan Fredde przy pomocy żandarmów przebranych po cywilnemu, drobiazgowo przetrząsał mieszkanie O. Passaglia; oburzenie jest powszechne.

P. Benedetti przybył do Turynu dziś z rana.

TURYN, 17 października. G a z e t a t u r y ń s k a podaje wiadomość z Locarno z d. 16, oznajmującą, że pojedynek między margrabią Riva d'Ebro i jenerałem Bosco nie miał miejsca, gdyż jenerał Bosco nie przybył. Przeczekawszy 24 godzin, p. Riva d'Ebro rozkazał spisać protokoł i odjechał.

O. Passaglia przybył do Poggio Dirtelo.

Dziennik M o n a r c h i a N a z i o n a l e mówi, że w Genui odbył się zjazd naczelników węgierskich.

PESZT, 16 października. P. Kapy, mianowany naderspanem pesztańskim, który nawet złożył przysięgę cesarzowi, widząc niepodobieństwo zarządzania komitatem w obecnych okolicznościach, podał się do dymissji.

Urzędnicy komitatu aradzkiego, który został rozwiązany, nie opuszczą swych posad aż do 1 listopada dla odwrócenia anarchji.

BUKAREST, 15 października. Gabinet multański, pod prezydencją p. Pano podał się do dymissji. Książe Kuza mianował na tymczasowych ministrów sześciu dyrektorów departamentów ministerjalnych, aż do utworzenia nowego gabinetu.

MARSYLJA, 16 października. Konstantynopol 8. Nic szczególnego tu nie zaszło, ale wszechwładność Kapudana-Paszy, która pochłania wszystkie ministerja i

powiększa wydatki, wywołała powszechną oppozycję. We wszystkich listach przebija się obawa najsmutniejszych wypadków.

KRÓLEWIEC, piątek 18 października. Żadne opisanie nie da dostatecznego wyobrażenia świetności, otaczającéj obrzęd koronacji.

Po jéj spełnieniu w kościele zamkowym, orszak udał się o samém południu do sali tronowéj, gdzie przemawiali w imieniu duchowieństwa katolickiego kardynał Geissel, arcybiskup koloński i książe Solms-Liek, w imieniu książąt medjatyzowanych.

Następnie król udał się na wielki taras zamkowy i tam otoczony całym dworem, ministrami, wezwanymi świadkami, słuchał mów prezydentów obudwu izb parlamentowych, oraz mowy hr. Dohna-Lauck, umocowanego przez świadków, wysłanych z sejmów prowincjonalnych.

Król zabrawszy głos rzekł:

„Sto sześćdziesiąt lat mija, od czasu otrzymania korony przez królów pruskich, z łaski Bożéj, ja, jestem pierwszym królem, który na ten tron wstąpiłem, odkąd został on otoczony ustanowieniami, zgodnemi z potrzebami i duchem naszéj epoki.

„Ale, pomnąc, że korona pochodzi tylko od Boga, chciałem uczynić jawném przez koronację w miejscu ś., że otrzymałem z pokorą tę koronę od Pana. Wiem, że modły mego ludu około mnie wzniosły się, podczas tego uroczystego obrzędu, aby błogosławieństwo Najwyższego na rządy moje zstąpiło.

„Miłość i przywiązanie tak szczodrobliwie objawione od wstąpienia mego na tron, i których świadectwa ponowiły się w sposób tak szlachetny, są dla mnie rękojmią, że we wszystkich okolicznościach będę mógł liczyć ze strony mojego ludu, na jego wierność, poświęcenie i gotowość do ofiar. Przejęty tą ufnością, mogłem uwolnić ten lud wierny od przysięgi hołdu i dziedzicznego posłuszeństwa, będącéj od tak dawna w używaniu. Rozrzewniające dowody miłości i przywiązania, świeżo otrzymane wśród smutnego wypadku, jeszcze tę ufność we mnie wzmocniły.

„Bogdajby Opatrzność boska najdłużéj zachowała najmilszéj ojczyznie dobrodziejstwa pokoju. Moje waleczne wojsko zasłoni ją od niebezpieczeństw zewnętrznych, a Prusy będą ochronione od niebezpieczeństw wewnętrznych, bo tron ich królów trwale ustalony będzie w swéj potędze i prawach, byleby jedność między królem i narodem, która wielkość Prus utworzyła, istnieć nie przestawała.

„W ten sposób, trzymając się drogi oprzysiężonego prawa, potrafimy oprzeć się niebezpieczeństwom zawichrzonéj epoki i stawić czoło groźbom wszelkiego rodzaju burzy.

„Boże, racz to spełnić!“

Potém minister spraw wewnętrznych odczytał dekreta: ustanawiający stopień wielkiego krzyża orderu orła czerwonego, tworzący order Korony, i zmieniający statuta orderu hohenzollernskiego. Minister odczytał jeszcze dekret amnestji, akta nobilitacji i dekreta nadające orderowe ozdoby.

Po skończeniu czego, król trzy razy schylił berło i wrócił do zamku wśród najzapaleńszych oklasków, tysiąców osób, zgromadzonych na tę uroczystość.

LONDYN, sobota 19 października. Dziennik Ranna poczta oznajmuje, że konwencja między Anglją, Francją i Hiszpanją o wyprawę do Meksyku będzie za dni kilka zawartą. Trzy eskadry, dostarczone przez te państwa, udadzą się na morze meksykańskie; prócz tego Hiszpanja poszle 5,000 żołnierzy, a Francja 1,000 dla opieki nad Europejczykami.

PESZT, niedziela 20 października. Okolnik kanclerza węgierskiego uwiadamia naczelników komitatowych, że otrzymał rozkaz cesarski przystąpienia do popisu wojskowego. Wzywa więc naczelników komitatowych, aby mu donieśli, czy jest nadzieja, że urzędnicy komitatowi dopomogą w załatwieniu popisu? w przeciwnym razie zapytuje o zdanie naczelników komitatowych, w jaki sposób możnaby dójść do wykonania cesarskiego rozkazu. Spółcześnie kanclerz przesłał podobneż żądanie i do namiestnictwa węgierskiego.

LONDYN, niedziela 20 października. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z dnia 9 października: Rozbiegła się wieść, że jenerał oderwańców Price cofnął się do Arkansas i że jenerał Frémont wyruszył na jego ściganie. Mówią też, że jenerał Mac-Culloch usiłuje przeciąć kommunikacje jenerała St. Louis i że ciągnie pod to miasto.

Jenerał Wool wrócił do Monroe. Półkownik Rankin został uwięziony w Toronto za zaciągi czynione na rzecz wojska związkowego.

Jenerał Rosenkrantz wysłał depesze do rządu związkowego w Waszyngtonie, upewniając, że potrafi odeprzeć spólne uderzenie jenerałów oderwańców Lee i Floyda.

Jenerał Mac-Clellan odbył przegląd w Waszyngtonie 6,000 jazdy i 20 baterji.

PRZEGLĄD WSZECHSTRONNY.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA „Towarzystwa Brytanicznego Postępu Nauk.“

W końcu września odbył się w Manchester wielki meeting, czyli walne posiedzenie „Towarzystwa Postępu Nauk“, założonego przed trzydziestu laty, pod opieką lorda Brougham.

„*British Association for the Advancement of science*“ nie jest, jak to często bywa, czczym tytułem wymyślonym do pokrycia nicości próżnych próżniaków. Ludzie pod tą nazwą zebrani i połączeni w jedno grono, (a grono to liczy już dzisiaj 3139 jagód) pracując czynnie i energicznie, przez ćwierć wieku popchnęli naukę o cały wiek naprzód.

Dotykalnie dowieść tego nie można, bo postęp nie zawsze się da zmierzyć i ocenić, jak nowy przebieg drogi żelaznéj. Postępu nauki, literatury lub sztuki, niepodobna

wykazać liczbami—rośnie on jak istota żyjąca: nieznacznie a nieustannie; rozwija się tym samym sposobem co roślina: kiełkuje, wychodzi z ziemi, powiększa się na słońcu, kwitnie i owocuje. Postęp umysłowy jest także rodzajem wegetacji, zjawiskiem psychologicznem; gorącą szklarnią jego— stowarzyszenia.

Skutki praktyczne stowarzyszeń naukowych w Anglji— tym kraju arcy-rzeczywistym — są widoczniejsze niż gdziekolwiek bądź; najlepszym ich dowodem prace „Towarzystwa Postępu Nauk“ obradującego obecnie w Manchester.

Każdy poważny memorjał czytany na podobnych meetingach angielskich, z czasem stał się bilem parlamentarnym— a następnie prawem. I tak naprzykład:

Zniesienie opłaty od papieru, uchwalone na ostatniéj sessji parlamentu, najprzód było żądane i dyskutowane na meetingu „Towarzystwa Postępu Nauk“ w 1859 roku.

Ważny wynalazek przeobrażający z gruntu metallurgją—proceder Bessemer'a ułatwiający topienie stali i żelaza—najprzód wyjawionym został na meetingu w Cheltenham, roku 1856.

Robert Peel, znosząc opłaty zbożowe, uległ parciu sławnéj *ligi* Manchesterskiéj. Traktat handlowy Francji z Anglją zawarty 23 stycznia 1860, a dziś w wykonanie wchodzący, był przygotowany przez Cobdena i Michała Chevalier, na rozmaitych kongresach naukowych, nim został ostatecznie spisany i podpisany przez oba rządy.

Tąż samą drogą przychodziły wszystkie reformy w Anglji, dokonane tak w prawodawstwie jak w kodeksie karnym, systemie wychowania, oraz moralnem i materjalnem położeniu ogółu. Punktem ich wyjścia było zawsze proste wypracowanie (*paper*), odczytane na posiedzeniach towarzystw polityczno-moralno-naukowych.

Na odwrót akademji francuzkiéj, która wzięła sobie za zadanie konserwatyzm, i z nieufnością na każdą nowość spoziera. Stowarzyszenie brytaniczne od lat trzydziestu swego istnienia, tylko rzeczami nowemi się trudni; a jeżeli przez ten czas Anglicy wyprzedzili Francuzów w przemyśle, udoskonaleniu maszyn, dróg żelaznych, telegrafów, żegludze parowéj, nawet w przyrządach wojennych (armata Armstronga starsza od gwintowego działa) zawdzięczają to nie czemu innemu, jeno swoim stowarzyszeniom naukowym. Nie ograniczają się one na dawaniu nauce i przemysłowi moralnéj zachęty, ale wspierają je także większą częścią swoich rocznych dochodów.

I tak, na ostatniem posiedzeniu towarzystwo uchwaliło jako pomoc dla poszukiwań użytecznych, summę 2363 funtów szterlingów, (około 100,000 złotych polskich). Dochody te pochodzą głównie z opłaty członków stałych, tak zwanych towarzyszów rocznych, i biletów, sprzedawanych po 25 franków.

Tego roku trzy tysiące sto trzydziestu dziewięciu członków brało udział w pracach towarzystwa; między tymi tysiąc ośmset ośmnaście kobiet.

We Francji posiedzenia Instytutu są w wielkiéj modzie—ale nie przyszło na nie nigdy 3139 osób, chociaż bilety nie płacą się po 25 franków. Kursa w Sorbonie i Collège de France, bardzo są uczęszczane—ale ileżby przyszło słuchaczy, żeby kazano zapłacić, chociażby po pięć franków.

Zkąd to pochodzi? Ztąd, że Anglicy przywiązują daleko większą wagę niż Francuzi, do odkryć naukowych, wszelkiego rodzaju ulepszeń i towarzyszącego im postępu materjalnego. Francuz, chociaż przyznaje, że Tryptolem oddał większe usługi ludzkości niż Herkules lub Tezeusz—a Homer i Cyceron spełnili missją mniéj ważną, mniéj użyteczną niż bezimienni wynalazcy rzeczy praktycznych, pierwsi mularze, tkacze, kowale i szewcy; chociaż przyzna, że Newton, Jacquart, Watt, Guttenberg, Kolumb i im podobni— mają większe prawa do wdzięczności ogółu niż Rondeusz, Racine, Corneille lub Richelieu—jednakowoż, uwielbienie i zapał swój chowa dla wielkich zdobywców, dla mężów stanu lub pisarzy. Wielkie bitwy, piękne mowy, pchająca do czynu poezja, nieskończenie więcéj zapala Francuzów niż najdziwniejszy wynalazek. Czy to dobrze, czy źle?— Nie wchodzę. Stwierdzam fakt. Lord Stanley utrzymuje, że to bardzo źle. Odpowiadając prezydującemu tego roku inżynjerowi Fairbairn, szlachetny lord tak się wyraził w téj mierze:

„Wielcy zdobywcy, wielcy politycy, wielcy pisarze, mają swój jeden dzień wpływu i popularności. Ale ten wpływ i ta popularność, mdleją . . . i zaledwie imię ich wychodzi cało z rozbicia. Przeciwnie każde zwycięztwo odniesione na polu odkryć fizycznych, każden podbój natury przez człowieka dokonany, choćby najmniejszy, choćby najwolniéj uskuteczniony, urzeczywistnia się nie dla jednego narodu ani jednego wieku—ale dla wszystkich krajów i wszystkich czasów.“

Co głównie wyróżnia towarzystwo Brytaniczne od innych stowarzyszeń naukowych, co nadaje mu powagę i wyjątkowe znaczenie, to to, że pierwsze w dziedzinie nauki zniosło rażącą i szkodliwą potworność: rozwód teorji z praktyką. We francuzkiéj akademji nauk nie wiem czyby znalazł jednego praktyka. Ztąd pochodzi jéj niemoc, bladość roli, jaką odgrywa w wielkim pochodzie postępu umysłowego. W wydziale francuzkiéj mechaniki, znajdziesz znakomitych uczonych, ludzi dla których mechanika racjonalna niema tajemnic. Ale na próżno będziesz szukał inżynjera-mechanika, któryby zbudował jaką maszynę gdzie indziéj niż kredą na tablicy.

O ile żywioł teoretyczny wybornie jest reprezentowany w akademji francuzkiéj nauk, we wszystkich gałęziach— o tyle praktyka zaniedbana. Rozdział ten jest przyczyną, że mniéj uczeni Anglicy na realnem polu prześcignęli Francuzów.

Korzystając z sąsiedzkiego przykładu, meeting Manchesterski wybrał na prezesa, ani uczonego, ani mocnego teoretyka, ale doświadczonego praktyka, inżynjera Fairbairn—który, jak Stephenson, Watt i Brunel, wyszedłszy z najniższych warstw społecznych, zdolnością i pracą doszedł do najwyższego stanowiska w naukach i przemyśle— i więcéj się przyczynił do wielkości kraju niż najuczeńsi profesorowie z professji. Pomiędzy tymi ostatnimi, rzadko znajdzie się wynalazca.

Fairbairn w ciągu lat dwudziestu pięciu wiele przyczynił się w kraju do postępu nauk mechanicznych w zastosowaniu do rękodzielni, rolnictwa, żeglugi parowéj i metallurgji. On dał pomysł zastąpienia drzewa żelazem w konstrukcji okrętów. Pierwszy taki statek wzorowy, zrobiony przez niego w Manchester, odwieziono na kołach do morza.

Mimo wyraźnéj specjalności, inne nauki nie są obce panu Fairbairn, dowiódł tego w encyklopedycznym poglądzie na zdobycze nauki, którym zagaił posiedzenie. Mowa jego była bardzo znakomita. Przeszedł kolejno postęp i położenie obecne świadomości ludzkiéj. W chemji wskazał odkrycie przez Bunsen'a, dwóch nowych metali: *Coesium* i *rubidium;* wynalezienie przez doktora Hoffman, w węglu ziemnym pierwiastku kolorującego na czerwono, niebiesko, fioletowo i zielono; sposób Devilla topienia platyny uważanéj dotąd za nietopną; poszukiwania pana Despretz dotyczące dyamentu, oraz poszukiwania Bińskiego dotyczące stali; nakoniec ulepszenia wprowadzone przez Bessemer'a w topieniu stali i żelaza.

Tyle co do chemji.

W etnologji i geografji fizycznéj, wskazał prace Humboldta, pp. Parry, Bitter, James Ross, Mac Clintock, Kane, Franklin, Barth, Vogel i Livingstone.

W geologji przeszedł gromadzone codziennie odkrycia, które w przeciągu pół wieku zrobiły z tych wiadomości zupełną naukę.

W astronomji wskazał nieustanne odkrycia ciał nowych, oraz oznaczenie niektórych praw jeszcze nieznanych.

Przystąpiwszy do mechaniki, Fairbairn, badał ją w jéj rozmaitych zastosowaniach do przemysłu i rolnictwa. W przeglądzie przemysłowym produktów rodzimych, przypomniał, że w roku 1767 konsumcja bawełny dochodziła czterech miljonów funtów szterlingów, a dziś wynosi 1200 miljonów funtów. Handel bawełną wyobraża cyfrę odpowiadającą przychodowi trzech królestw: miliard 750 miljonów franków. W ciągu jednego dnia wyrabiają w połączoném królestwie tkaniny bawełnianéj pas długi na 11,840 wiorst!

Równie ważną, poruszoną w téj przemowie kwestją, a dziś na porządku dziennym będącą we Francji, była kwestja wody. Z doniesień pana Fairbairn, pokazuje się, że w tym przedmiocie także Anglja Francją ubiegła.

W Paryżu, tak zwanéj czystéj wody, przypada dziennie 50 litrów na mieszkańca, Manchester dostarcza ich 1350. Woda źródlana z otaczających miasto wzgórz za pomocą tunelów i wodociągów, zbudowanych na przestrzeni szesnastu wiorst, przybywa aż do ogromnych rezerwoarów, z których jeden ma dwie mile (angielskie) długości i znajduje się o 25 wiorst od miasta, gdzie już woda filtrowana przybywa rurami. Najpiękniejsze dzieło tego rodzaju, jest to, które inżynier Bateman wykonał dla Glasgowa. Czyste wody jeziora Katarzyny sprowadzone do tego miasta przez kraj górzysty, za pomocą krytego tunelu, przybywają do leżącego o trzynaście wiorst od Glasgowa rezerwoaru, w który 360 miljonów litrów wlewa się co dzień.

Pan Bateman prezydujący jeden odział meetingu, bada obecnie źródła Wallji w celu sprowadzenia z nich wody do Londynu. Fairbairn twierdzi, że jeżeli to olbrzymie dzieło da się wykonać za 150 lub 175 miljonów, niebyłoby to zbyt drogo opłacić zdrowie mieszkańców stolicy.

O potrzebie budowania żelaznych okrętów— kwestji najdrażliwszéj teraz w Anglji z powodu rywalizacji marynarskiéj z Francją—pan Fairbairn mówił najdłużéj. „W obec nowego systemu okrętów pancernych, są jego słowa, jeżeli chcemy zachować naszą wyższość marynarską, winniśmy zaniechać wszystkich drewnianych statków; trzeba odbudować z żelaza całą naszą flotę i opancerzyć ją tak, żeby się mogła oprzeć najcięższym i najszybszym kulom. Piérwszy, zdaje mi się, wykazałem wyższość żelaza nad wszelkim innym materjałem w budowaniu okrętów, pod względem bezpieczeństwa i mocy. Teraz, kiedy idzie o statki wojenne, jeszcze inne względy przychodzą.—Sąsiadom naszym, Francuzom, był dany pomysł obleczenia okrętów w kirysy. Pomysł przedziwny! Powodzenie, jakie napotkał ten wynalazek, skłoniło naturalnie rząd nasz do przebudowania floty wedle nowego systemu. Niektórzy utrzymują, że jakkolwiek są grube te kirysy, znajdą się zawsze działa przedziurawić je zdolne. Jeżeli moje rachuby się sprawdzą, taki okręt dobrze zbudowany, pokryty tak grubą blachą jak ja myślę, a mocno do statku przytwierdzoną, będzie mógł wytrzymać cało, najognistsze pociski. Ale na to potrzeba czasu. Nasze obecne środki fabrykacji, nie dozwalają nam otrzymać dość potężnych blach żelaznych. Z nowemi narzędziami, nowemi siłami i nowemi środkami, te trudności będą pokonane.“

Tenże przedmiot był żywo dyskutowany w oddziale mechaniki, przez najbieglejszych inżynierów. Nie ma teraz w Anglji zgromadzenia, czy to publicznego czy prywatnego, na któremby kwestja *obrony narodowéj* nie była przedewszystkiem roztrząsaną. Kucie, opancerzanie, zbrojenie i wzmacnianie okrętów, stało się *ideą fixe* Anglików od czasu jak francuzka *Chwała* (piérwsza fregata blindowana) spać im nie daje.

Pojąć więc łatwo gwarność podobnéj dyskussji na tak wielkim meetingu. Każden biegły, spostrzeżenia swoje wykładał; odpierał lub przyjmował zarzuty, każden gotów miłość własną na bok odłożyć, byle dójść co najrychléj do pożądanego celu, otrzymania statków *niezwyciężonych*, wedle przekonania Albionu, niezbędnych *pro publico bono*.

Inżynjerskie grono odznaczało się z pomiędzy wszystkich na meetingu, ogromną znajomością swego fachu. Pan Scott, budowniczy *Great-Eastern*, nie miał tylko godnego siebie przeciwnika; ztąd, ubolewano powszechnie, nad nieobecnością pana Whitworth, wynalazcy nowego działa, mającego zakasować armatę Armstronga, któréj kule z Douvru dolatywały do Boulogne.

Rzecz najzabawniejsza, że są w powyższych usiłowaniach dwa prądy przeciwnego kierunku: jedni chcą uczynić nienaruszalnem to, co drudzy zniszczyć usiłują. Armstrong chce koniecznie przestrzelić najpotężniejsze ukute przez Fairbairna kirysy. Niedawno obaj ci panowie sprzeczali się pociesznie na publicznem zgromadzeniu. „Zrobiliśmy, rzekł ten ostatni, w Shoeburyness doświadczenie dozwalające pogardzać wszystkiemi twemi kulami, panie Armstrong.—Żartuj zdrów! odparł tenże, nie tak to łatwo! Leję teraz kule sto funtowe—mam nadzieję, że je poczują twoje kirysy; a jeśli nie, to uleję trzysta funtowe, a wtedy wszystkie twoje blachy będą wyglądały jak deski do wkładania butelek.“

W dalszym ciągu dowodzenia potrzeby okrętów pancernych, jeden z członków, pan Reed, podał wykaz statków już zbudowanych lub dopiéro budujących się, celem odparcia napaści francuzkiéj fregaty *Chwały*. Szczegóły te, piérwszy raz wyszły na jaw. Lord Palmerston ani Roebuck nie wspomnieli o tych nowych nabytkach floty angielskiéj.

Prócz okrętów *Warrior* i *Black Prince* zbudowanych wedle nowego systemu, stoją na warsztacie: *Achilles*, statek piérwszego rzędu, i pięć innych tychże rozmiarów. Wszystkie pięć większe od dwóch piérwszych, będą całe z żelaza, 400 stóp długie a 60 szerokie. Prócz tych, budują się dwa okręty nieco mniejsze i sześć fregat, które będą miały 273 stopy długości, 58 szerokości a 19 wysokości. Pan Reed podawszy powyższe szczegóły, zwrócił uwagę, że *Chwała* ma tylko 252 stopy długości i 36 armat, kiedy angielskie fregaty będą ich miały po 40.

Budowa ośmastu wymienionych okrętów ma kosztować sześć miljonów funtów szterlingów (około 300 miljonów złotych polskich), a z uzbrojeniem, ośm miljonów funtów.

Prócz tych ogromnych wydatków, skarb angielski poniesie daleko większe. Ponieważ dawne basseny okazały się niedostateczne, trzeba budować nowe, głębokie na 200 i 700 stóp, jak te, które Francja posiada w Cherbourgu, Breście i Tulonie. „Nie odważylibyśmy się, rzekł pan Reed, wysłać przeciw flocie francuzkiéj naszych pancernych okrętów, nie mając bassenów, w którychby się mogły naprawić na przypadek klęski.“

Bawełna była także przedmiotem żywéj i budującéj dyskussji w oddziale ekonomji politycznéj. Wywołał ją odczyt ekonomisty Bazley, członku parlamentu. Pan Bazley wykazał całą ważność następstw, jakie z powodu wojny amerykańskiéj spłyną na handel angielski: niedowóz bawełny grozi ruiną trzeciéj części rękodzielni wielkiéj Brytanji. Kwestja ta nikogo bliżéj nie obchodzi jak kupców Manchesterskich: jest ona dla nich niemal kwestją życia lub śmierci. Jednakowoż, ubolewając nad stanem rzeczy, wstrząsającym istnienie pięciu miljonów ludzi żyjących pośrednio lub bezpośrednio z przemysłu bawełnianego, mówca nie zataił bynajmniéj swojéj dla Stanów Północnych sympatji, co większa, przy oklaskach całego zgromadzenia, policzkował niewolę „któréj zniesienie jest dziś potrzebne, konieczne, niezbędne!“ *).

Podobna manifestacja przeciw roszczeniom Stanów Południowych w każdem innem mieście już byłaby znacząca—w Manchester ma wagę wypadku politycznego. Gdyby teraz rząd chciał nawet, nie mógłby już uznać związku Południowego przeciw któremu opinja powszechna jawnie się oświadczyła. Materjalna ztąd strata dla Anglji, ogromna—co dowodzi, że wielka Brytanja nie zawsze postępuje jedynie wedle własnego interesu.

Nie mając przed oczyma cyfer, trudno pojąć jak niezmiernéj wagi nabyła w połączonem królestwie, bawełna, owa roślina zaledwie znana przed dwiestu laty. Pan Bazley wykazał, że w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, konsumcja bawełny podniosła się w Anglji do dwudziestu bimiljonów funtów, wartujących 750 miljonów funtów szterlingów (około 36 miljardów 900 miljonów złotych polskich). Bogactwo handlowe ztąd podniosło się o miljon miljonów funtów szterlingów.

Wedle szanownego mówcy, wielki błąd popełniła Anglja, zostawiając na łasce Ameryki swoją produkcją bawełny. Pan Bazley proponuje śpieszne zaradzenie złemu. „Trzeba zrobić, i to niezwłócznie, czegośmy dotąd nie zrobili. Mamy ogromne pola żyzne a odłogiem leżące, w Indjach Wschodnich i Zachodnich—w Afryce i Australji. Tam, na tych polach leży zbawienie naszego rękodzielnego przemysłu.“ W dalszym ciągu, Bazley wykazał natychmiastowy interes Anglji w zniesieniu niewoli, poskramianie handlu niewolnikami, kosztuje Anglją co rok 25 miljonów; są to wyrzucone pieniądze. Wymazanie téj poważnéj cyfry z budżetu, będzie dość znaczną ekonomją.

Pomijam mnóstwo innych *memorjałów* mniéj więcéj ciekawych, odczytanych na tym meetingu, trwającym tydzień cały, bo chcąc wspomnieć o każdém wypracowaniu, tomy by napisać trzeba. Mówiąc tylko o najważniejszych, winienem jeszcze wspomnieć o rozprawach w oddziale geografji i etnografji.

Najwięcéj zajął w téj gałęzi nauk, odczyt pana Chaillu, odważnego podróżnika, który zwiedził najmniéj znane części Afryki i przywiózł ztamtąd mnóstwo próbek roślinnych i zwierzęcych.

Pan Chaillu opisał w sposób zajmujący niektóre ludy Afryki zachodniéj, pośród których żył dosyć długo. Powiada, że nigdy na tak małéj przestrzeni nie widziano większéj rozmaitości plemion. Każde uważa siebie za naród osobny, chociaż wiele z nich wspólny ma język. Wsie ich, nie odgraniczone niczem, stykają się z sobą. Rzecz godna uwagi, że plemiona ludożercze są daleko piękniejsze, silniejsze i intelligentniejsze, niż te których śmiercią żyją. „Dowodziłożby to, że ciało ludzkie jest najzdrowszym i najpożywniejszym pokarmem?“ zagadnął mówca, spozierając z pewną pożądliwością na zgromadzenie. Pytanie to dało wiele do myślenia Anglikom.

Mieszkańcy tych stron Afryki, chociaż mają wszystkie cechy rassy murzyńskiéj, nie są czarni. Pochodzi to z blizkości gór i wilgoci kraju. Ludożercy mają zaledwie cerę mulatów. Każden z nich jest zręcznym kowalem, umie robić doskonale siekiery, noże i narzędzia wojenne. Splatają także bardzo szykownie włókna palmowe. Mają żywą wyobraźnią, mówią pięknie, filuternie, i wcale nie są tak ograniczeni jakby się zdawało. Każde pokolenie dzieli się na klany: dzieci należą do klanu matczynego. Obrzędy religijne są poziome. Każdy klan ma swego bałwana. Co do stosunków dwóch płci, te poddane są prawom surowszym niż w oświeconych krajach. Ludzie spokrewnieni z sobą, pobrać się nie mogą. Tylko synowi dozwolono żenić się z żoną ojca.

W tymże dziale, pan Crawfurd odczytał dwie notaty mające wagę naukową: jedną o stosunkach zachodzących pomiędzy etnologją i geografją fizyczną—o węzłach istniejących pomiędzy klimatem a stopniem oświaty i drugą o *dawności człowieka*. Konkluzje piérwszéj nie bardzo poszły w smak szkołom, Crawfurd porównał ich do narodów Azjatyckich skazanych przez klimat na wieczną ciemnotę.

Uczony etnolog dowodził następnie, opierając się na mowie, czyli na stopniu dawności, jaką zdaje się posiadać stworzenie piérwszych wyrazów—ogromnéj *starożytności człowieka*. Wedle niego, tysiąc lat upłynęło nim człowiek był zdolny wymówić: *mama* lub *papa*. Nazwy stworzono najprzód; po tém przymiotniki i słowa. Przyimki przyszły daleko później, jako wyznające wielkich wysileń metafizycznych. Co do liczby, ta jest najabstrakcyjniejszą. To też, wiele plemion australskich umie rachować tylko do dwóch—niektóre tylko, do pięciu lub dziesięciu.—„Z doświadczenia wiemy, rzekł mówca, że najtrudniéj przychodzi dać zrozumieć dziecku, że *jeden* i *jeden* czynią *dwa*. Bardzo długo tego nie pojmie, i zawsze odpowiadać ci będzie, że *jeden* i *jeden* czynią *jeden* i *jeden*.“

Co do pisma, to wymaga jeszcze większego wysilenia umysłu. Ponieważ jednak jest tak dawne, że niema nigdzie śladu jego formacji, a musiało być poprzedzone bardzo długim perjodem, podczas którego znano tylko język mówiony, który także musiał się przez tysiące lat formować—wynika ztąd dla człowieka *niezmierna dawność*.

Do ważniejszych, należał *memorjał* pułkownika Sykes, o handlu Anglji z Chinami. Lektor nastawał mocno na bezecny system natarczywego sprzedawania opjum ludności już i tak zbydlęconéj.

Działy ekonomji społecznéj i prawodawstwa nie strwoniły sobie czasu na czczych gadaninach. Zniesienie kary śmierci było przedmiotem najznakomitszych wypracowań: odczyty popierała ogromna większość zgromadzenia. Jednocześnie dowodzono niesłuszności odbierania życia bliźniemu, w Dublinie, na kongresie *Nauk Społecznych*.

Piérwszy to raz Anglja tak daleko się zapuściła w prawodawstwo karne i tak śmiało najpostępowsze jego idee popierała.

Z memorjału o pauperyzmie w trzech połączonych królestwach, pokazało się, że w najbogatszem największa nędza. W Szkocji, przypada jeden ubogi na trzynastu ludzi; w Irlandji tylko jeden na dwiestu siedemdziesięciu trzech.

Na arcy-poważnym i ciężko uczonym meetingu w Manchester—jedna tylko dała się słyszeć niewiasta. Kongres naukowy Dubliński, przeciwnie, odznaczał się obfitością żywiołu niewieściego: nie tylko pomiędzy słuchaczami, ale pomiędzy lektorami było mnóstwo kobiét. Na jednem posiedzeniu wydziału ekonomji politycznéj, na dziewięć memorjałów, siedem czytały kobiety. Ze stu pięćdziesięciu sześciu wypracowań czytanych w ciągu całéj sesji, prze-

---

*) Autorka „Chatki Ojca Toma“ Pani Beecher Stowe, chociaż nieobecna na meetingu, najwymówniéj wypowiedziała swoje zdanie w sprawie zniesienia niewoli. Oto ustęp z jéj listu pisanego do jednego z członków towarzystwa: „Podczas, kiedy niewola była tolerowana w granicach konstytucji i protegowana przez prawo, tylko walcząc przeciw prawu i rządowi mogliśmy ją obalać; działaliśmy więc tylko moralnie. Ale Stany i niewolnicy piérwsi zerwali z rządem i wyparli się takiego prawa.

szło trzecia część była skreślona piórem niewieściem. Angielki zajmują się mianowicie ekonomją polityczną. Odczytano w Dublinie cztérdzieści cztéry studja ekonomiczne—z tych szesnaście napisali uczeni w krynolinach.

Jeżeli to potrwa, wkrótce w Angielskich akademjach i towarzystwach naukowych, rozum męzki kompletnie żeńskim zalany zostanie.

W Manchester dotąd hałas rozpraw meetingowych rozlega się po miljonie Kantorów i po trzystu siedemdziesięciu szkołach uczęszczanych przez 66,000 uczniów. Jeżeli gwar dysput naukowych głuszy tak długo świst maszyn w najhandlowniejszém mieście Anglji, wątpić nie można, że w naukowém Wilnie echo tego wielkiego ruchu umysłowego znajdzie słuchaczy.

Ƶ

O znakomitszych teatrach w obecnéj chwili w Europie. — Teatra polskie, rossyjskie, słówko o teatrach w Niemczech i Czechach. — Teatra we Francji i Anglji.

(Wł. Syrokomli.)

W ciągu bieżącego roku, teatra w całéj Europie nie były w kwitnącym stanie. Letnia zresztą pora nie sprzyja zwykle teatrowi, kiedy się miasta wyludniają, a ci co w nich pozostali, wolą przepędzać wieczór gdzieś na przechadzce raczéj, niż w dusznéj teatralnéj sali.

Warszawa w ciągu przeszło półrocza teatru wcale nie miała; w Wilnie miały miejsce zwykłe letnie teatralne ferje; drammatyści tutejsi w Dyneburgu, operzyści zaś w Kownie, dawali mniéj więcéj szczęśliwe przedstawienia. Towarzystwo Grodzieńskie niegdyś pod dyrekcją, w tym roku zmarłego Chełchowskiego, dziś pod kierunkiem p. Hana po niewdzięcznym pobycie w miastach królestwa Polskiego, wróciło na Litwę i bawi obecnie w Brześciu litewskim. P. Bolesław Nowiński, pełen talentu artysta sceny wileńskiéj, u wód Birsztańskich dawał drammatyczne wieczory, gdzie jak donoszą, sprawiał rzeczywistą przyjemność i mógł siedm razy wystąpić przed publicznością, zawsze z jednostajném powodzeniem. W innych znowu stronach, p. Pfeifer z Krakowa odbywszy kolejkę z reprezentacjami po miastach Galicyjskich, ma jak słychać udać się do Poznania, gdzie jeżeli nie dozna ubocznych (tak łatwych tam) przeszkód, Wielkopolanie bez wątpienia serdecznie go przyjmą. Zdaje się, że ze wszystkich polskich teatrów, rzeczy w tym czasie najlepiéj szły we Lwowie, gdzie pod kierunkiem zasłużonych weteranów sceny, pp. Smochowskiego i Nowakowskiego, ciągle szły przedstawienia, których koroną był świetny pięćdziesięcioletni jubileusz dyrektorów.

Oto i wszystko, co w ogólnych wyrazach da się powiedzieć w tym roku o *teatrach polskich*. — Należałoby może jeszcze rzec słówko o towarzystwie niegdyś Żytomierskiém dziś osiadłem w Kijowie pod dyrekcją p. Borkowskiego, ale, jeżeli dać wiarę feljetoniście *Kijowskiego Telegrafu*, polska publiczność do teatru nie uczęszcza, pomimo obiecujących afiszów i świetnych dekoracij. Niewiele wróży sprawozdawca o młodych debiutantach i debiutantkach, z których jednak pani Łozińska ma się odznaczać.

Zgon Martynowa sprawił teatrowi rossyjskiemu w Petersburgu niewynagrodzoną szkodę. Dzienniki pytają: kto go tam teraz zastąpi? Znakomity komik umarł w Charkowie; zwłoki przywiezione do Petersburga i świetnie pogrzebione, oczekują teraz pomnika, do którego rysunek podał znany professor architektury p. Petzold. Wdowa po nim, obarczona pięciorgiem dzieci, zamierza stale grywać na scenie Aleksandryńskiego teatru, pierwsze jéj wystąpienia były dosyć obiecujące. Pani Strujska i pan Aleksandrow, debiutowali w sztuce znanego rossyjskiego drammatycznego pisarza, Ostrowskiego, pod tytułem: *Nie siadaj do cudzych sani*. W liczbie innych nowych sztuk, gotuje się do postawienia na scenę nowa komedja p. t.: *Sprawa*, napisana przez pana Suchawo-Kobylina, autora uznanéj sztuki *Wesele Kreczyńskiego*.

Teatr francuzki w Petersburgu, ma zdaniem recenzentów dorównywać najznakomitszym teatrom w Europie. P. Dupuit ma pierwszo-rzędną sławę. Pani Stelli Colas, pomimo niektórych niedostatków a mianowicie zbytecznéj affektacji, przyznają olbrzymi talent, pani Lagrange zachwyca wielu, pani Duglas ma być dobrym nabytkiem do wodewilu. Truppa niemiecka ostatniemi czasy w Aleksandryjskim teatrze dawała *Hamleta*, w Michajłowskim zaś *Hotel Wiburg* (komedja oryginalna), *Trzydzieści trzy minuty w Gryneberg* (Drei und dreissig Minuten in Gruneberg, krotochwila) i t. d. Figurują tam panie Pollert, Schönhoff, Höfer, — panowie Hornicke, Tollert, Julius i t. d.

Niemamy świeżych wiadomości o teatrze rossyjskim w *Moskwie* (teatr parku Piotrowskiego), zresztą koryfeusze téj sceny pp. Szczepkin i Żywokini, znajdowali się na urlopie.

Teatr rossyjski w *Kijowie*, troskliwiéj od polskiego utrzymywany (lubo przez tegoż dyrektora p. Borkowskiego) posiada dobrych artystów; odznaczają się tutaj, świeżo przybyła pani Moczałowa, Niekrasow (reżysser), Protasow, — grano w ostatnich czasach, *Dowerston'a, Klarę d'Auberville, Aktorkę wenecką* (Andżelo Malipieri) i *Okno na pierwszém piętrze*, sztukę J. Korzeniowskiego, tłómaczoną na język rossyjski.

Opera, która bez wielkich talentów i znakomitych nakładów istnieć nie może, ma w Rossji trzy pierwszo-rzędne teatra: w Petersburgu, w Moskwie i Odessie. Wszędzie już kurs zimowy rozpoczęto.

W Petersburgu, oprócz dawnych śpiewaków, jak panie Fioretti, Bernardi, Everardi i panowie Tamberlick, Calzonari, Lebassini, Mongini, Everardi, Polonini, Marini, — świeżo przybyli pp. Grazziani (pierwszy baryton) i Angelini (basso profondo). Uzupełnia skład opery p. Krawcow, o którego głosie i talencie, niewiadomo co sądzić, ze sprzecznych zdań gazeciarskich. *Illustracja* rossyjska w N. 133 b. r. dając portret młodego tenora, wyniosła pod niebiosa jego dary przyrodzone i wielkie artystyczne wypracowanie; udzieliła przytém wiadomość, że śpiewak kształcił się w Neapolu pod kierunkiem Cayano, de Rocsas'a, Capurro, Galiaro i Busti, że debiutował w *Trovatore* Verdi, w Neapolu, że potém dał się słyszeć na innych teatrach włoskich i najchlubniéj był przyjęty w Akwili, Potenza, Forli, Macerata, Foligno i Treescie. W parę numerów potém, tenże sprawozdawca Illustracji tak się o nim odzywa: „Debiut pana Krawcowa dowiódł, do jakiego stopnia samochwalstwa dojść niekiedy można. Wyjść na scenę z takim głosem, z taką wokalizacją, z taką manierą, było takiém zuchwalstwem, że podziwiać potrzeba grzeczność i cierpliwość publiczności. Tak świetnego i najzupełniéj zasłużonego upadku, jak Krawcowa w teatrze Marji, nigdy niezapomnimy.“ Przedstawienia w operze włoskiéj rozpoczęły się w poniedziałek 11 września, operą *Oblężenie Gandawy* czyli *Hiszpanie we Flandrji*, na końcu przeszłego kursu dawano *Rigoletto* i *Purytanów*; w téj ostatniéj operze, zarzucano pani Fioretti, że do partji Elwiry, głos ma za słaby i za mało uczucia.

Opera włoska w *Moskwie* następnie się składa: Prima-donny soprano: pani Fricci (dramatica), Gacier (prima donna à roulades), Del Anèse. Prima donna contr-alto, Reggi. Pierwsi tenorowie, pp. Agresti, Baraldi, Rossi,— Basso, pp. Vialetti, Gassier, — baryton p. Steller, buffo comico p. Frizzi.

W *Odessie*, opera włoska rozpoczęła kurs dnia 29 lipca, dawano już *Rigoletto, Trovatore, Lucję* i *Semiramidę*. Znakomitsi artyści panie: Tati i Gaspari i pp. Mitrowicz Fraboni, Gaspari, Vicentelli i Guilelmini tenorowie, — Guerini kontr-alto; Coliva baryton. Przedsiębiercy opery włoskiéj zamierzają urządzić opery w Kiszeniewie, Jassach i Bukareście.

W niezliczonych teatrach w *Niemczech* rzeczy idą zwyczajną koleją. Tak wiele mamy o nich wiadomości, a tak niewiele interessujących, że pominąć je musimy. Oprócz znakomitych Berlińskich aktorów, Dessauer'a i Döringa (którego mieliśmy zręczność podziwiać wysoki komizm, w teatrze niemieckim w Poznaniu, przed czterma laty), — słynie w Niemczech nasz Dawison i bawarski przydworny aktor Fryderyk Haase, który zawdzięcza swe wykształcenie opiece króla pruskiego i naukom znakomitego Tiecka. Po raz pierwszy występował w Wejmarze, następnie grywał gościnne role w Berlinie, w r. 1850 wyjechał do Pragi czeskiéj, gdzie się talent jego w pełni rozwinął. Następnie, dawszy się poznać w Karlsruhe i München, dostąpił zaszczytu grywania na cesarskim teatrze w Wiedniu. Wszędzie go spotykało powodzenie, zjednane dobrym smakiem, pilnością, piękną powierzchownością, twarzą rozumną i wyrazistą. Z upodobaniem i powodzeniem grywa role: Bolingbrook'a, Marinelli, Don Karlosa, Franciszka Moora w Zbójcach Schillera, hrabiego Klinsberga, lorda Harley'a, Perina, Hamleta i Kromwela. Z tego wyliczenia mogłoby się zdawać, że role bohaterskie są jedyne, w których celuje Fryderyk Haase; ale on posiada zadziwiającą różnostronność talentu, grywa trzpiota lub zimnego eleganta, albo obłudnego nabożnisia Tartuffa, z tymże talentem co Hamleta. Mniéj szczęśliwy w rolach deklamacyjnych i sentymentalnych, Haase potrzebuje charakterów wyrazistych i po mistrzowsku je oddaje.

Czechowie, razem z uprawą macierzystego języka, dźwignęli u siebie z gorliwością, swój teatr narodowy. Będziemy o nim obszernie mówić, w jednym z następnych naszych przeglądów wszechstronnych, bo publiczność naszą, interesuje to wszystko co się dotyczy pobratymczego plemienia. W Pradze czeskiéj wychodzi pismo wyłącznie dramaturgji poświęcone, pod tytułem: Bibljoteka teatralna (Divadelna biblioteka); wydaje ją księgarz Pospiszil zeszytami, z których każdy zawiera jedną lub więcéj sztuk, tak oryginalnych jako i tłómaczonych. Dzieła Fredry i Korzeniowskiego w tłómaczeniach tam się mieszczą. Bardzo często grywają je tak w Pradze, jako i na prowincjach.

O teatrach *w Paryżu*, mniéj w téj chwili powiedzieć można, niżby się należało spodziewać po zamiłowaniu Francuzów w widowiskach i mnóstwie autorów piszących dla sceny. Przyczyna jednak téj pozornéj stagnacji jest przypadkowa i bardzo prosta. Dyrekcje teatrów, mniemając, że jak zwykle latem publiczność wieczorami woli iść na przechadzkę niż do teatru, bardzo opieszale zaopatrywały się w nowe sztuki. Tymczasem lunęły deszcze, sale teatralne poczęły przepełniać się i publiczność znalazła dyrekcje teatrów nieprzygotowane. Poczęto odnawiać stare sztuki, i tylko niektóre teatra wystąpiły z nowościami.

(d. n.)

PRZEGLĄD ROLNICZY.

Szczerze wdzięczni jesteśmy za słów kilka szanownéj korespondentki, poniżéj, w dzisiejszym N-rze Kurjera umieszczonych, w odpowiedź na zbyt może ogólne wyrażenie się nasze o ekonomach tutejszych. Zupełnie podzielamy jéj zdanie co do przyczyn, dla których ludzi téj klassy fachowych niemamy; o ile nas cieszy każda myśl szczerze i tak poczciwie wypowiedziana, tém bardziéj obecna korespondencja napełniła serce nasze prawdziwą pociechą, że przegląd nasz i litwinki czytają; darujcie łaskawe czytelniczki, jeśli dotąd zbyt mało dotykaliśmy przedmiotów w dziedzinie gospodarstwa kobiecego będących, dziś zachęceni przez was postaramy się opuszczenie to nasze wynagrodzić.

Od czego zaczniemy dzisiejszy przegląd rolniczy? Oto od tego co nas otacza: od jesieni, od mrozu, który jako zwiastun nadchodzącej zimy coraz nam bardziéj w oczy zagląda i prawie do południa szronem pola pokrywa, od tego że paszy na polu coraz dla bydełka ubywa, i już z gumna trzeba sztukować, a tu tak skąpo karmu. Skończyły się prawie nasze prace polowe, gdzieniegdzie jeszcze trochę się dooruje pod jarzynę, reszty nawozu letniego z obór wywozi, kartoflę i warzywo do sklepów chowamy, już się i ciągają nawet z lasu owe nieszczęśliwe tutejsze *wyszki* i kładą na belkach w oborach, bo przeszłoroczne more antiquo wśród lata się popaliły; otoż teraz gospodarz obszedłszy gumna, obory, ma dosyć czasu usiąść przy kominku i pomyśleć co zrobił w ciągu roku, co mu się udało, co nie, obliczyć plon swéj pracy, wyrachować ile mu trzeba do nowego, co może przedać, czego dokupić, jedném słowem zrobić bilans przychodów i do niego rozchody tak gospodarskie, jak i osobiste zastosować. Pora obecna w gospodarstwie jest, że tak powiem, chwilą zastanowienia, a jakże ona na dobie. Zrobmy więc to samo i zastanowmy się nad tym samym przedmiotem, nad tą samą gospodarką, nad temi samemi potrzebami, tylko rozszerzmy nieco nasz pogląd i w miejsce pojedyńczych gospodarstw weźmy pod uwagę nasze całe rolnictwo, w miejsce potrzeb osobistych, potrzeby ogólne, w miejsce obliczenia rezultatów pracy dla dobra własnego, obliczmy to cośmy dla dobra ogółu zrobili?

O jakże tu bilans będzie różny! Tam poświęca się praca, siły, zdrowie, a niedaj Boże azali kto i sumienia niepoświęcił, a tu co? zaledwie słabe objawy dobrych tylko chęci; ale jakaż to szalona przestrzeń dzieli chęć od czynu, czyn wydaje owoc, a chęć zaledwie kwiatek, który tylko co rozwinięty chłodem obojętności zwarzony więdnie i usycha!

Takiemi to kwiatkami u nas były projekta tow. rolniczego, domów zleceń spółek rolniczych, assekuracji bydła, szkół niższych rolniczych tyle potrzebnych obecnie, nareszcie ten maleńki pączek Spiżarni Wileńskiéj i ten się nieutrzymał, niedaj Boże aby i projekt zjazdu i tak piękne obrady obywateli nad założeniem tow. kredytowego miały być tylko bezowocnym kwiatkiem.

Aż smutno wspomnieć o tylu rzeczach możebnych, i tak zmarnowanych, o tylu najpiękniejszych dążeniach spełzłych bezowocnie, o tylu niezaspokojonych potrzebach krajowego rolnictwa, którego stan coraz się pogorsza, a które to potrzeby każden z nas czuje, ale cóż, że czuje, kiedy nic nierobi, każden pokiwa głową, powie: jak to potrzebne, jakby to dobrze z tém było i na tém się kończy. U nas to powiem, że każdą assocjację, czy to rolniczą czy handlową powinien zakładać jeden człowiek, jest to fałsz logiczny, lecz przecież jest i matematyczna reguła fałszywego założenia. Tak jest, jeżeli co przedsięweźmie jeden dobrze z przedmiotem obeznany choćby na małą skalę, i przedsięwzięcie się uda, wtenczas przyłączy się wielu, bo nam trzeba dawać rzeczy gotowe, nam się ani pracować ani myśleć niechce, my przywykliśmy, żeby za nas kto inny pracował i myślał. Myśleli też dobrze o nas spekulanci, handlarze, i inni, jakeśmy na tém wyszli, niech nam rolnictwo, przemysł, handel, za nas dopowiedzą!

Lecz powiecie, że zbyt wysoko materję stawiam i nią się wyłącznie zajmuję, nie panowie, ja ją tylko t. j. stan materjalny kraju i marnotrawstwo sił t. j. pracy, na właściwem stawiam stanowisku. *In corpore sano mens sana*, dobry byt materjalny całej ludności, kwitnący stan rolnictwa, przemysłu, handlu, to dopiéro wywołuje oświatę i bogactwo.

Brak produkcji, upadek handlu a z nim fabryk i rękodzieł, upadek kredytu, sprowadza ubóstwo, nędzę, brak zaspokojenia pierwszych potrzeb, rujnuje kraj, padają fortuny, giną przedsiębierstwa, szerzą się występki i zbrodnie, a ludność do coraz większego spodlenia, zezwierzęcenia i ciemnoty przychodzi. Tyle tego przykładów i niezbyt odległych czasów stawiają nam karty historji i ekonomji, tyle mamy pojedyńczych przed oczami żywych tego przykładów, a jak daleką jest podobna chwila od nas, dójrzeć jéj nietrudno.

Prawda, że jest wiele przyczyn upadku naszéj kultury krajowéj nie z winy naszéj pochodzących, wiele środków podniesienia jéj obecnie niemożebnych, na to się zgadzamy; ale jest wiele i takich, które kazdy posiada i któremi się dzielnie przyłożyć może, a temi są kapitał, nauka i praca, te trzy czynniki połączone mogą wydać tylko owoce, lecz powtarzam połączone, niechże każdy jeden, jaki kto posiada z tych trzech kapitałów na ołtarze krajowego rolnictwa poniesie, a wtenczas to co niemożebne dla pojedyńczego kapitału, łatwo dokona kapitał zbiorowy, co niezrobi jeden człowiek, zrobi stowarzyszenie czyli spółka, na co mało jednéj głowy podoła temu dziesięć, i wtenczas rolnictwo, przemysł i handel na właściwéj znajdą się drodze. Lecz jeśli siedzieć będziemy rozdzieleni granicznemi kopcami jak chińskim murem i każden będzie myślał tylko o dziś i o sobie, jeśli będziemy ciągle nawiązywać ów sznur bez końca, który się rwie ustawicznie, a który zowiemy naszą gospodarką i naszemi interesami, to wkrótce się on zerwie i już go nawiązać czém niebędzie.

Nam się zdaje, że jeśli ktoś posiada majątek ziemski, to już z nim robić może co mu się podoba bez względu na drugich, że to jego własność i t. d. i t. d., oj nie, to twoja ziemia, to część ziemi całego kraju, to dany ci tylko warsztat, abyś miał na czém i czém pracować. Produkcja, jakąś powinien stosownie do obecnych potrzeb z téj ziemi wyciągnąć, już dawno policzona, i kraj się o nią dopomni, jeśliś i ty jéj niedostarczył, dostarczyli inni za ciebie, abyś został w długu, z którego uiścić się musisz lub innemu umiejętniejszemu i pracowitszemu miejsce ustąpić. W chwili obecnéj, gdy gospodarstwo nasze musi wejść na nową zupełnie drogę, gdy kapitał tak przeważną odgrywać w nim musi rolę, dziś rolnictwo bez assocjacij nietylko rolniczych ale i handlowych ostać się niemoże. Dziś pojedyńcze gospodarstwa związać się muszą i powinny w jedną całość jak ogniwa w łańcuchu, dziś operacje handlowe iść powinny ręka w rękę z rolnictwem i wzajemnie konsumpcja produkcją podtrzymywać powinna.

Marnąby się łudził nadzieją, kto bez tego ducha assocjacji myślałby o możliwości istnienia i postępu u nas rolnictwa i handlu, pojedyńcze wysiłki byłyby tylko chwilowem drganiem konającego człowieka, ale nie siłą życia. Myliłby się i ten, który ufny w siłę egoizmu, którego cały świat nic nieobchodzi, że napakowawszy skrzynie sam ocaleje w ogólnym upadku,—nie, jego koniec najstraszniejszy bo niemając nic więcéj droższego nad złoto, przekonałby się nareszcie, że i mając złoto można być nędzarzem.

Ofiar tu niepotrzeba, owszem idzie tylko o zespolenie kapitałów, pracy i nauki, to jest znajomości rzeczy, dla wspólnéj indywidualnéj i ogólnéj korzyści.

Weźmy za przykład Anglję, Stany Zjednoczone, jakie tam olbrzymie dokonywają się przedsięwzięcia, a wszystko działają kompanje i jakie ztąd dla ogółu nieocenione korzyść.

W mgnieniu oka nikną dziewicze amerykańskie lasy, a ich miejsce zajmują nieprzejrzane łany pszenicy i bieleją jak ziemi wyrosłe osady fermerów, lokomobile orzą świeżo wykarczowaną skibę, w Anglji nieprzebyte błota przerznięte siecią drenów zmieniają nawet klimat, nietylko, że ziemię urodzajną czynią; tam zakłady przemysłowe, fabryki dają miljony produktów, miljonom rąk pracę, i miljony przedsiębiercom. A przecież to wszystko robią kompanje, spółki, stowarzyszenia, a zawiązują się one nie w jednym dobroczynnym celu, ale dla osiągnięcia najwyższego zysku, i zysk ten mają, a proszę patrzeć co produkcja kraju, a z nią i jego bogactwo zyskuje.

Jakbym słyszał mówiących: to w Anglji, w Ameryce, nie u nas! A dla czego to u nas niemożliwe, kiedy tego byt i dobro każdego i ogółu wymaga? Czyż zawsze mamy być w rodzinie Europy niedorosłemi dziećmi? Od jakiegoż to czasu dobro ogólne stało się dla nas martwą literą? Na to pytanie niech każden wejdzie w głąb własnego serca, własnego sumienia, niech się zastanowi, czy jest urodzajną gałązką społeczeństwa, czyli tylko dziką pasożytną odroślą wyniszczającą jego soki? a znajdzie tam właściwą dla siebie odpowiedź.

T. S.

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Polska (do 245):

— Piszą z Krakowa d. 2 października:

Wiadomość o rezultacie obrad kommisji wyznań Rady Państwa (w sprawie izraelitów) tém większą przejęła radością starozakonnych tutejszych, o ile rozstrzygnięcie téj kwestji żywotnéj było dziełem uwielbionego naszego rodaka, posła Smolki. Uważając zaś wypadek ten nie jako traf ślepy, ale jako mądre zrządzenie opatrzności, Żydzi krakowscy nazajutrz po otrzymanéj wiadomości odprawili nabożeństwo dziękczynne w synagodze nowéj, właśnie wykończonéj i błagali Boga zastępów o błogosławieństwo dla wielkiego ziomka.

Następnie zwołano zgromadzenie na dzień 28 września, gdzie po wzniesieniu toastów za zdrowie i pomyślność Smolki, uchwalono wystosować adres dziękczynny posłowi Smolce i przyjęto przez akklamację projekt adresu, wygotowany przez dra Józefa Oettingera, poczem przystąpiono do zbierania składek pieniężnych, aby trwałém dziełem dobroczynnem uwiecznić wdzięczność mieszkańców starozakonnych dla wielkiego ich obrońcy.

— Piszą z Jankowa (w Rawskiém) d. 7 października:

Dzień 1 października 1861 r. zajmie ważne w kronice narodu polskiego miejsce, wyswobodzenia rolników chłopów od robocizny.

Jak różczką czarodziejską skropieni, jakby duchem świętym namaszczeni, wszyscy jak jeden w wigilję wielkiego dnia zaprzestali robocizny przymusowéj, ufając powolności swoich panów.

I stało się. Nie ma już w Królestwie przymusowéj robocizny! Smutne nam było pożegnanie z wiekowym naszym, świeżo zgasłym towarzyszem. Smutek ten w pierwszym tygodniu wzrastał, gdy i najem do folwarcznych robót zawiódł! Ale cóż mieliśmy począć, w imię Boże zachęcaliśmy osmutniałych sąsiadów naszych, aby się rozweselali nadzieją: „że w nieodległym dniu poweselimy się!“ bo taki kierunek wziąć winna ta świeża, od wieku upragniona, socjalna zmiana! Od nas zależy pokierowanie tą zmianą.

Nasi folwarczni officjaliści, wyuczeni na pańszczyźnie gospodarzyć, opuścili ręce, stracili głowy, gdy i najem nie dopisał, pozostali bez znaczenia, jak komendanci opuszczeni na placu bitwy przez swoich żołnierzy, pobladli. Ale chwila zwątpienia już przeszła, smutek rozwiał się, a wznioślejsza nadzieja błogiéj lepszéj przyszłości w serca nasze wstąpiła, rozgrzały się nawet zastygłe uczucia. Weselsi tą nadzieją wleliśmy w te zastygłe serca ożywczy balsam pociechy „iż im jest większa nasza ofiara, tém milszą będzie Bogu, a Bóg natchnie swoich ziemskich ministrów, a oni wleją w serca naszych kmieci wyswobodzonych uczucia wdzięczności za ofiarę i przekonają ich, że my im ustąpili chętnie,“ a takie uczucia poczciwych naszych chłopków wydadzą upragnione owoce.

W trzy dni po stanowczéj reformie, zwołałem chłopków z moich wiosek, wynurzyłem im moje ukontentowanie z wyswobodzenia ich na zawsze od pańszczyzny, zapewniłem, iż chociaż nie dopełnili form przepisanych, nie meldowali w terminie wypowiedzenia pańszczyzny ani okupu nie złożyli, nie będę ich przymuszał egzekucją, a nawet dozwalam cząstkowéj opłaty okupu, lub odrobienia go dobrowolnym najmem. Włościanie też zrozumieli mnie, i jak należy podziękowali za okazaną powolność. Po czém wezwałem oswobodzonych, aby na podziękowanie Panu Bogu za to dobrodziejstwo złożyli wraz ze mną składkę na zakupienie mszy świętéj, która się odbędzie w kościele parafjalnym w Budziszewicach w dniu jutrzejszym. Taki mój postępek podobał się, sąsiedzi mają podobnie zakończyć mszą świętą dziękczynną, ten pierwszy akt wielkiego w kraju naszym dramatu rokującego porządek, zgodę i jedność. Taką nowiną dzielę się z *Gazetą*, która niech wiadomość tę o szczęśliwem natchnieniu szlachty w okolicy naszéj głosi, życząc, aby natchnienie to przeniknęło serca wszystkich miłujących kraj braci.

— W tym wieku projektów coraz nowych, nic dziwnego, że się trafia na najniespodziewańsze. *Gazeta Koburgska*, organ księcia koburgskiego, jednego z przewódzców ruchu teraźniejszego politycznego w Niemczech, w numerze d. 27 września mieści list dr. Netziga z Leszna do Nationalvereinu w Gdańsku, życzący Prusom, aby się zbyły ciążących im prowincij pochodzenia obcego, w zamian za Saksonję. Prusy jednak, zdaje się, wolałyby nic nie oddać, a Saksonję wcielić.

— Kalendarz ludowy z drzeworytami, ułożony przez Fr. Staszica, wyjdzie w tych dniach na widok publiczny. Zgłaszać się można po niego do p. Glücksberga przy ulicy Miodowéj. Mamy nadzieję, że kalendarz ten, do którego znakomici autorowie pism ludowych chętnie się przyczynili, znajdzie u ogółu dobre przyjęcie.

— Dowiadujemy się także, że tenże sam autor ułożył powiastki historyczno-narodowe dla dzieci, których druk jeszcze w tym roku ukończonym zostanie. Dziełko to pożyteczne ozdobione będzie kolorowanemi rycinami.

ŻYCIE I PISMA
Ignacego Chodźki,

PRZEZ WŁADYSŁAWA SYROKOMLĘ.

(*Dalszy ciąg ob. N. 79*)

Serja druga Podań litewskich (Wilno. Nakład i druk Józefa Zawadzkiego 1854), zawiera powieść w dwóch częściach p. t. *Żegota z Milanowa Milanowski*. Kiedy tylu innych pisarzów, po przejściu pewnéj epoki życia, naprzód poczynają się powtarzać, potém wyczerpują się i maleją, Chodźko w miarę postępującego życia, postępował w doskonałości swoich utworów. Powieść obecną, powieść pół historyczną, któréj tylko najwybitniejsze sceny notować będziemy, napisał w pięćdziesiątym ósmym roku życia. Po żywości wyobraźni, po ruchu wprowadzonych postaci, któżby się domyślał, że krążyły po głowie już siwym włosem nie rzadko przyprószonéj;— bo Chodźko, dzięki miłości i wierze, potrafił do starości zachować młodość serca. W *Milanowskim* autor po raz pierwszy scenę swojego opowiadania, z rodzinnéj Litwy przeniosł na ziemię Żmudzką; nie trudno mu to było rozumiejącemu mowę i dobrze świadomemu obyczajów tamecznego ludu i stanu szlacheckiego.

Jest uroczystość kościelna w miasteczku Szytelach; kute żmudzkie parokonne wozy szlachty i chłopów stoją przed kościołem. Przy żelaznych szlachetach na żelaznych kółkach pouwiązywane konie wierzchowe świadczą, że większa część szlachty przybyła tutaj konno. Nabożeństwo już się ukończyło; dystyngowana publiczność obojéj płci i rozmaitego wieku zaproszona przez plebana na obiad, dąży do probóstwa. W liczbie pięknych panien króluje wdziękami panna Dorota Uwojnianka, Chorążanka Korszewska, a najgorliwszym jéj wielbicielem pomiędzy młodzieżą był p. Wincenty Mejra, chłopak młody, ale silny, zręczny, odważny i wysokiego wzrostu. Gruppę tę spotkał wychodzący z plebanji pan Żegota z Milanowa Milanowski, człowiek zarazem łagodnego i zuchowatego oblicza, był wybornym swojego rodzaju typem; rodem z Mazowsza, zamieszkały na Żmudzi, zawzięty był jak *mazur*, uparty jak *żmudzin*, w gruncie był poczciwym jak oba. Kasztelan S. i brat jego półkownik cudzoziemskiéj służby byli śmiertelnemi Milanowskiego wrogami. Więc, gdy się spotkano kasztelan mruknął na Milanowskiego *banita!* ten zaś nazwał go *hardopyszczkiem* a brata jego marmelukiem z powodu przez nos wymowy. Trzeba nadto wiedzieć, że p. półkownik równie jak Milanowski byli konkurentami do panny Doroty; obecność więc aż trzech współzawodników, dla wszystkich trzech niebyła na rękę. Pan Żegota Milanowski miał przy sobie nieodstępnych towarzyszów kozaków z konfederacji, dla których rozkazy pana *Muszk* (bij) *Poroczka! Muszk Norejka!* były hasłem uderzenia choćby na dziesięciu pańskich przeciwników. Poroczka tedy i Norejka zawiadomili pana, że się cóś niedobrego święci. Kasztelan swoich huzarów nadwornych poprzebierał za chłopów, dał im suto pieniędzy na wódkę, którą popijając i częstując innych, złowrogo jakoś poglądali na Milanowskiego zauszników. Po scenie krotofilnéj, którą Milanowski wyprawił z piernikami na rynku, częstując niemi Kasztelana i półkownika pod warunkiem, aby mu się pokłonili, ci ostatni odjechali do domu, zostawując swoich przebranych żołnierzy i szlachtę, aby dali zaczepkę i przyprowadzili Milanowskiego do konieczności zbrojnéj napaści. Nieudała się strategja, bo wprawdzie Żegota dobył ze swoimi pałasza, lecz tylko płazem waląc po grzbietach, przepędził Wojewodzińskich ludzi. Nienawiść dwóch domów, która była tradycyjną od naddziadów, powiększyły poźniejsze wypadki. Kasztelan w konfederacji barskiéj trzymał z królem, Milanoski ze stroną przeciwną i swojem *Muszk!* z Poroczką i Norejką dobrze się dawali we znaki wojewodzińskiéj hussarji. Niedawno jeszcze Milanowski srożéj rozjątrzył Kasztelana, wyzywając go na pojedynek w imieniu p. Rupejki swojego przyjaciela. Ze swym rywalem p. Mejrą także był Milanowski w niezgodzie, drugiego zaś to jest p. Półkownika, który już miał zamiar oświadczyć się pannie Dorocie— niemiał za boże stworzenie. Któregoż z tych wybrało serce panny Doroty? Zdaje się, że żadnego; ona sobie śpiewała piosneczki o kochaniu, ale klucz od serca młodych panien był w owych czasach u rodziców. Troskliwa matka chciała już cóś postanowić, ale ojciec, pan Chorąży Uwojń, niewidząc w tém nic pilnego, odkładał rzecz do jutra. I miał swoje w tém powody, bo z Majrem miał proces o łąkę, z Milanowskim o las, więc na gruntach jednego i drugiego, korzystał z dyfferencji, bo zalecający się do panny Doroty ustępowali z drogi przyszłemu teściowi. Dobrze to konkludując chorąży, tak mówił do żony:

— „Trzy latka tylko, trzy latka, a potém wydasz Dosi „za kogo zechcesz; ale ja będę tymczasem z jednéj strony „*ciąć*, z drugiej *kosić*!.. Panowie konkurenci przeczyć „niebędą, a tak używalność i possessja trzyletnia, podług „statutu utwierdzi się.. Trzy latka tylko serdeńku! trzy „latka wytrzymajcie." Te kilka słów, już dostatecznie charakteryzują pana chorążego.— Ale wieści o blizkiém rozwiązaniu rzeczy, już się rozbiegły po sąsiedztwie, a choć żaden z kawalerów jeszcze się nieoświadczył, lecz każdy lada chwila oświadczyć się może; trzeba się przygotować. Panna Dorota woli zdaje się Mejrę, ale posłuszna rodzicom, zgadza się wyjść za Milanowskiego; matka się modli. Dzień świętéj Elżbiety, imieniny Chorążynéj, zdaje się, że stanowczo wątpliwość rozwiąże.

Nadszedł wreszcie dzień imienin,—zjechali się goście: pan Micewicz, orderowy pan i koligat,—pan Uwoj, Pisarz, brat gospodarza, ubrany po niemiecku,—pan Felicjan Bunak, tęgi koleżka, dusza towarzystwa, powiatowy poeta,—pan podczaszy Rupejko, wszyscy trzej konkurenci i kilkanaście innych osob, jak drugi plan na obrazie, albo jak chór w operze.—Po obiedzie, wszyscy trzej konkurenci oświadczyli się kolejno Chorążemu, z prośbą o rękę Doroty. Z gwałtownych słów i wzruszenia Mejry i Milanowskiego, wnieść było można, że oba kochają gorąco; Półkownik z rezygnacją w sercu, z kielichem w ręku, oczekiwał wyroku. Nieprzygotowany i nieskwapliwy Chorąży, chciał zwłóczyć z odpowiedzią, ale w tém Mejra i Milanowski, z taką gwałtownością z sobą się przemówili, że dobyli już pałaszów— i gdyby nie wdanie się poważnych osob, krew zbroczyłaby salę uczty. Rzucili broń, ale porwali się ku sobie z pięściami,—i po rozpaczliwém szamotaniu się, Milanowski wyrzucił za okno Mejrę, który wściekły odjechał, Półkownik spił się jak Bela i zasnął, Milanowski więc, pan placu, otrzymawszy przebaczenie za warchoł wszczęty w domu Chorążych, już miał niejaką nadzieję otrzymania skutku swych życzeń. Tylko siwy koń jego, towarzysz bojów, stojąc u żłobu, drżał całém ciałem, wzdychał ciężko i kopał ziemię kopytem. Po zręczném z długą oracją swatowstwie pana Rupejki za Milanowskim, popartém wstawieniem się obecnych, rodzice i panna, przystali na błagalne prośby Milanowskiego. Były rzewne błogosławieństwa, zaręczyny, oracje wierszem, kielichy; nastąpił odjazd. Gdy uszczęśliwiony Milanowski. z zamiarem przybycia jutro, siadał na koń, rumak jego znowu się niepokoił, drżał, słupił, i zaledwie dał się dosiąść. Wieczor był piękny, większa część gości jeszcze pozostała, w tém dał się słyszeć wystrzał... potem dwa inne... i wpadł zadyszany Norejko z wieścią, że pan jego zabity; zastrzelił go Mejra, zaczajony w życie; służba Milanowskiego strzeliła za nim, ale skrył się w zbożu i zemknął. Przywieziono trup Milanowskiego, a gdy Chorążyna wolała, aby z trupa zdjąć pierścień zaręczynowy, umarły ścisnął rękę i pierścienia nieoddał. Panna Dorota zrospaczona i okropnym wypadkiem wstrząśniona do głębi duszy, wstąpiła do klasztoru p.p. Benedyktynek w Krożach, gdzie wkrótce umarła.

Krwawa ta powieść, osnuta na podaniu i zawierająca kilka żmudzkich tradycij, jak np. o dębie Baublisie, o skarbach na górze Pilepitajte, nad rzeką Okmianą,—zaleca się dobrém osnuciem i układem wypadków, oraz wyborną charakterystyką osób, jak dumny wojewoda, pijanica brat jego półkownik wojsk pruskich, wierni pachołcy Milanowskiego Poroczka i Norejko, głupi dworak wojewody Mateuszas, stary Duktajń ekonom Mejry, pan Chorąży, prawnik Rupejko, wesoły wierszokleta Bunak, pani Chorążyna. Wszystkie te postaci są nowe, niepowtarzane i pełne wybitnéj artystycznéj prawdy. Milanowski i Mejra, oddani są wszędzie ognistemi barwami.

Tu się kończą *Obrazy i podania* litewskie Chodźki, wydawane *serjami*: następują dzieła, które pojedyńczo wychodziły.

Dwie konwersacje z przeszłości, (Wilno, nakład i druk Józefa Zawadzkiego 1857), tyle razy przez nas wspomniane i cytowane, niepotrzebują długiego przytaczania treści. Bohaterką tego opowiadania, jest altana w Dziewiętni, gdzie w roku 1787, pan Michał Chodźko wojski, przyjmował sąsiadów, znanego literata wojewodę i brata jego Stolnika Chomińskich, gdzie potém wnuk jego w 1824 przyjmował Odyńca i Korsaka, gdzie nakoniec przyjmował ich powtóre w 1854.

Mała ta książeczka, cząstka autobiografji autora, którą raczéj *trzema*, nie zaś *dwiema*, konwersacjami nazwać by należało, ileż to zawiera szczegółów ciekawych, a dla nas tak miłych. Ciekawych mówię, bo oprócz ślicznych, obrazków i trafnych charakterów,—w téj altanie, w ustronnym litewskim dworku, reprezentują się kolejno, cztéry epoki literatury polskiéj:

1-a *Epoka Jezuicka*.—Pan Stolnik Chomiński, ze swojemi sentencjami, mowami pomieszanemi z łaciną i księgą, w którą starym obyczajem wpisywał, mowy, listy znakomitych osób, tradycje, koncepta, anegdoty, zagadki, sentencje i rozmaitego rodzaju *mirabilia* (nadzwyczajności) i *curiositates* (ciekawości).

2-a *Epoka Stanisława Augusta*, francuszczyzny, tłómaczeń, naśladowań,—pan ksawery Chomiński wojewoda, znany tłómacz gładkim wierszem Delilla i Rassyna.

3-a *Epoka Romantyzmu*,—Chodźko, Odyniec i Korsak, młodzi jéj przedstawiciele.

4-a *Epoka dzisiejsza*,—ciż sami, ale już w wieku dojrzałym, poglądający na wyższe cele, ku którym wzbija się literatura naszych czasów.

Z niesłychaną zręcznością pisarską, autor w nieprzymuszonéj lekkiéj formie, wypowiedział to wszystko, co każda z tych cztérech epok, miała za sobą i przeciw siebie. Wywody jego tem są jaśniejsze i pełniejsze uludy, że autor kładzie je w usta osob działających na literackiéj scenie, a więc będących żywą cząstką literatury.

Uważane pod względem artystycznym, *dwie konwersacje*, mile się czytają, a pp. Wojewoda, Stolnik, Wojski, *Mosiur de Gumbi* pajuk Stolnika, i Michał stary kucharz pana Ignacego,—są to typy, niedające się zapomnieć.

(d. c. n.)

ZASADY PRZYJĘTE PRZY UKŁADANIU USTAWY
DLA
Towarzystwa Kredytowego Litewskiego.

Każda kredytowa instytucja, a szczególnie nowo formujące się Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, wtedy tylko może mieć przyszłość przed sobą i może liczyć na powodzenie w interesach swoich, jeżeli w niém interesa tak kredytorów jak i debitorów z sobą są pogodzone, i obie strony znajdują korzyści dla siebie w rozwijaniu się instytucji; wtedy tylko jedni przyjdą brać listy zastawne ofiarując na zastaw swe majątki, drudzy zaś listy te kupować będą i mogą w nich znaleźć pewną i dogodną lokatę dla swoich kapitałów.

Przeniknieni tą myślą, założyciele Tow. Kred. Ziemsk. Litewskiego, układając ustawę dla siebie, głównie zwrócili uwagę na zabezpieczenie interesów tak kredytorów, jak debitorów, zatém na stałe, niezachwiane rozwijanie się saméj instytucji, na pogodzeniu tych interesów opartéj.

I.

Interesem kredytora kapitalisty jest, aby znajdując dla swego kapitału pewną ewikcję, dostawał procent odpowiedni ogólnéj w kraju bieżącéj stopie procentowéj; aby mu procent ten zawsze ze ścisłą akuratnością był wypłaconym, i żeby nie było możności nawet straty jakiejkolwiek. W takich wydane warunkach, listy zastawne muszą zawsze mieć kurs wysoki, i każdy kapitalista, mogąc je w każdym razie z łatwością spieniężyć, zawsze sam z ufnością kupować je, lub przyjmować w opłacie swych należności będzie.

Pewność ewikcji zależy na tém, aby wartość majątku za ewikcję służącego była wynaleziona rzeczywista, t. j. odpowiednio dochodowi, jaki majątek daje, ażeby dochód ten nie mógł podlegać żadnym wątpliwościom i zawsze z łatwością mógł być z majątku wydobytym. Sam zaś procent na opłacenie długu potrzebny, aby był od tego pewnego dochodu znacznie niższy, żeby nie mogło być nawet prawdopodobieństwa niewypłatności. Na téj zasadzie ustawa projektuje wydawać pożyczkę tylko do połowy wartości majątku. Szacowaniu zaś poddaje tylko grunta do dworu należące, nie poddając ani szacunkowi ani ewikcji gruntów włościanom wydzielonych, ani czynszów od tych włościan właścicielom ziemi należnych. A to dla tego, że jakkolwiek grunta w używalności włościan zostające, stanowią niezaprzeczoną własność właściciela majątku, jednakże z jednéj strony sposoby egzekwowania czynszów od włościan należnych, w ustawie miejscowéj dla gub. Litewskich oznaczone, dają powody do długich procesów i akuratności pobierania tych czynszów nie zapewniają w takim stopniu, w jakimby je Towarzystwo Kredytowe dla zabezpieczenia swéj pożyczki chciało mieć zapewnionemi. Wydana na ewikcję tych czynszów pożyczka, mogłaby przy egzekwowaniu należności, wplątać władze towarzystwa kredytowego w proces z gminami włościańskiemi, który to proces przy zapewnionéj włościanom prawnéj protekcji i nierugowalności, niedoprowadziłby nigdy do prędkiéj egzekucji, a tém samém mógłby narazić Dyrekcję towarzystwa na niemożność akuratnego wypełnienia swoich zobowiązań względem właścicieli listów zastawnych i przez to wpłynąć na znaczne zniżenie kursu tych listów.

Z drugiéj strony czynsze włościańskie mają przed sobą ewentualność skupu, i przy tym skupie, ziemie przejdą na własność włościan, a czynsze na należność instytucji skupowéj. Sama operacja skupu, jakkolwiek w ustawie włościańskiéj prawnie opisana, jednakże jeszcze nie rozpoczęta. I towarzystwo kredytowe wiedzieć nie może, o ile obligacje i świadectwa skupowe, będą mogły służyć za walor odpowiedni wydanéj w listach zastawnych pożyczce. Konieczność kontroli Towarzystwa przy przeprowadzeniu skupu, mogłaby samą operację utrudnić, i możnaby przy tém natrafić na mnóstwo nieprzewidzianych trudności, utrudniających z jednéj strony operację skupu, a narażających z drugiéj strony kurs i pewność listów zastawnych.

Dla uniknienia więc całego tego zagmatwania i trudności, prościéj i pewniéj daleko udzielać pożyczkę pod ewikcją samych tylko gruntów dwornych, stanowiących niczem nieograniczoną własność właściciela majątku, i ani prawnym, ani finansowo-ekonomicznym ścieśnieniom nie podlegającą. Że jednak, póki majątek w naturze i prawnie nie rozdzielony, niema możności rozdzielać go gwałtownie przy egzekwowaniu należności towarzystwa, — ustanowiono prawidło, iż póki skup nie nastąpi, przy przedaży majątku z licytacji za niedobory, przedaje się w całości, t. j. ze wszystkiemi prawami, służącemi właścicielowi do gruntów i czynszów włościańskich.

Ustanowiona tak pewność ewikcji zjedna listom zastawnym ufność kapitalistów, da im, iż tak się wyrazimy, moralną pewność. Ale tego mało dla ciągłego podtrzymania kursu listów; — kurs ten będzie ciągle wysokim, jeżeli kapitaliści praktycznie się przekonają, *że procenta za listy wypłacają się akuratnie* i że władze Tow. zawsze są w stanie zadość uczynić swoim zobowiązaniom.

Niedobory z dłużników i przy najniższéj pożyczce zawsze są jeszcze możliwe i dla tego konieczną jest dać możność władzom towarzystwa uiszczać się ze swych zobowiązań, pomimo takich niedoborów. Na ten cel ustanowiono prawidło, iż dłużnicy winni opłacać swe należności z góry za pół roku, a kredytorowie, właściciele listów, otrzymują te procenta co pół roku, ale z dołu. Dyrekcja ma w ten sposób pół roku czasu do obmyślenia środków zapobieżenia niedostatkowi w kassie. Oprócz tego formuje się kapitał rezerwowy, który właśnie na pokrycie możebnych niedoborów ma służyć. Kapitał ten składa się z wpisowego 1% od zaciągnionéj pożyczki, z kar i reszty od kosztów adminisracji; — dojść powinien z czasem do 10% w obiegu będących listów zastawnych, i wtedy tylko towarzystwo może ścieśnić źródła formowania tego kapitału. W ciągu operacji towarzystwa, kapitał rezerwowy używany dogodnie dla towarzystwa będzie jeszcze przynosił procenta i tém sam przez się powiększać się może.

Przewyżka tego kapitału nad 10% od summy listów zastawnych w obiegu będących, może być tylko przez towarzystwo użyta na cel inny, aniżeli zabezpieczenie pewności uiszczenia zobowiązań towarzystwa. Ponieważ wypłaty towarzystwa tylko na 4% się rozciągać mogą w ciągu roku, a w ciągu tegoż roku egzekucja z niewypłatnego dłużnika nastąpić musi, więc taki kapitał rezerwowy musi aż do zbytku zabezpieczyć pewność każdéj wypłaty od towarzystwa należnéj. Przy piérwszém nawet formowaniu się, towarzystwo otrzymuje z góry opłatę wpisowego 1% i procent półroczny 2%, samo zaś po przejściu pół roku musi wypłacić 2%, przy niedoborach więc ma zabezpieczoną już opłatę połowy całéj raty, wtedy kiedy niedobory do téj wysokości innym sposobem dojść nie mogą.

Jeżeliby i przy takiem zabezpieczeniu swéj wypłatności, towarzystwo w skutek jakichkolwiek przewidywać się nie mogących klęsk lub nieszczęść, nie mogło kredytorów swoich satysfakcjonować, pozostaje tym ostatnim, jako zabezpieczenie fiskalne, solidarna odpowiedzialność wszystkich majątków w towarzystwie zastawionych.

Zabezpieczywszy najmocniéj pewność ewikcji i akuratność wypłaty procentów, oznaczono w ustawie procent od listów zastawnych 4%, *jako taki, którym kapitaliści kontentować się mogą*. Wedle ogólnego stanu interesów kraju i dziś istniejącéj stopy procentowéj w prywatnych układach, ten procent jest dostateczny do tego, iżby kurs listów zastawnych, utrzymywał się al-pari; czego dowodem służyć może, że Litwa ma z dwóch stron koło siebie dwa Tow. Kred., jedno w królestwie Polskiém, drugie w Kurlandji, oba te Towarzystwa od listów zastawnych płacą po 4%, a listy te w Wilnie przedają się nieco wyżéj pari. (*d. c. n.*)

Kilka słów
Z POWODU PRZEGLĄDU ROLNICZEGO W N-rze 72 KURJERA.

Jakkolwiek wstępowanie w nieswoją sferę niczém usprawiedliwić się nieda, sądziłabym jednak, iż gdy idzie o ujęcie się za całą jakąś, że się tak wyrażę, klassę ludu, wtedy nikt milczeć nie ma prawa, a słówko na obronę potępionych choćby i najmniej udolne, być musi już nie wdowim groszem, ale konieczną wypłatą długu społeczności.

W numerze 72 Kurjera w jednym z przeglądów rolniczych, które, mówiąc nawiasem, zawsze i wdziękiem i treścią, pociągają do skwapliwego odczytania, znalazłam tak bezwarunkowe potępienie wszystkich ekonomów naszych, że mi się wierzyć nie chciało, aby ten artykuł był tejże co zwykle ręki.—Bez wątpienia, niepodobna nie przyznać jak potrzebni są u nas, a mianowicie w obecnym czasie, ekonomowie stosownie ukształceni, niepodobna niewidzieć, że ich nam bardzo brakuje, ale żeby powiedzieć bezwarunkowo, że nietylko uzdolnionych, ale sumiennych nawet niema ludzi, to mi się zdaje, iż chyba tylko jesienna słota, a ztąd wypływający zły humór usprawiedliwić może.

Co do zarzutu, iż ekonomowie nasi po większéj części niemogą odpowiedzieć wymaganiom postępowego gospodarstwa, temu zaprzeczyć niepodobna, do tego bowiem potrzebne już jeżeli nie specjalne wykształcenie, to przynajmniéj większe rozwinięcie umysłu, szerszy cokolwiek pogląd, aby można było wyjść z owych ciasnych ram dawnego rutynowego gospodarstwa.— Ale powiedzmyż proszę, skąd nam wziąć takich ludzi? Przecież i my jeśli nieco daléj widzimy, to nie z własnego popędu, ale dla tego, że nam otwarto umysł, oświecono go nauką,— a gdzież u nas dla naszéj biedniejszéj braci były jakiekolwiek zakłady naukowe? choćby nawet szkółki parafjalne; a czyja w tém wina?— Że w Królestwie są ludzie pod tym względem ukształceni to i nie dziw,— tam starsi bracia o młódszych myśleli, tam szkoły rolnicze od dawna istnieją....

Co do tego zaś, że ludzi pilnych w obowiązku, a zatém sumiennych zupełnie niema, tego inaczéj wytłómaczyć nie umiem, jak chyba przez jakiś traf nieszczęśliwy, który niedozwolił autorowi przeglądu spotkać się z sumiennym człowiekiem. Co do mnie bowiem, z prawdziwą pociechą powiedzieć to mogę, że są ludzie uczciwi i roztropni, czego niejednokrotnie miałam dowod, patrząc z blizka na ekonomów u moich rodziców, z których kilku było uczciwych i gospodarnych, mianowicie zaś jeden, spełniający ten obowiązek przez lat kilkanaście, roztropnością i sumiennem a pilném pełnieniem obowiazku się odznaczył. Więcéj powiem, tak się przywiązał do domu, że gdy przed kilku laty dla braku sił musiał zaniechać służby, a na własnem osiąść gospodarstwie, to za każdem jego teraz przybyciem, taka maluje się na tém poczciwem obliczu niekłamana życzliwość, ze grzechem byłoby i pomyśleć, a tém bardziéj powiedzieć, iż niema między ekonomami uczciwych ludzi.— Mogłabym wymienić i jego i niektórych innych, co także sumiennie obowiązek pełnili, ale niechcąc obrazić ich skromności, choć z żalem muszę tego zaniechać.— Niech jednak nikt nie mówi że to są tylko wyjątki— bo jeśli się w jednym domu mógł znaleźć człowiek uczciwy, może się znaleźć i w każdym; a poszukajmy tylko dobrze w pamięci, nadewszystko zaś w sercu naszém, to znajdziemy pewno ludzi, którzy na dobre wspomnienie zasłużyli.

Jeszczebym jedno powiedziała, z wielką atoli nieśmiałością, bo się to może sprzeciwi zasadom postępowego gospodarstwa; oto autor przeglądu powiada, że do gorzelni tylko nietrzeba ekonomów napędzać— na to odpowiem, że u rodziców moich gorzelni od lat wielu nie było, mniéj więc jedną pokusą dla ludzi, którzy jak wszyscy, nawet z wyższem wykształceniem, potrzebują unikania okoliczności pociągających do złego. A pomyślmy tylko, ile to trzeba hartu duszy, jakiéj siły woli, aby się oprzeć wrodzonéj lub nabytéj skłonności, mianowicie gdy tuż pod ręką znajdują się sposoby jéj zaspokojenia! Ileż to znajdziemy obywateli, urzędników, najdroższy czas swój i zdolności tracących przy zielonym stoliku? A czy to niejest nieuczciwością, gdy się marnuje i czas i pieniądz, co nie do nas a do kraju należy?— Ale rzućmy zasłonę na przeszłość, boć i Pan Bóg minionych a odpokutowanych grzechów niepamięta— a cieszmy się raczéj, żeśmy się postrzegli wszyscy, że trzeźwiéj spójrzeliśmy na życie, i nie traćmy nadziei, że i młódsi bracia nasi, mianowicie gdy pomyślim o ich wykształceniu, pójdą za dobrym przykładem. Bo nadewszystko pamiętać nam trzeba, iż o wychowaniu biedniejszéj klassy ludu nam samym myśleć należy. Sprowadzajmyż więc tym czasem ekonomów z Królestwa, ale przynajmniéj młodsze pokolenie kształćmy u siebie— mianowicie zaś niepotępiajmy wszystkich bezwarunkowo.

E. W.

KORESPONDENCJA
KURJERA WILEŃSKIEGO.
Z gub. Minskiej *25 września.*

Jak gdy gospodarz w przebiegu roku, przez opieszałość opuszczając perjodyczne gospodarskie czynności, poniża uprawę ziemi, zmniejsza produkcję płodów i w końcu dąży ku zrujnowaniu mienia swego; tak też i społeczeństwo w przestrzeni wieków, przez brak intelligencji i potęgi ducha, gdy zaniedbuje lub nie umie korzystać ze środków podanych przez Opatrzność, mogących je posuwać coraz to daléj na drogę postępu i światła,— gdy w danéj chwili samo się nieprzyczynia do polepszenia bytu i nie wyrabia w sobie zbiorowego ducha przed którym niknie obmierzła prywata i sobkowstwo; czyli raczéj: kiedy się nieprzykłada, że tak powiem kapaniną pracy, by siebie dźwignąć na stanowisko chrześcijańskiego poznania i wtedy musi ono stopniowo biernieć, a w końcu zejść do nicestwa. Azaliż fakta z życia jednostek i dzieje narodów w historji świata, nie są nam tego dowodem?... *Ora et labora* powiada Pan Bóg, przeto tylko wiara, miłość i praca powinne być głównymi czynnikami żywota ludzkiego, bez czego żaden człowiek, ani też społeczeństwo ostać się nie może; i gdy prawie zawsze, smutny koniec z natury rzeczy jest wieńcem sceptycznego egoizmu, wtedy pospolicie powiadamy: że to fatalizm tak zrządził, niepomnąc cale, jak podobnem orzeczeniem ubliżamy doskonałéj miłości Boga i że koniecznie przyczyny złych następstw w sobie szukać mamy.

Mądra Opatrzność, czyniąc porządek w naturze, zakreśliła wszystkiemu pewien czas i granicę, a kto samowolnie niechce niezmiennym prawom Boga hołdować, ten niepowetowane szkody dla ducha i dla materji ponosi. Wychodząc z téj zasady, śmiało twierdzić można: że fatalizm niema miejsca w życiu człowieka i że tylko wszędzie i zawsze widzimy skutki pewnych przyczyn; ta prawda zawarta jest w prostem przysłowiu: *jak kto się pościele tak i wyśpi*.

Częstokroć naganiamy swoje omyłkowe postępowanie w różnych epokach życia, lecz zawsze po czasie, — wyznając swe winy, gotowiśmy nawet do zrobienia w danéj chwili restytucji, wszakże, gdy jakaś nowa okoliczność nastręcza nam pole dla poprawienia uprzednich uchybień i polepszenia naszego bytu, tedy zwykle brakie nam gorliwość i pracy na drodze postępu.

W takiéj to sennéj i wstecznéj pielgrzymce, zbiegiem wypadków, zawadziliśmy się wreszcie o niektóre kwestje żywotne, co spowodowało przebudzenie się niemałéj liczby jednostek, przecierających oczy, widzących mniéj więcéj jasno anormalne przeszłe swe położenie i chcących złemu zaradzić; podnosząc naprzód w sobie życia ducha i przelewając takowe w około swoim współbraciom. Daj tylko Boże byśmy dokładnie pojąć mogli, w którą stronę swój rozum i wolę zwrócić mamy, byśmy stawili kroki nasze, rozumnie, w imię Boga, zawsze naprzód, nigdy wstecz.

Otoż i kwestje żywotne przed nami: emancypacja włościan, wstrzemięźliwość ludu, wypędzenie zbytków z łona szlacheckiego, assocjacje, gospodarka rozumna i t. d. i t. d. Prawda, niebraknie u nas zapału *w słowach*, by niemi świetnie opiewać te obudzone kwestje; wszakże słowa bez czynu, są jako miedź brzęcząca według Ewangelji i chociaż praca indywidualna i poświęcenie wszędzie się uwydatniają, jednak ze smutkiem rzec można: że nie będąc poparte współczuciem ogółu i częstokroć doświadczając nawet wstecznego oddziaływania ze strony, skąd by raczéj pomoc przyjść miała, w ciągłem szamotaniu się z przeciwnościami, słabieją. Rzucając rys ogólny tego co się w okolo nas dzieje — śpieszę wynurzyć myśl moją otwarcie.

Niezaprzeczoną jest rzeczą: że każden, co nosi w sercu rozumną miłość dla kraju, w uwłaszczeniu włościan powinien widzieć nieomylną rękojmię przyszłego dobrobytu i spotęgowania ducha na polu działalności umysłowéj i specjalnéj. Nieprzeczę, że uwłaszczenie niemoże się obejść bez ofiar szlachty, wszakże pomnąc na to, że starsi jesteśmy w narodzie i że bez pracy i poświęcenia nic dobrego zrobić niemożna, powiadam: mają to przekonanie, powinniśmy nietylko pozornie sprzyjać idei, lecz nadto, przez pojęcie zasady, choćby kosztem własnym ułatwić wykup ziemi chłopkom. Rzecz jasna, że myśl uwłaszczenia włościan powinna przodkować we wszystkich czynnościach obywatelstwa; trzeba tylko, byśmy wygluzowawszy egoizm, natomiast za łaską Boga wcielili w siebie ducha poświęcenia, a wrodzone obywatelskie lenistwo zamienili na pracę; zdaje się, że te wyłączne nałogi, niedozwalały nam dotąd stanowczo ruszać się naprzód, a co gorzéj częstokroć nas w stecz cofały.

Serce boli kiedy chcę mówić, że ogólnie społeczność nasza obywatelska, zapewne, przez brak zasady i pojęcia rzeczy, dotychczas w kwestji włościańskiéj okazuje wiele niedojrzałych zdań i pojęć; niektórzy w uwłaszczeniu chłopków widzą zgubę gospodarstw folwarcznych i twierdzą, że niepodobieństwem będzie w przyszłości mieć robotnika, chyba utrzymując sztucznie włościan przez pijaństwo i stosunki z żydami w ubóstwie; tak rezonując ci pp. widzą w swych karczmach źródło odradzające stosunki włościan z dworem i sztuczny sposób podtrzymania swego bytu w przyszłości, choćby nawet i z krzywdą bliźniego. Przebóg! ... azaliż prawda niezwycięży! ? O, nie ! zwyciężyć musi,— wszakże nieraz jeszcze z duchem ciemności krwawo walczyć będzie, a w końcu, jako słońce rozproszywszy mgły czarnéj nocy wytoczy się cudownie na niebios błękity, by przyświecało mieszkańcom ziemi. Wierzymy że tak będzie! a powiedzianem jest: że *według wiary waszéj stanie się wam*, więc nieustanną pracą i walką zdobywajmy prawdę, która jakkolwiek z trudnością się opanowywa, jednak zdobyta mozolnie, przynosi owoc siebie godny. Już kilka razy niewahaliśmy się otwarcie wynurzyć swoje zasady w kwestjach żywotnych uwłaszczenia włościan i wstrzemięźliwości tychże, wiele się o tém mówiło, lecz więcéj się przebolało, nie widząc współczucia między swoimi; wszakże z dobrą wiarą odważnie postępując naprzód i czując, że jest na dobie, znowu swoje uwagi pod tym względem czynimy.

Mówiłem wyżéj, że ludzie dobrze usposobieni i prawdziwie kraj kochający pojmują pod każdym względem konieczną potrzebą uwłaszczenia włościan,—ale gdy ze strony spoglądamy światłym wzrokiem na życie ludu naszego, jak ci biedni prostaczkowie są otoczeni karczmami, temi sieciami samołówek żydowskich, wysysających w siebie całą moralność kmiotków, ich pracę, ich zarobek, w końcu ich zdrowie duszy i ciała, prawdziwie że zadrżeć trzeba i stracić nadzieję, aby wykup ziemi mógł się porządnie urzeczywistnić. Wypowiadamy stanowczo zdanie: że nieprzyjdzie do uwłaszczenia włościan pierwiéj, aż się wstrzemięźliwość między nimi głęboko nie zaszczepi, co znowu nie pierwiéj nastąpi, aż pp,obywatele usuną jedyne niegodne pokusy, pobudzające pijaństwo, to jest: żydów i wódkę z karczem. Ta kwestja żywotna popiéro jest na dobie, niech się nad nią zastanowi rozważnie każdy myślacy, a przeświadczywszy się dokładnie, niech działa wedle sił i możności, by innych w prawdzie oświecać i do poświęceń stosownych zachęcić. Naszém jest zdaniem, że szczególnie pp. pośrednicy ze swego stanowiska, zbawiennie mogą i powinni wpływać na lud, zarówno i na obywateli; mam dowodne przykłady, że gdy się włościanom wyraźnie wytłómaczy cel wstrzemięźliwości, naprzód ze strony religijnéj, a późniéj z dobrze zrozumianego interesu t. j. że przez nią oszczędza pieniądze marnotrawione w karczmach, że zebrawszy sumkę będą mogli osiąść na czynszu, że wreszcie będą w stanie wykupić ziemię i przez to samo, stać się zacnymi obywatelami kraju,—wtedy ci, słysząc tak świętą prawdę, z pewnym zapałem nawet, cale pić przestają.

Niewątpię, że podobna postępowanie zapewne narazi pp. pośredników na wszechstronną niechęć a co gorzéj i na prześladowanie, wszakże nie jest racją nie iść do lasu kiedy wilk tam siedzi; przeciwnie, każdy niech odważnie i stanowczo wypowiada swoje zdanie, gdyż tylko takim sposobem może się w kraju wyrobić głos opinji prawdziwie szlachetnéj. Wszyscy krzykacze, powstający na wstrzemięźliwość i jéj propagatorów, jakkolwiek zkądinąd mają, siebie za ludzi dobrych i światłych, jednak wręcz im powiem że godni są litości: bowiem niepojmują siebie i téj sprawi? tacy niepatrzą światło w przyszłość, jeno zniżają wzrok ducha swego na przedmioty, poziome, płaskie, błahe, egoistyczne, nizkie i stąd dla siebie korzyści chcą ciągnąć. Oni to głos wsteczny podnoszą na swych współobywateli, oświecających prostaczków w tém, że wstrzemięźliwość jest środkiem do nabycia własności t. d. niepomnąc i na to, że raczéj powinniby hołd złożyć podobnie nauczającym, albowiem przez nich lud oswajany z myślą, że może przez pracę i trzeźwość stać się właścicielem ziemi, pozbywa się zgubnych zasad chcących wszystko zagarnąć *jure caduco*. Lud wzdycha do samoistności, do swobód, do własności i nikt tych dążeń wstrzymywać nie może i niepowinien.

Ustawa dla uregulowania stosunków gminnych zatém i społecznych, została napisaną, obwieszczoną i nikt jéj cofnąć niemoże; według tego nowego prawa lud nasz ma się rozwijać; niepozostaje więcéj nic szlachcie, jeno się sprzymierzyć z duchem prawa, podać dłoń szczerą swym braciom mniejszym i wszelkiemi siłami dążyć do tego, by przez uwłaszczenie oblec ich w godowe szaty obywatelstwa. Na drodze tych działań naprzód spotykamy kwestję wstrzemięźliwości, jako przemożnie dopomagającą ludowi do nabycia własności, do uzacnienia siebie, — tę więc kwestję obywatelstwo nasze powinno niezwłócznie rozstrzygnąć, dobrowolną ofiarą zysków niezbyt szlachetnych a tem mniéj godziwych; tu powiadam pp, pośrednicy mają pole do okazania, że godnie pojęli swe obowiązki, tu ich działalność powinna być niezmordowana, pełna miłości i poświęcenia bez granic!

Do dziś dnia pańszczyzna i propinacja, były u nas podstawą stosunków społecznych: lecz gdy dopiéro idziemy naprzód, te dwa główne czynniki w ekonomji politycznéj kraju muszą ustąpić miejsca innym, odpowiednim duchowi czasu i pojęć.

Wegług zasad logiki stopniowanie naszego postępu powinno być takie: ostateczny upadek poddaństwa, (co się już spełniło), daléj: wstrzemięźliwość ludu i oświata jego, w końcu uwłaszczenie ludu. Oto są kwestje żywotne, które gdy się rozwijać będą w naturalnym porządku, wywołają w kraju: moralność społeczną, podział pracy, kon-

kurencję, a zatem dobry byt i szczęście ogólne, o ile ono być może tu na téj ziemi.

W przeciwnym zaś razie możnaby przewidywać t. j. jeżeli porządek logiczny przejścia ku chrześcijańskiéj cywilizacji zachowanym niebędzie, że wtedy ideej pseudo socjalne łatwo mogą spotęgować namiętności i kto wie o jaki szkopuł roztrącą się te burze ducha. Dziś jest pora po temu, byśmy zło w zarodzie zniszczyli, każdy więc fakt opieszałości naszéj spowoduje tylko nieobrachowane szkody w przyszłości.

Pierwszym objawem chęci obywatelstwa do polepszenia bytu, powiadam będzie podniesienie kwestji wstrzemięźliwości, tego radykalnego środka doprowadzenia ludu do własności i przez uwłaszczenie, ustalenia z nim stosunków chrześcijańskich. Kończąc to pismo, tuszę sobie, że ono zwróci uwagę ludzi światłych i godnych i że ci nieomieszkają swym czynnym obywatelskim udziałem tak ważnéj sprawie przyjść w pomoc. *Bocian z nad Ptyczy.*

Królewiec, *d. 15 października 1861 r.*

Przez cały ubiegły tydzień mieliśmy pogodne powietrze; za to wieczory i poranki dojmująco chłodne. Wiatr najczęściéj wschodni.

Dowozy pszenicy i mąki z zagranicy do portów angielskich znacznie zwolniały i prawdopodobnie nie wzmogą się, bo i wywóz w miesiącu wrześniu z Ameryki blizko o 30 tysięcy mniéj wynosi jak w przeszłym roku. Okoliczność ta daje właścicielom rękojmię lepszéj przyszłości, dla czego też nic z cen nie spuszczają, a że młynarze pszenicy w doborowym gatunku do mięszania z tegorocznem ziarnem potrzebują, w całém Królestwie nie mały interes przychodzi do skutku z podwyższeniem o 1—2 szyling na kwarterze przy pszenicy, a 1 szyling na beczce i worku przy mące.

W Holandji spekulanci z zakupnami żyta po większéj części biernie się zachowywali, i stąd tylko mierne tranzakcje miały miejsce, przy czém ceny na gotowem zbożu od 2—3 florenów się cofnęły. Interes na odstawę równie nieznacznym uległ fluktuacjom; na jesień przeważyła z początkiem tygodnia tendencja ku zniżeniu, dopiero na ostatnich targach ochota do spekulacji się wzmogła. Z powodu jednak przesłanych licznych zleceń zagranicznych, kontrakta wiosenne z podwyżką do 3 florenów zawierano, a nawet takich wielce poszukiwano. Zboże jare ciągle jeszcze mniéj więcéj przy dawnych cenach się trzyma.

Francuzkie targi prawie wszędzie zobojętniały. Ogromne zapasy, jakie spłynęły do przystani francuzkich tak ścisnęły ceny, że przecięciowo 2 franki na hektolitrze redukcji notować można. Wszelakoż, skoro wszystko rozwiozą, co w krótkim czasie nastąpi, albowiem zboże z dawna ma swoje właściwe przeznaczenie, potrzeba zboża znów targi tego kraju ożywi i ubytek nagrodzi.

Na naszym placu ochota do kupna pszenicy się podniosła, przyczém i ceny tego produktu skorzystały. Tranzakcje zaś na żyto beztrudności po biegących cenach się zawierają. Skutkiem dotkliwego nieurodzaju ziemniaków w Oldenburgskiem, Meklemburgskiem, Würtembergji i Nadreńskiem, gdzie szefel 2 talary już się płaci, można bezwątpienia świetną przyszłość temuż zbożu rokować. Z jęczmieniem i owsem interes ciężki,—groch jednak pociąga i wyzyskuje wysokie ceny.

Płacono na giełdzie naszéj:

	za szefel Pruski		korzec Warszawski z doliczeniem 17½% — agio.			
	funt. holl.	srb.	złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy jasnéj z wagą	128—132	100—105	54	9	57	
„ czerwon. „	128—129	— 98			53	6
żyta z wagą	118—121	55— 57½	29	26	31	7
dtto „	121—128	58— 63½	31	15	34	14
„ na odst. w paźdz.	—120	— 57½			31	7
„ na wiosnę „	— 80	— 58½			31	23
„ na odst. w maju i czerwcu	—120	— 57½			31	7
owsa na wiosnę z wagą	— 50	— 29			15	22
grochu białego z wagą		60— 69	32	17	37	14
„ burego „		— 85			16	5
wyki		50— 51	27	5	27	21
siemienia lnian. z wagą	104—110	78			42	11

Spirytusu 8000% Tral. z naczyniem Tal. 22½.
Kursa zamian: Londyn 3 m. 200¾; Amsterdam 71 dni 101; Hamburg 9 tyg. 44 7/12; Berlin 2 m. 99½; 3 m. 99; St: Petersburg 3 tyg.; Paryż 2 m. 78 1/12.
Rubel zamienia się za 28⅜ sbr.

Agencja Domu Nadniemeńskiego J. GOŚCICKI.

ROZMAITOŚCI.

— Jako prawdziwą osobliwość, w Muzeum sławnego spekulanta Barnuma w New-Yorku oglądano przez czas jakiś parę młodych żyjących wielorybów, złowionych w zatoce Baffina. Umieszczono je w ogromnéj sadzawce w parku. Jeden z nich żył dni cztéry, a drugi cały tydzień w tém wodném więzieniu. Sprawozdawca dziennika *Illustrated News of the World* nie robi żadnéj wzmianki, jakim sposobem te olbrzymy morskie odbyły wylądowanie i swój wjazd tryumfalny—do New-Yorkskiéj sadzawki.

— Pomiędzy licznemi ulepszeniami, w Paryżu, rada municypalna zamyśla wznieść na przedmieściu ś. Antoniego ogromny gmach czworoboczny i urządzić tam wyłącznie mieszkania dla robotników. Ten gmach ma zajmować powierzchni 30 tysiące przeszło łokci kwadratowych a front jego ma być 240 stop długi. Składać się będzie z pojedyńczych pokoi, których umeblowanie stanowić będzie łóżko, stół i para krzeseł, a cena najmu wyniesie miesięcznie 10 franków. Zamyślają również o zbudowaniu 88 domów dla niedostatnich rodzin. Domy te mają być wysokie na cztéry piętra, a w każdym domu wygodnie i taniéj niż gdzieindziéj mieścić się będzie kilka familij.

— Koło południowych wybrzeży wyspy Wight widziano krążących rekinów, których protoplasta połknął był przed wieki proroka Jonasza. Od lat czternastu nie widziano w tamecznych wodach owych nieproszonych i wcale niepożądanych gości.

— Według ostatnich popisów ludności paryzkiéj, pomiędzy 112,000 robotnicami liczyć można najmniéj 60,000 kobiét, które igłą pracują na codzienne utrzymanie swoje. Szwaczki, zajmujące się szyciem w domu, stanowią najliczniejszą i najnieszczęśliwszą klassę. Wedle statystycznych obliczeń ogólny zarobek owych 112,000 wyrobnic paryzkich wynosił 44,146,640 franków na rok, co daje 391 frank rocznie na każdą, czyli 1 fr. 7 cent. (53½ gr.) dziennie za dwanaście godzin pracy. Smutném też jest zaprawdę ich życie w téj stolicy.

— W Erromanga, na jednéj z wysp Australji, dzicy zamordowali d. 20 maja b. r. missjonarza protestanckiego Gordona i jego żonę. Powodem do tego była panująca na wyspie odra, która zrządziła pomiędzy dzikiemi okropne spustoszenia. Przypisując niezwykłą śmiertelność białym Europejczykom, dzicy postanowili wyciąć w pień ich wszystkich. Piérwszą ofiarą téj zawziętości padł wyżéj wspomniany missjonarz z żoną swoją, którego dzicy posiekali tomahawkami swemi dosłównie na drobne kawałki. Władze angielskie wstrzymały jednak dalsze zapędy dzikich barbarzyńców.

— Liczba podróżujących koleją żelazną w połączonych królestwach. W Brytanji wynosiła w ostatnim upłynionym roku 163,435,678, nie licząc w to 47,804 posiadaczy biletów na przejazdy czasowe i perjodyczne; tak że na każdego mieszkańca w połączoném królestwie przydada rocznie 6 podróży. W ciągu roku było w ruchu 3,896,960 osóbnych pociągów, a zatém przeszło 10,000 dziennie. Pociągi osobowe i towarowe zrobiły w roku 102,243,692 mil ang., co znaczy daleko więcéj niż podróż na około świata 4,000 razy odbyta. Razem z ludźmi odbyło podróż 267,134 koni i 357,474 psów. Ruch towarowy obejmował 12,083,504 sztuki bydła rogatego, owiec i nierogacizny, oraz 89,855,719 ton (1 ton równa się 25 centn.) rozmaitego metalu, minerałów, i innych towarów. Dochód brutto z kolei żelaznych (których w końcu 1860 r. było w ogóle 10,433 mil długości) wynosił 27,766,622 f. szt. w téj liczbie 13,085,756 f. szt. z przewozu osób i listów, a reszta z ruchu towarowego. Wydatki wynosiły 13,187,368 f. szt. czyli 47%, tak, że na czysty dochód pozostało z końcem roku przeszło 14,500,000 f. szt. Wynagrodzenia za straty i wypadki dochodziły do 181,170 f. szt. Ruchomy tabor kolei żelaznych składał się z 5,801 lokomotyw, 15,076 wagonów osobowych i 180,574 towarowych, w ogóle 201,451 maszyn i wozów. Cyfry ogromne, zdumiewające, jak wszystko w dziedzinie przemysłowéj działalności Anglików.

— W Londynie umiera corocznie 60,000 osób a zatém prawie tyle, ile wynosi obecnie ludność żyjąca m. Wilna.

WIADOMOŚĆ BIBLJOGR. ZA MIESIĄC WRZESIEŃ 1861 ROKU.

1) Moksłas skaytima raszta lietuwiszka diei mazu wayku kuremi padieti ira wisoki Maksłay krykścioniszki, teypo ir trumpas nobażeństwas kożnos dienos wirams yr moterims słuziancias, idant mokidamise skajtiti iszmoktu pradzios Moksła krykścioniszka, yr Nobażenstwas koznos dienos, in 12-mo, str. 40, ark. 1 i pół. 2) Złoty Ołtarzyk czyli krótkie zebranie różnego nabożeństwa, z dodaniem modlitw i pieśni w Rzymsko-katolickim kościele używanych, wydanie nowe poprawione i pomnożone, in 16-mo str. 640, ark. 20½, nakład Solca, druk Zymelowicza. 3) Szyre Sefat Kodesz, czyli wiersze języka świętego, przez A. B. Lebensona, in 8-vo str. 280, ark. 23 i pół. 4) Messjasz, poema oryginalne w ośmnastu pieśniach, przez Karola Chrzczonowicza, in 8-vo, str. 346 ark. 21 i pół, nakład autora druk Kirkora. 5) Podróż do Włoch, napisał Józef Kremer, z drzeworytami, tom czwarty. (Z Livorno do Neapolu—Neapol—Pompeja), in 8-vo str. 607, ark. 38, nakład i druk Zawadzkiego. 6) Modlitewnik ku chwale Boga i pożytkowi pobożnych katolików, zebrany przez Michała Ż., in 16-mo str. 160, ark. 5, druk Zawadzkiego. 7) Prawo Kanoniczne krótko zebrane przez Adama Stanisława Krasińskiego biskupa Wileńskiego św. Teologji doktora, in 12-mo str. 354, ark. 15, druk Zawadzkiego. 8) Perła ukryta, obraz dramatyczny skreślony przez kardynała ks. Wiseman'a, arcybiskupa Westminsterskiego, przekład ks. S. S. D, in 16-mo, str. 118, ark. 4, nakład księgarza Krasnosielskiego, druk Blumowicza. 9) Памятная книжка Виленской губерніи на 1861 годъ. Часть вторая. Сборникъ статей историческаго и статистическаго содержанія, изданный Виленскимъ губернскимъ статистическомъ комитетомъ, въ 8, стр. 295, лис. 13, типогр. Сыркина. 10) Tikun lel Szewuot Weboszana Raba, czyli modlitwy na św. Szewuot i Hoszana Raba, in 8-vo str. 256, ark. 18, nakład i druk Romma. 11) Mysznajot czyli drugi zakon, część III in 4-to, str. 318, ark. 407, nakład i druk Romma. 12) Reguła Trzeciego Zakonu św. Franciszka Assyżskiego osób świeckich. Krótko zebrana i objaśniona przełożona z włoskiego na polski dla użytku Braci i siostr tego zakonu pod jakimkolwiek zarządem i dyrekcją zostających, in 12-mo str. 184, ark. 7¾, druk Marcinowskiego. 13) Mowa do ludu w Wilnie, na nieszporach w kościele kks. Franciszkanów miana przez ks. Michała Orłowskiego miejscowego kaznodzieję Franciszkana, 1850 roku, grudnia 7 dnia, o nawróceniu się Litwy na katolicką wiarę, in 12-mo str. 47, ark. 2, druk Marcinowskiego.

NEKROLOGJA.

Dnia 11-go października zakończyła życie po długiéj i ciężkiéj chorobie, artystka dramatyczna sceny Wileńskiéj, *Wanda* Antonina *Leszczyńska*. W kwiecie wieku swego, bo zaledwie w 19-m roku życia, ś. p. Wanda Leszczyńska w pierwszych wystąpieniach swoich na naszéj scenie, okazała niepospolity talent, który rokował jéj na przyszłość świetne miejsce w rzędzie artystek polskich. Niezatarte dotychczas wrażenie, jakie na całéj publiczności Wileńskiéj zrobiła w roli Córki Miecznika w narodowym dramacie *Domy Polskie*, świadczy, że rodzaj jéj talentu był tragiczny.

Ale wątłe siły fizyczne nie mogły znieść ciężaru pracy w ciernistym zawodzie, któremu z całym zapałem młodéj i poetycznéj duszy się oddała... Padła ofiarą swego powołania!

CENY TARGOWE W WILNIE.
od dnia 9 do 12 października.

Żyto beczka 16 rub., pszenicy beczka 24 rub., Jęczmienia beczka 11 rub., owsa beczka 9 rub., grochu beczka 15 rub., gryki 11 r., siana pud 50 kop., słomy pud 25 kop., kartofli beczka 6 rub., masła pud 8 rub. 75 kop.

OD REDAKCJI.

Kurjer Wileński wychodzić będzie w kwartale ostatnim, od 1 października 1861 r. w tym samym składzie i kierunku jak dotąd.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Stosownie do uchwalonego i ogłoszonego przez nas prospektu, mieścić będzie Ukazy, rozporządzenia, oraz obwieszczenia Władz wyższych, czerpane z dzienników rządowych, lub też nadsyłane z obowiązkiem wydrukowania, przez Zwierzchność miejscową.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Wiadomości zagraniczne i dział literacki, zależne od bezpośredniego kierunku Redakcji, zawierać będą najświeższe wiadomości polityczne, literackie, rolnicze i bieżące. Nieschodząc z raz przedsięwziętéj drogi, stale usiłować będziemy, ażeby pismo nasze wiernie odbijało potrzeby miejscowe i rozszerzało światło prawdziwe i wiedzę gruntowną.

Dla tego ponawiamy wezwanie do wszystkich, kogo dobro ogółu obchodzi, ażeby zasilać nas swemi pismami i uwagami raczyli, z których korzystać nie omieszkamy.

Dla uniknienia zwłoki lub nieregularności w przesyłce, łaskawi prenumeratorowie upraszają się o wczesne zgłaszanie się z dokładnie oznaczonemi adresami.

Cena gazety:

Kwartalnie (od 1 paźd. do 1 stycznia) w Wilnie rs. 2 k. 50. Z przesyłką w kopertach rs. 3.
Miesięcznie rs. 1.
Półrocznie rs. 5. „ „ rs. 6.
Rocznie rs. 10. „ „ rs. 12.

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

1. Виленскій дворянскій институтъ симъ объявляетъ, что въ ономъ будутъ производиться торги, съ узаконенною переторжкою 18, 20, 23 и въ послѣдующія за тѣмъ числа текущ. октября мѣсяца сего года, на поставку въ продолженіе будущаго 1862 г. для института сукна разныхъ сортовъ и цвѣтовъ: темнозеленнаго, краснаго, сѣраго и голубаго, пуговицъ и серебрянаго галуна, а также холста, парусины, демикатона, каленкора, и шитье воспитанническои и служительской одежды, бѣлья и мытья онаго, на доставгу сапоговъ, а также перчатокъ, галстуховъ и т. д.. на поставку разныхъ съѣстныхъ припасовъ, какъ то: пшеничной, ситной и ржаной муки, говядины, телятины, свинины, масла коровьяго, молока, сметаны, сыровъ, яицъ, пива, дрожжей, рыбы, сельдей, чая, сахара и пряныхъ кореньевъ, разнаго рода крупъ, макароновъ, сала свинаго топленнаго для лампъ, свѣчей и проч., и также дровъ на отопленіе зданія института. Почему желающіе принять на себя поставку таковыхъ вещей и припасовъ благоволятъ явиться въ вышеозначенные сроки на торги въ канцелярію института съ благонадежными залогами. Торги будутъ производиться отъ 9 до 12 часовъ утра ежедневно, кромѣ праздничныхъ и табельныхъ дней, впредь до отдачи всѣхъ помянутыхъ предметовъ въ подрядъ.

Директоръ *Падренъ де-Карне.*
Письмоводитель А. *Баранцевичъ.* (679)

1. Директоръ Минской губернской гимназіи объявляетъ, что пріемъ учениковъ въ оную сего числа прекращенъ. Г. Минскъ, сентября 29 1861 года.

Директоръ *Белли.* (677)

1. Минское губернское правленіе объявляетъ, что на продажу городскаго дома, состоящаго при публичномъ саду въ Минскѣ, съ пристройками, и на отдачу въ потомственное оброчное содержаніе принадлежащей къ нему земли, будутъ производиться въ присутствіи сего правленія 27 октября торги, съ узаконенною чрезъ три дня переторжкою, т. е. 31 тогоже октября. Торги будутъ начаты на домъ отъ суммы 3,000 р., а на землю по 50 р. въ годъ чинша. Почему желающіе участвовать въ торгахъ, благоволятъ явиться въ губернское правленіе на выше означенный срокъ, съ законными залогами; притомъ присовокупляется, что кромѣ изустныхъ торговъ, будутъ приниматься и запечатанныя объявленія.

Совѣтникъ *Заштовтъ.* (674)

1. Минское губернское правленіе объявляетъ, что на продажу городскаго дома съ флигелемъ въ Минскѣ при главной францишканской улицѣ, оцѣненнаго по ветхости на сносъ въ 136 р. 35 к. и на отдачу въ потомственное содержаніе находящагося подъ этимъ домомъ плаца (295 квад. саж.) будутъ производиться въ присутствіи Минскаго губернскаго правленія торги 27 октября сего года, съ узаконенною чрезъ три дня переторжкою, т. е. 31 тогоже октября. Съ означеннаго плаца депутаты отъ городскихъ обществъ назначили чинша по 80 руб. въ годъ, который долженъ будетъ платить тотъ, кто заторгуетъ домъ. Почему желающіе участвовать въ таковыхъ торгахъ благоволятъ явиться въ губернское правленіе на выше прописанный срокъ съ законными залогами; причемъ присвокупляется, что кромѣ изустныхъ торговъ, будутъ приниматься и запечатанныя объявленія.

Совѣтникъ *Заштовтъ.* (675)

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

1. Wileński instytut szlachecki ogłasza, iż w nim będą się odbywały targi, ze zwykłym przetargiem 18, 20 23 i w następujące dni bież. października roku ter., na dostarczenie w ciągu przyszłego 1862 roku dla instytutu sukna różnego gatunku i kolorów: ciemnozielonego, pąsowego, szaraczkowego i granatowego, guzików i srebrnego galonu, oraz płótna, parusiny, perkalu, szycie dla uczniów i posługi odzienia i bielizny, pranie bielizny, na dostarczenie butów, rękawiczek, halsztuchów i t. d., na dostarczenie różnych zapasów żywności, jako to: mąki pszennéj, pytlowéj i żytniéj, jałowiczyny, cielęciny, świniny, masła, mléka, śmietany, serów, jajek, piwa, drożdży, ryby, śledzi, herbaty, cukru i przypraw korzennych, rozmaitych krup, makaronów, tłustości wieprzowéj topionéj do lamp, swiec i t. d., oraz drzewa na opał gmachu instytutu; przeto życzący podjąć się dostarczenia tych rzeczy, zechcą przybyć na oznaczone targi do kancellarji instytutu z pewnemi zastawami; targi będą się odbywały od godziny 9 do 12 z rana, codzień, prócz dni świątecznych i uróczystych, aż do oddania wszystkich przedmiotów na dostarczenie przez podrad.

Dyrektor *Padrun de-Carné.*
Sekretarz *Barancewicz.* (679)

1. Dyrektor Mińskiego gimnazjum gubernjalnego ogłasza, iż przyjmowanie uczniów do tego gimnazjum od dzisiaj ustało. M. Mińsk, dnia 29 września 1861 roku.

Dyrektor *Belli.* (677)

1. Miński rząd gubernjalny ogłasza, iż na przedaż domu miejskiego, przy spacerowym ogrodzie w Mińsku położonego, z zabudowaniem, i na oddanie w wieczną dzierżawę należącéj doń ziemi, będą się odbywały w sądowéj tego rządu targi dnia 27 października, ze zwykłym we trzy dni przetargiem, to jest d. 31 października. Targi rozpoczną się: co do domu od summy 300 rubli, a co do ziemi od 50 rubli czynszu rocznego. Przeto życzący uczęstniczyć w targach, zechcą przybyć na nie do rządu gubernjalnego, z zastawami prawnemi, przy czém zawiadamia się, że prócz targów słównych, będą się także przyjmowały objawienia zapieczętowane.

Radzca *Zasztowt.* (674)

1. Miński rząd gubernjalny ogłasza, iż na przedaż domu miejskiego z oficyną w Mińsku na głównéj Franciszkańskiéj ulicy, ocenionego dla starości na zniesienie 136 rubli 25 k., i na oddanie na czynsz wieczny znajdującego się pod tym domem placu (295 sąż. kwadr.), będą się odbywały w sądowéj mińskiego rządu gubernjalnego targi 27-go października roku ter., ze zwykłym we trzy dni przetargiem, to jest 31 października. Za ten plac deputowani miejscy ocenili czynszu na rok po 80 rubli, które nabywca domu opłacać obowiązany będzie. Przeto życzący uczęstniczyć w targach, zechcą przybyć na nie do rządu gubernjalnego, z zastawami prawnemi; przyczém zawiadamia się, że prócz targowych słównych, będą się także przyjmowały objawienia zapieczętowane.

Radzca *Zasztowt.* (675)

OGŁOSZENIA.

1. Dnia 8 b. m. października rano o godzinie 11-éj, gdy przechodziłem Dominikańskim zaułkiem i Szklaną ulicą, wyciągnięto mnie z kieszeni zwierzchniego paletotu rozpieczętowany pakiet z petersburgskiego kantoru otrzymany z adresem do Wileńskiego kommisjonera pierwotnego transportowego zakładu Ignacego Andrzejewskiego, w którém było włożonych 1,000 rub. w biletach kredytowych, 5 sztuk 100 rublowych; 6 sztuk 50 rub. i 25-cio i 3 rublowych na 200 rub. Jeżeli ktokolwiek odkryje winnego, otrzyma nagrody 200 rub. sr.

Wileński komis. transpor. *J. Andrzejewski.* (684)

Szuka miejsca BONA, która posiada damskie roboty przybyła z Prus, ktoby życzył takową mieć, raczy zgłosić się listownie do mechanika Hejera na parowym młynie nad Wilją w *Kownie.* 1. (682)

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріѣхавшіе въ Вильно, съ 9-го по 12-го октября.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКІЙ. Пом.: Брохоцкій. г-жа Ленкевичова. Вильгоцкій. Сальмоновичъ. ротм. Яблоновскій. Клингенбергъ. Сегаль. Мацкевичъ.

Въ разныхъ домахъ:

Въ д. Пузыны: пом. И. Сволькенъ. шт. ротм. Лашкевичъ. Ошмянскій предв. двор. Брохоцкій.— Въ д. Зеновича: пом. В. Минейко. ст. сов. И. Годлевскій. председатель Вилен. казен. палаты дѣйст. стат. сов. А. де Робертн. д-ръ А. Велькъ. дѣй. стат. сов. И. Повстанскій. Трокскій уѣзд. предв. двор. Л. Еленскій. генералъ-лейтенантъ баронъ Майдель. полковникъ Быченскій.

Выѣхавшіе изъ Вильна, съ 9 по 12 октября.

Чин. Крживицкій. г-жа Храповицкая. Шварцбахъ. Веснинъ. г-жа Довнаровичева. графиня А. Плятерова съ сыномъ Густавомъ. К. Балинскій. А. Заіончкокскій. И. Гоувальдъ. Таньскій. Аб. Сесицкій. Бр. князь Друцкій-Любецкій.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna od 9 do 12-go października.

HOTEL NISZKOWSKI. Ob.: Brochocki. pani Lenkiewiczowa Wilgocki. Salmonowicz. rotmistrz Jabłonowski. Klingenberg. Segal. Mackiewicz.

W różnych domach:

W d. Puzyny: ob. J. Swolkień. szt. rotm. Łaszkiewicz. marszałek Brochocki.— W d. Zenowicza: ob. Wł. Minejko. rad. stanu J: Godlewski. Prezes izby skarbowéj Wileńskiéj rzecz, rad. stanu A. de-Roberti. d-r. A. Woelk. rzecz. rad. stanu J. Powstański. marsz. Trocki L. Jeleński. jenerał-porucznik baron Mejdel. półk. Byczeński.

Wyjechali z Wilna, od 9-go do 12-go października.

Urzęd. Krzywicki. pani Chrapowicka. Szwarcbach. Weśnin. pani Downarowiczowa, hrabina Platerowa z synem Gustawem. K. Baliński. A. Zajączkowski. J. Houwald. Tański. Ab. Siesicki. Br. książe Drucki-Lubecki.

Печатать позволяется. Вильно, 12 октября 1861 г. — Цензоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. *Мухинъ.*

W drukarni A. H. Kirkora.